Złóż dziadkom życzenia, wygraj puzzle

strona R16

Starosta Szczepan Niebrzegowski miał 48 lat i strzelał gole

strona 20

Matka Boska z Kąkolewnicy znów zachwyca

strona 21

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

12 - 18 stycznia 2021 r.
nr 02 (914) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA ▪ ULAN ▪ WOHYŃ

Ptasia grypa zaatakowała nasz powiat

Tysiące indyków padło koło Wohynia

Zarazę roznosi dzikie ptactwo.

STR. 10

Lech Sprawka, wojewoda
W gospodarstwie pod Wohyniem było 28,5 tys. indyków. Ponad 90 % ptaków padło, resztę uśmiercono

Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń
W gminie mamy 10 ferm specjalizujących się w hodowli drobiu. Zagrożenie jest naprawdę bardzo duże

Leszek Golecki, powiatowy lekarz weterynarii
Trzeba być czujnym i pilnować swoich stad. Zabezpieczyć je, zastosować się do reguł bioasekuracji

Fot.pixabay

Radzyń żegna Tomasza Jaklińskiego, wybitnego ortopedę

Dr Tomasz Jakliński

„Był mistrzem, naprawdę solidnym doktorem”

STRONA 4

Powiat radzyński pod flagą biało-czerwoną. Najlepsze Borki

Zakończyła się akcja „Pod biało-czerwoną”, finansowany przez rząd projekt, który „ma zjednoczyć nasz kraj i jego mieszkańców”.

STRONA 3

Fot.gov.pl

Gdzie nas zaszczepią? Lista punktów w powiecie

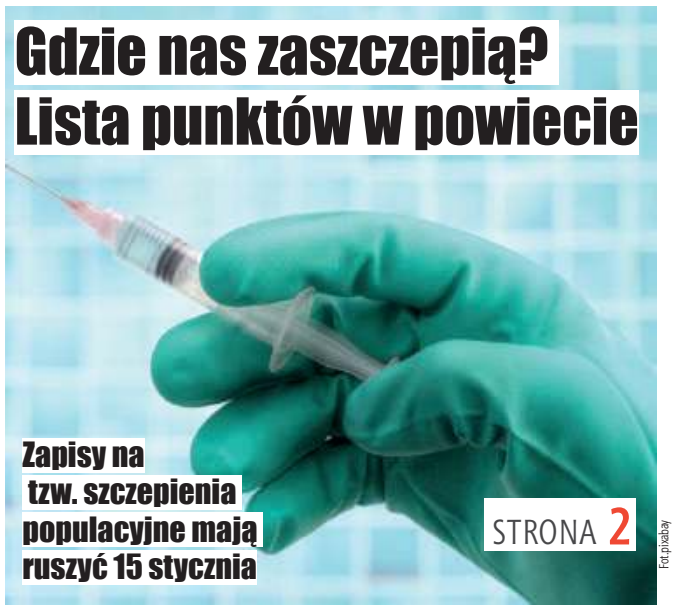

Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć 15 stycznia

STRONA 2

Fot.pixabay

Burmistrz Jerzy Rębek namawia do szczepień

S. 5

Jerzy Rębek
To odpowiedzialność za siebie i innych

ISSN 1899-7058
N 2380
9 771899 705109 02

R E K L A M A

WYSOKOKALORYCZNY
EKOGROSZEK
WORKOWANY
KUPISZ U MAZURKA
u. Lubelska 7, 21-300 Radzyń Podlaski
tel. 83 413 17 17 +48 697 016 156
www.sobianek.pl
Transport na terenie Radzynia Podl. i Międzyrzeca Podl. w cenie
SOBIANEK AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA

KASACJA POJAZDÓW
500 644 661
SKUP SAMOCHODÓW

SKUP ZŁOMU
AUTOKASACJA
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
NAJWYŻSZE CENY
*** ZAPRASZAMY ***

eprasa.pl c0eeb56be2

S T O P K A

wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
tel/fax (83) 352 06 20
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

13 stycznia, godz. 8.00-14.00, Niewęgłosz (6), Józefów (1)

24 RADZYŃ
24wspolnota.pl

Gdzie nas zaszczepią w powiecie radzyńskim

Publikujemy listę punktów, w których będą realizowane szczepienia przeciwko COVID-19 w powiecie radzyńskim. Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć 15 stycznia.

* **Radzyń Podl.:** ul. Wisznicka 111, ul. Bohaterów 17, ul. Wyszyńskiego 14, ul. Ostrowiecka 58, Wyszyńskiego 17.
* **Białka:** Białka 149A.
* **Wohyń:** Radzyńska 2A, ul. Kuraszew 48.
* **Suchowola:** Suchowola 143.
* **Kąkolewnica:** ul. Lubelska 42, ul. ks. Kornilaka 6.
* **Ulan-Majorat:** Ulan-Majorat 50A.
* **Czemierniki:** ul. Zamkowa 14.
* **Ustrzesz:** Ustrzesz 35.
* **Borki:** Magnoliowa 9/1.
* **Kąkolewnica:** ul. Kornilaka 6.
* **Komarówka Podlaska:** ul. Wojska Polskiego 13.

Dominik Smagała

Fot. pixabay

Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć 15 stycznia

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile.
W skali od jednego do pięciu.

Goszcząca na ostatnich Dniach Karola Lipińskiego, urodzona w Radzyniu **uzdolniona skrzypaczka ZUZANNA BUDZYŃSKA,** została laureatką II NAGRODY w kategorii instrumentów smyczkowych na International Moscow Music Competition - Moskwa 2020. Wcześniej, jej „Cuore Piano Trio" (promują nieznaną polską muzykę klasyczną) zajęło 3. miejsce w konkursie „Aktywność kulturalna w środowisku akademickim", przyznawanym przez Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

„Serca na nakrętki"

Urząd Gminy w Wohyniu kupił dwa ekologiczne pojemniki - „Serca na nakrętki" - i zachęca mieszkańców, by wrzucali do nich plastikowe nakrętki.

Nakrętki zostaną sprzedane do recyklingu. Zysk będzie podwójny, bo to nie tylko ekologia, ale i pomoc dla osób, które wymagają finansowego wsparcia w czasie leczenia lub rehabilitacji.

Kosze wykonała firma Itcmetal Skaryszewy. Jeden został ustawiony na pl. 9 września w centrum Wohynia, drugi w Suchowoli przy Młodzieżowym Centrum Kultury.

Podobne „Serca na nakrętki" można spotkać także w centrum Radzynia Podlaskiego.

mm

Dochód ze sprzedaży nakrętek wspomoże leczenie i rehabilitację pacjentów - mieszkańców gminy

Gmina Borki oddaje osocze

Pracownicy Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz Zakładu Gospodarki Komunalnej w Borkach zostali przebadani na obecność przeciwciał SARS-CoV-2. Jak informuje urząd, okazało się, że 1/3 osób przechorowała już koronowirusa, większość z nich zadeklarowała chęć oddania osocza.

Urząd zachęca ozdrowieńców do oddawania osocza, które może uratować życie innym.

Osocze można oddać w Lublinie przy ul. Żołnierzy Niepodległej 8.
Kontakt w sprawie oddawania osocza przez ozdrowieńców: tel. 535 612 456, 668 490 572.
Rejestracja dawców:
7:15 - 13:00 poniedziałek, środa, piątek
7:15 - 16:30 wtorek, czwartek
7:30 - 11:00 sobota.
Można też zrobić to w Białej Podlaskiej, ul. Terebelska 57/65.
tel. 83 345 06 79, 731 751 051.
Rejestracja dawców:
poniedziałek - piątek 7:00 - 12:00.

mm

NEKROLOGI

Wiesław Krawczyk 64 lata
zm. 30 grudnia, Radzyń
Marek Paszkowski 43 lata
zm. 2 stycznia, Radzyń
Tadeusz Grabowiecki 79 lat
zm. 4 stycznia, Radzyń
Jerzy Szydłowski 62 lata
zm. 4 stycznia, Radzyń
Tadeusz Dadun 86 lat
zm. 4 stycznia, Paszki Małe
Zdzisław Goławski 90 lat
zm. 4 stycznia, Wierzchowiny
Roman Wawrzecki 72 lata
zm. 4 stycznia, Branica Radz.
Antoni Piwowarczuk 86 lat
zm. 4 stycznia, Milanów

Waldemar Woźniak 73 lata
zm. 5 stycznia, Radzyń
Ludomira Swoboda 59 lat
zm. 6 stycznia, Płudy
Teresa Karwowska 86 lat
zm. 7 stycznia, Radzyń
Zygmunt Wereszczyński 90 lat
zm. 8 stycznia, Zarzec Łuk.

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

SZYBUJĄ DOŁUJĄ

Wysoko poszybowała pani Agnieszka Jaszcz z Radzynia, której kolekcję strojów i rekwizytów zobaczymy w wielu polskich filmach historycznych.

Czytaj na str. 24

Fot. Jakub Hapka

Agnieszka Jaszcz

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
RADZYŃ PODLASKI				
Topaz ul. Zabielska	-	-	-	-
Moya ul. Wisznicka	4,55	4,89	4,49	2,12
Resta ul. Budowlanych	4,65	4,83	4,57	**2,19**
PKS w Radzyniu	-	-	**4,38**	-
Shell Paszki	**4,67**	**4,97**	**4,69**	**2,19**
PHU Jarek ul. Wisznicka	**4,47**	-	4,45	-
Euro-Trans ul. Warszawska	-	-	-	-
KOMARÓWKA				
Tomex ul. I Armii Wojska Polskiego 24	4,48	**4,69**	4,49	**2,02**
BIAŁA				
Orzeł Biała 31	4,54	-	4,44	2,12
KĄKOLEWNICA				
Circle K	-	-	-	-

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI HYDRAULICZNE, GAZOWNICZE

„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARII

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797

BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 352 88 01
Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy
Starostwo 352 74 00
Urząd Miasta 352 80 70
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 11
Poczta Radzyń 352 76 01

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka.....352 51 05
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

eprasa.pl c0eeb56be2

Zakończyła się akcja „Pod biało-czerwoną", finansowany przez rząd projekt, który „ma zjednoczyć nasz kraj i jego mieszkańców"

Powiat radzyński pod flagą biało-czerwoną. Najlepsze Borki

Zdecydowanie wygrała gmina Borki, która może się pochwalić aż 570 głosami (na 100 wymaganych). Za nią kolejno są: Czemierniki (276) i gmina Ulan-Majorat (197). Radzyń Podlaski uplasował się na czwartym miejscu – 192 głosy.

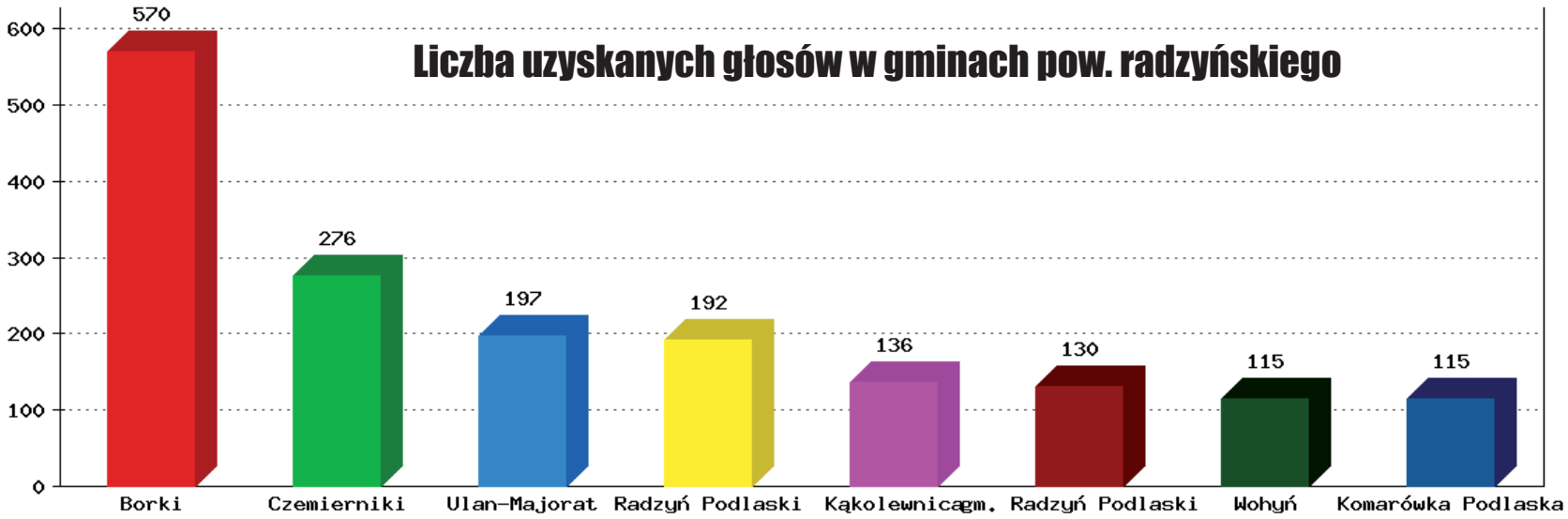

Zainteresowanie gmin ogłoszonym przez premiera Mateusza Morawieckiego projektem było ogromne. Już we wrześniu ub.r. Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń, przyznawał: – Bijemy się o ten maszt. Mamy na niego miejsce – to centralny pl. 9 września, na którym stoją już trzy maszty. – Jeśli rząd dofinansuje postawienie masztu tylko w 10 procentach, wówczas gmina sięgnie do własnej kasy, by taki maszt postawić – planował.

Wójt gminy Borki Radosław Sałata był podobnego zdania: – Moim celem jest, aby maszt stał przed każdą z pięciu szkół, przed urzędem gminy, domem kultury i przed biblioteką. – Wydajemy pieniądze na różną działalność, dlaczego nie mielibyśmy ich znaleźć na maszt, który uhonoruje poległych za wolność i niepodległość, a także zachęci do patriotycznych postaw i dumy z bycia Polakami – stwierdził.

Przypomnijmy, że celem projektu było także godne upamiętnienie zwycięstwa wojsk Rzeczypospolitej nad armią bolszewicką w Bitwie Warszawskiej 1920 roku. Każda z niemal 2,5 tysiąca gmin w Polsce miała szansę otrzymać od państwa dotację na zakup masztów i flag oraz na ich instalację. Pod warunkiem, że zbierze jak największą liczbę głosów swoich mieszkańców pod ankietą online na stronie gov.pl/bialoczerwona.

W gminach takich, jak nasze, do 20 tys. mieszkańców, tych głosów miało być przynajmniej 100. Głosowanie zakończyło się 31 grudnia.

Monika Mackiewicz

Radosław Sałata
wójt gminy Borki

Nasza gmina wzięła udział w akcji „Pod biało-czerwoną" z bardzo dużym zaangażowaniem i nie trzeba było mieszkańców mobilizować. Widać to po wynikach. Jesteśmy liderem w powiecie radzyńskim i zabrakło tylko 34 głosów, by zostać liderem w woj. lubelskim. Jestem dumny z mieszkańców i sympatyków gminy Borki, że pokazali przywiązanie do Polski, do symboli narodowych. Maszt, który otrzymamy, stanie przy urzędzie gminy.

Arkadiusz Filipek
wójt gminy Czemierniki

Wynik dobry, mimo że tylko raz zachęcaliśmy szerzej do akcji. Społeczeństwo nie zawiodło. Maszt stanie na pewno na czemiernickim rynku. Byłby to kolejny, jeden już mamy, przy urzędzie gminy.

Fot. Andrzej Dejneka

Robert Mazurek
dyr. Radzyńskiego Ośrodka Kultury

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy oddali głos na Radzyń, jak też pozostałe gminy powiatu radzyńskiego. To niezwykle istotne, że w tym trudnym czasie podejmujemy działania, które nas jednoczą. Po wstępnych rozmowach z władzami miasta ustalono, że najprawdopodobniej maszt z flagą stanie na Rondzie Żołnierzy WiN (skrzyżowanie ul. Wisznickiej z ul. Lubelską).

Jak to będzie sfinansowane

Program „Pod biało-czerwoną" premier ogłosił w sierpniu 2020 roku. Jednak podstawa prawna dla finansowania tego projektu pojawiła się dopiero 30 października 2020 roku. W uchwale nr 157 dotyczącej wsparcia dla inwestycji samorządowych z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 pojawia się przepis: „środki Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 przeznacza się na wsparcie gmin zakwalifikowanych do udziału w projekcie „Pod biało-czerwoną" (...), które wynosi do 5000 zł dla każdej zakwalifikowanej gminy".

To wywołało duże kontrowersje, w efekcie Rada Ministrów uchwaliła, że program „Pod biało-czerwoną" nie będzie finansowany ze środków przeznaczonych na zapobieganie, przeciwdziałanie i zwalczanie Covid-19. Na decyzję w tej sprawie mamy zaczekać.

Sprawdź, gdzie i kiedy możesz w Radzyniu oddać krew

Fot. RCKK Lublin

Oddawanie krwi jest bezpieczne

Za każdym razem zbiórki krwi będą się odbywały w godz. od 8.30 do 12.00.

Do oddawania krwi zachęcają Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie, Oddział Rejonowy PCK w Radzyniu, Sanktuarium MBNP, SM „Spomlek" oraz Radzyński Ośrodek Kultury.

Krew będzie można oddawać:
przy Sanktuarium: 14 stycznia, 11 marca, 6 maja, 1 lipca, 26 sierpnia, 21 października i 16 grudnia,
przy SM „Spomlek": 11 lutego, 8 kwietnia, 10 czerwca, 5 sierpnia, 30 września, 25 listopada,
przy pl. Wolności: 25 lutego, 22 lipca i 9 września.

mm

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

R E K L A M A

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Radzyniu Podlaskim
prowadzi nabór do Szkoły Policealnej na kierunek

OPIEKUN MEDYCZNY

Nauka trwa dwa semestry (1 rok) i odbywa się w systemie zaocznym.
Słuchacz uzyskuje certyfikat
uprawniający do pracy m. in w szpitalu,
zakładach opiekuńczo - leczniczych, sanatoriach,
niepublicznych zakładach opieki
zdrowotnej, placówkach medycznych.

WYBIERZ ZAWÓD Z PERSPEKTYWAMI NA PRZYSZŁOŚĆ !

Zapisy do szkoły trwają do 31.01.2021r.
Rozpoczęcie zajęć 7 luty 2021r.

Wymagane dokumenty
1. Podanie (druk w sekretariacie szkoły)
2. Świadectwo ukończenia szkoły średniej (matura nie jest wymagana)
3. Fotografia 1szt
4. Zaświadczenie lekarza medycyny pracy (skierowanie wystawia szkoła)

Szkoła posiada uprawnienia szkół publicznych
Wydajemy zaświadczenia do ZUS, KRUS i innych instytucji.

Prowadzimy również szkolenia na różnorodnych kursach zawodowych

Informacje i zapisy:

Zakład Doskonalenia Zawodowego, Ośrodek Kształcenia
21-300 Radzyń Podl. ul. Sitkowskiego 2a,
Tel. 83 352 19-60, 83 352 19-61
Zapisy prowadzone są osobiście
codziennie w godz. 8.00 -15.00

eprasa.pl c0eeb56be2

JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
lubartow.24wspolnota.pl

Lukow24.pl
Lublin24.pl
BIAŁA SIĘ DZIEJE
SIEDLCE się dzieje
tuba ŁĘCZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski
Monika Najdyhor 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com

Parczew, Radzyń Podlaski
Agata Badziak 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Odszedł mistrz

Radzyń żegna Tomasza Jaklińskiego, wybitnego ortopedę

Dr n. med. Tomasz Jakliński zmarł dzień przed Wigilią. Miał dopiero 69 lat. Słynny radzyński lekarz ortopeda był dla młodszych kolegów po fachu nie tylko mentorem, ale i niedoścignionym mistrzem.

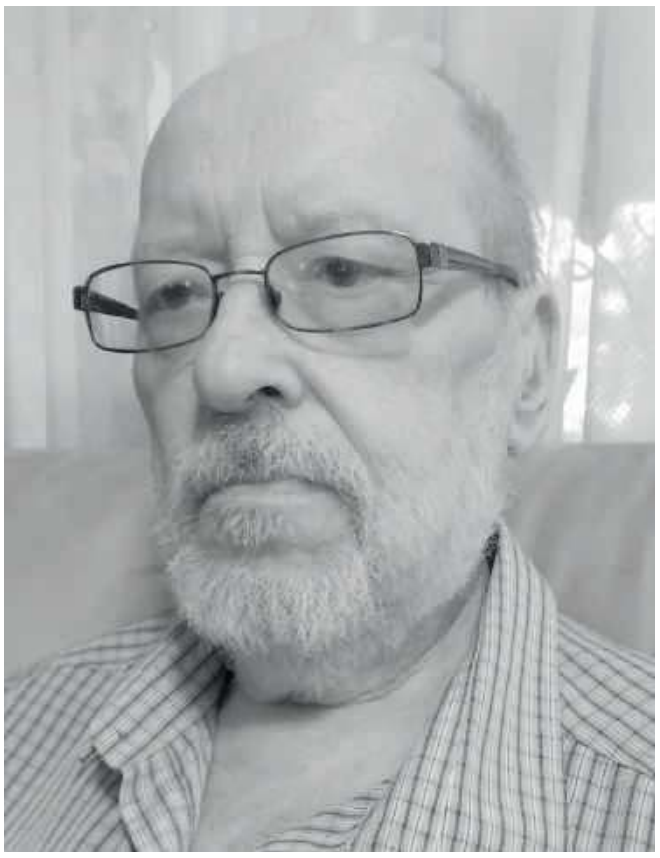
Dr n. med. Tomasz Jakliński

Piąte piętro

Był sławny daleko poza granicami rodzimego regionu. Wdzięczni pacjenci szeroko wychwalali jego talent, rozległą wiedzę i intuicję medyczną.

Kiedy w szpitalu w Radzyniu Podlaskim, na piątym piętrze, utworzono pierwszy w województwie bialskopodlaskim oddział ortopedii, Tomasz Jakliński został szybko jego ordynatorem. Stał na czele oddziału kilkadziesiąt lat, współpracował z lubelską kliniką.

Po odejściu ze szpitala wraz z żoną Małgorzatą otworzyli Niepubliczny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy AKARI w Ustrzeszy.

Radzyńską ortopedię zostawił silną. Podczas transformacji sieci szpitali powiatowych na początku XX wieku pojawiła się osoba, która chciała sprywatyzować jeden z oddziałów. Zainteresowana była wyłącznie piątym piętrem.

Był naprawdę solidnym doktorem

Andrzej Kossakowski, specjalista ortopeda traumatolog, następca Tomasza Jaklińskiego na stanowisku kierownika oddziału ortopedii przyznaje, że odejście doktora ze szpitala było stratą i dla oddziału, i dla pacjentów.

- Był mistrzem. Naprawdę solidnym doktorem - zapewnia ordynator. - Pacjentami zajmował się po prostu fantastycznie. Dbał o nich, poświęcał im czas, przychodził do nich popołudniami. Jego wiedza, podejście do człowieka, do pacjenta, mogą być dla innych lekarzy wzorem - dodaje.

Pod skrzydłami mistrza

Lekarz Andrzej Hałajko, specjalista ortopeda traumatolog, który pierwsze zawodowe kroki stawiał w radzyńskim szpitalu i pracuje tu do dziś, przyznaje, że miłość do ortopedii zaszczepił w nim właśnie doktor Tomasz Jakliński.

- Miałem być internistą. Do tej pory mam wspaniałą bibliotekę, zebraną podczas studiów. Ówczesny dyrektor szpitala zasugerował mi jednak, że szpital potrzebuje ortopedów i żebym o tym pomyślał. Zgodziłem się - wspomina. - Jak tylko doktor Jakliński się dowiedział, że będzie miał nowego pracownika, z marszu wziął mnie - można powiedzieć - „pod swoje skrzydła". Był moim kierownikiem specjalizacji. Zawsze mnie wspierał. Pamiętam swój egzamin w Warszawie przed szacownym, profesorskim gremium... Mój stres doktor Jakliński rozładował żartem. Atmosfera stała się mniej gęsta i mogłem spokojniej zdawać egzamin. Zresztą pod okiem doktora szybko zrobiłem też II stopień specjalizacji. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. Był wspaniałym mentorem.

Doktor Hałajko nie ma wątpliwości, że sukces radzyńskiej ortopedii to zasługa dr. Jaklińskiego.

- Był wspaniałym operatorem. Mimo że kiedyś nie było takich możliwości technicznych, sprzętu, którym dzisiaj dysponujemy, sława naszej ortopedii była na tyle silna, że w Radzyniu oddział ortopedyczny powstał wcześniej, niż w szpitalu w Białej Podlaskiej, mieście wojewódzkim! To było coś, duże wydarzenie. 1983 rok - wspomina Hałajko.

„Był taki ciepły, ludzki"

Pacjenci kochali swojego doktora. - Miał serdeczne podejście do ludzi, był taki ciepły, ludzki - wspomina Hałajko. - A tego często we współczesnych czasach brakuje. Nie dotyczy to tylko oczywiście szpitala, tylko jakiejś kondycji człowieczeństwa, która się zmienia. Dla dr. Jaklińskiego liczyła się fachowość, ale i człowiek w chorobie, cierpieniu. Cieszył się olbrzymią estymą wśród pacjentów. Miał ogromne wyczucie, a starsze osoby wręcz go uwielbiałby. Dla mnie był wzorem lekarza - przyznaje Hałajko.

Lubił wyzwania i budował

Wspominają go też przyjaciele: Urszula i Marian Pękałowie z Radzynia. - Doktora Jaklińskiego znaliśmy od lat 80., jako bardzo dobrego lekarza i jednocześnie bardzo dobrego człowieka. Potrafił zachęcić chorych do podjęcia leczenia, dawał rady, wskazówki. Jego zdolności, nie tylko medyczne, ale i organizacyjne, przyczyniły się do remontu i modernizacji oddziału ortopedii. Wybudował dom według własnego projektu, który niejednokrotnie udoskonalał. Podjął wraz z żoną trud utworzenia i rozbudowania Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Ustrzeszy, który z powodzeniem funkcjonuje od lat. Wszyscy, którzy znali pana doktora, mieli z nim styczność, czy to służbową, czy towarzyską, na pewno potwierdzą jego fachowość, uczciwość i dobroć - przekonują małżonkowie.

Doktor Tomasz Jakliński został pochowany na cmentarzu komunalnym w grobie rodzinnym.

Monika Mackiewicz

Fot. Jakub Hapka

Adam Pękała
nauczyciel I LO, szachista

- Państwo Jaklińscy byli dobrymi znajomymi moich rodziców i bywali u nas w domu. Opowieści pana Tomasza słuchało się z otwartymi ustami. Wszystko jedno, czy mówił o swoim stażu lekarskim w Finlandii, o budowie stawu biodrowego, o hartowaniu dzieci, o wyrobie dżemu z róży, o remoncie kampera, czy o tym, jak uprawiał w młodości kulturystykę, każda historia w jego ustach ożywała. Był erudytą z wielkim humorem. Opowiadając zmieniał barwę głosu, fantastycznie naśladując i cytując bohaterów przedstawianej anegdoty.
Gdy widzieliśmy się po raz ostatni na uroczystości 50-lecia ślubu moich rodziców, jak zawsze żartował, wspominając szkolną wycieczkę górską swojej córki Kasi. Nie zdążyłem mu podziękować za wszelkie dobro, które otrzymaliśmy. To trafna diagnoza dr. Jaklińskiego i pokierowanie leczeniem uratowało zdrowie mojej żony po wypadku komunikacyjnym. Wspominam jego uśmiechniętą twarz i słowa: „Będzie dobrze"

PACJENCI O DOKTORZE:

Małgorzata:
Wieczny odpoczynek racz dać Mu Panie. Odchodzi do wieczności wspaniały lekarz, który pomógł wielu ludziom.

Ewa:
Słowa nie oddadzą, jakim wspaniałym Człowiekiem był Pan Doktor, jakim zaszczytem było Go znać.

Katarzyna:
Serdeczne wyrazy współczucia dla Bliskich. Zawsze będę wdzięczna.

eprasa.pl c0eeb56be2

Burmistrz Rębek się zaszczepi. „Odpowiedzialność za siebie i innych”

RADZYŃ PODLASKI:
Zaszczepię się na koronawirusa – zapowiada Jerzy Rębek, burmistrz Radzynia Podlaskiego. Jego zdaniem Covid-19 jest niebezpieczną chorobą i ma nieprzewidywalne skutki.

Od ponad dwóch tygodni w Polsce trwają szczepienia przeciw Covid-19. Mieszkańcy Radzynia Podlaskiego zastanawiają się, czy szczepionkę przyjmie ich burmistrz.

– Zaszczepię się (na koronawirusa – przyp. aut.), tak jak co roku szczepię się przeciwko grypie. Zaszczepię się nie tylko dla zabezpieczenia siebie, ale i w duchu odpowiedzialności za innych – deklaruje Jerzy Rębek, burmistrz Radzynia, który w lutym skończy 61 lat.

Fot. Aleksandra Smolek

Jerzy Rębek, burmistrz Radzynia Podlaskiego
- Zaszczepię się na koronawirusa, tak jak co roku szczepię się przeciwko grypie

Będzie mógł zatem zaszczepić się w tzw. grupie pierwszej, do której zaliczane są osoby mające ponad 60 lat, ale będzie musiał ustąpić miejsca osobom najstarszym (seniorzy mają być szczepieni w kolejności od najstarszych do najmłodszych).

Jerzy Rębek, uważa, że „Covid-19 jest niebezpieczną chorobą, ma nieprzewidywalne skutki, których jeszcze nie znamy do końca”.

– Szczepienie jest formą zabezpieczenia nie tylko danej osoby, ale także jej bliskich, otoczenia, również współpracowników w zakładach pracy, nawet osób, z którymi się dana osoba styka przypadkowo. Jest to forma zahamowania rozprzestrzeniania się choroby – dodaje burmistrz Radzynia Podlaskiego.

Najpierw „grupa zero”

Szczepienia przeciw koronawirusowi ruszyły w Polsce 27 grudnia. Najpierw szczepione są osoby z tzw. grupy zero, czyli głównie medycy, choć ostatnio sporo emocji wywołały doniesienia o tym, że w Warszawie szczepionkę poza kolejnością przyjęli m.in. aktorzy: Krystyna Janda i Andrzej Seweryn, dyrektor programowy TVN Edward Miszczak czy Leszek Miller, były premier, obecnie europoseł.

Premier Mateusz Morawiecki nazwał to skandalem. Celebryci tłumaczą z kolei, że nie mieli złych intencji. Przekonują, że brali udział w „akcji promocyjnej”.

Darmowe i dobrowolne

Szczepienia przeciw Covid-19 są darmowe i dobrowolne. W tzw. grupie pierwszej, oprócz seniorów znalazły się służby mundurowe, a także nauczyciele czy mieszkańcy domów pomocy społecznej.

W tzw. etapie drugim mają zostać zaszczepione osoby mające mniej niż 60 lat, ale cierpiące na choroby, które zwiększają ryzyko ciężkiego przebiegu Covid-19 (np. cukrzycę czy raka). Potem mają ruszyć szczepienia „reszty społeczeństwa”.

Przeciw koronawirusowi nie powinny się jednak szczepić np. kobiety w ciąży, bo preparat nie został na nich wystarczająco dobrze zbadany. Podobnie jest z dziećmi.

Medycy pokładają w szczepionce spore nadzieje

– Dzięki niej będziemy mogli wrócić do normalności, jaką znamy jeszcze sprzed pandemii – uważa profesor Krzysztof Tomasiewicz, kierownik kliniki chorób zakaźnych w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym nr 1 przy ulicy Staszica w Lublinie. – Szczepionka zawiera tzw. mRNA, czyli kwas nukleinowy, który ma stymulować odporność i układ immunologiczny. Jest to fragment genetyczny, który nie jest zdolny do jakiegokolwiek zakażenia. Nie ma się więc co obawiać, że podawany jest jakiś wirus. Podawane jest białko – tłumaczył profesor Tomasiewicz w rozmowie ze „Wspólnotą”.

Grzegorz Rekiel

Radzyński szpital od 4 stycznia szczepi przeciwko COVID-19

Radzyński szpital, w ramach realizacji Narodowego Programu Szczepień przeciwko COVID-19, został wyznaczony (jako tzw. szpital węzłowy) do prowadzenia punktu szczepień personelu medycznego. To pierwszy etap programu.

Obejmuje on pracowników sektora ochrony zdrowia. To m.in. lekarze, lekarze dentyści, felczerzy, pielęgniarki i położne, pozostałe zawody medyczne, zawody niemedyczne, w tym personel administracyjny i pomocniczy, bez względu na formę współpracy i zatrudnienia.

Szczepienie „zero” od 4 stycznia

Dorota Gajownik, koordynator ds. szczepień przeciw COVID-19 informuje, że szczepienia rozpoczęły się 4 stycznia.

Zgłoszone osoby przechodzą kwalifikację lekarską, ale też potrzebna jest „samoświadomość”. Osoby z przeziębieniem, gorączką, będą szczepione po zakończeniu choroby. Jedynym bezwzględnym przeciwwskazaniem jest ostra choroba infekcyjna z gorączką.

- Dla pacjentów onkologicznych i hematologicznych nie ma przeciwwskazań do szczepienia - dodaje Gajownik.

Nie zmarnować żadnej dawki

W przypadku dyskwalifikacji pracownika szpitala z powodów zdrowotnych, zamówiona dawka szczepionki będzie mogła być wykorzystana dla członków rodzin pracowników lub pacjentów szpitala.

Koordynator przyznaje, że regulacje dotyczące realizacji szczepień przeciw Covid-19 są nieustannie aktualizowane przez NFZ. Wszelkie aktualne informacje zawarte są na stronie internetowej szpitala: www.spzozrp.pl.

W razie pytań szpital prosi o kontakt (tel. 607 832 220 lub e-mail: szczepienia.covid@spzozrp.pl).

Monika Mackiewicz

Dorota Gajownik
koordynator ds. szczepień przeciw Covid-19 w radzyńskim szpitalu

Ruszył etap zerowy

- Pierwsza tura szczepień dotyczy pracowników ochrony zdrowia. Nie prowadzimy statystyki, ale znaczącą grupę stanowią lekarze medycyny. Z całego powiatu zgłaszają się pracownicy z przychodni rodzinnych, przychodni specjalistycznych, stomatolodzy, farmaceuci, pracownicy aptek, sanepidu, domów pomocy społecznej i ośrodków pomocy społecznej. Ogłoszony przez Narodowy Fundusz Zdrowia termin zgłoszeń był bardzo krótki, obecnie został przedłużony do 14 stycznia. Do tego czasu mogą zgłaszać się osoby z sektora ochrony zdrowia

Dane do kontaktu
Tel. 607 832 220 lub e-mail: szczepienia.covid@spzozrp.pl

Osoby z przeziębieniem, gorączką, będą szczepione po zakończeniu choroby. Jedynym bezwzględnym przeciwwskazaniem jest ostra choroba infekcyjna z gorączką

W przypadku dyskwalifikacji pracownika szpitala z powodów zdrowotnych, zamówiona dawka szczepionki będzie mogła być wykorzystana dla członków rodzin pracowników lub pacjentów szpitala

Obowiązek

Każda osoba wyrażająca chęć szczepienia jest zobowiązana – wraz ze swoimi danymi osobowymi, za pośrednictwem pracodawcy lub samodzielnie – przekazać do SPZOZ w Radzyniu Podlaskim podpisaną zgodę na przetwarzanie danych osobowych przez SPZOZ w Radzyniu Podlaskim w procesie organizacji i realizacji szczepień przeciwko COVID-19. Dokument powinien być sporządzony w wersji papierowej i dostarczony do SPZOZ w Radzyniu Podlaskim niezwłocznie po wyrażeniu chęci na szczepienie

Radni pytają o kl. VII i VIII w ośrodku OHP przy Lubelskiej

Kilku uczniów to zbyt mało na szkołę

RADZYŃ PODLASKI:
Na rezygnacji z prowadzenia mało licznych klas w OHP miasto ma zaoszczędzić 150 tys. zł rocznie.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Radzyniu Podlaskim w roku szkolnym 2017/18 przejęła prowadzenie edukacji w klasie VII i VIII w OHP w Radzyniu. Teraz od tego odstępuje.- Kiedy przejmowaliśmy szkołę podstawową i gimnazjum, w ośrodku naukę pobierało 100 uczniów. Były to więc dosyć duże pieniądze w postaci subwencji oświatowej. Teraz, kiedy jest tam zaledwie kilkunastu uczniów, musielibyśmy realizować zwykły program dla klasy VII i VIII, a nie stać nas na to - przyznał burmistrz Jerzy Rębek. - Musielibyśmy do tego dołożyć ok. 150 tys. zł w ciągu roku.

Rębek zaproponował radnym, by uchwalili odstąpienie od tego. Tym bardziej, że zaoszczędzona kwota „da nam większe możliwości w rzeczywiście naszych szkołach podstawowych”.

- Jak ta decyzja odbije się na arkuszu organizacyjnym szkoły nr 1? - zapytał radny Piotr Mackiewicz (w głosowaniu wstrzymał się od głosu, reszta - 12 radnych - była „za”).

- Pan radny doskonale wie, że jeśli przestaną funkcjonować klasy VII i VIII szkoły podstawowej w OHP, wówczas siatka godzin ulegnie zmianie - odpowiedział burmistrz.

- Wrócimy do sytuacji, gdy w OHP nie prowadziliśmy zajęć dydaktycznych - podsumował przewodniczący Rady Miasta, Adam Adamski.

- Projekt uchwały jest przygotowaniem do nowego roku szkolnego 2021/2022, więc oddziały OHP przy SP1 przestaną działać od września przyszłego roku - doprecyzował radny Jarosław Zaprzalski. - Obecnie kl. VIII liczy10 uczniów, a kl. VII - 3 uczniów. Oznacza to, że zmiana będzie dotyczyła tylko trzech uczniów, bo kl. VII od nowego roku szkolnego stałaby się klasą VIII.

Jakub Hapka

Wójt Gminy Radzyń Podlaski informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Radzyń Podlaski został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym.

Z wykazem można zapoznać się również na stronie internetowej Urzędu Gminy:

www.ugradzynpodlaski.bip.lubelskie.pl
- zakładka „*Ogłoszenia*”

eprasa.pl c0eeb56be2

R E K L A M A

FreshFARM
LOGISTICS

- doradztwo merytoryczne i techniczne
- szkolenie pracowników
- dobór środków adekwatny do potrzeb
- dobór urządzeń lub maszyn do produkcji
- chemia myjąca, dezynfekcyjna
- środki owadobójcze
- pełen zakres DDD
- kompleksowe mycie budynków
- kompleksowa 2-3-4 stopniowa dezynfekcja
- kurtyny dezynfekcyjne
- wózki paszowe
- myjki wysokociśnieniowe
- opryskiwacze plecakowe oraz ręczne
- niecki dezynfekcyjne
- maty dezynfekcyjne
- NOWOŚĆ Koncentratory Tlenu !

My nie lejemy wody! Tylko chemię!

515 033 113 / 780 099 906 Like

www.freshfarmlogistics.pl | www.freshfl.pl

eprasa.pl c0eeb56be2

Zmiany personalne w jednostkach podległych Starostwu Powiatowemu w Łukowie

Nowe stołki dla radnych Andrzeja Skwarka i Władysława Karasia. Obaj związani z PiS

POWIAT ŁUKOWSKI: Zamienili się na firmy. Jeden będzie odpowiedzialny za inwestycje, drugi za utrzymanie dróg.

W Zarządzie Dróg Powiatowych od 1 stycznia pracuje Andrzej Skwarek. Ten miejski radny z PiS przez wiele lat pracował w łukowskim Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej. Przez kilka lat był nawet jego prezesem. Po zmianie szefa, którym został Tomasz Madoń, Skwarek był kierownikiem działu technicznego.

W Łukowie nie jest tajemnicą, że panowie - mówiąc delikatnie - nie przepadają za sobą. Madoń miał sporo uwag do prezesury Skwarka, a potem do jego pracy w „technicznym".

Potrzebne nowe wyzwania

Tlący się konflikt na linii Madoń - Skwarek rzucał się cieniem na rządzącą powiatem koalicję PiS - Przymierze dla Ziemi Łukowskiej. Tomasz Madoń szefuje PKS-owi z ramienia tego drugiego ugrupowania.

- Panu Andrzejowi przydadzą się nowe wyzwania - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" starosta łukowski Dariusz Szustek,

Co w ZDP dokładnie robi Andrzej Skwarek? - Jest kierownikiem ds. utrzymania dróg - informuje nas Stanisław Sokół, dyrektor ZDP.

Zajmie się inwestycjami

W PKS od nowego roku pracę znalazł natomiast pracujący do tej pory w Zarządzie Dróg Powiatowych Władysław Karaś. Radny powiatowy PiS to były prezes Przedsiębiorstwa Usług Inżynierii Komunalnej w Łukowie. W ZDP Karaś pracował od marca 2019 roku. Był kierownikiem Służby Interwencyjnej.

Jak informuje nas starosta Dariusz Szustek, w PKS Władysław Karaś będzie zajmował się nadzorowaniem inwestycji.

A tych, według starosty, ma być sporo. - Planujemy dalszą wymianę taboru - wyjaśnia Szustek. W planach jest także uporządkowanie placu

W Zarządzie Dróg Powiatowych od 1 stycznia pracuje Andrzej Skwarek. Ten miejski radny z PiS przez wiele lat pracował w łukowskim Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej. Przez kilka lat był nawet jego prezesem

W PKS pracę znalazł zatrudniony do tej pory w ZDP Władysław Karaś. Będzie nadzorował inwestycje w spółce

w centrum Łukowa, gdzie znajduje się dworzec PKS. Obskurne budy i nierówny parking nie są wizytówką miasta.

- Władysław Karaś ma doświadczenie w inwestycjach - przekonuje starosta.

Radny miał pić w pracy

„Wspólnota" jako jedyna szeroko opisywała kłopoty radnego Skwarka, który przegrał przed sądem apelację w procesie z koleżanką z pracy. Uniewinniona przez sąd pracownica łukowskiego PKS-u opisała zdarzenie, do którego doszło 21 lutego 2018 roku.

Po godz. 14 prezes lokalnego przewoźnika Tomasz Madoń miał wyczuć woń alkoholu od Andrzeja Skwarka. Było to na terenie zakładu i w godzinach pracy. Skwarek jest kierownikiem działu technicznego.

Madoń wezwał policję. Chciał, aby funkcjonariusze sprawdzili stan trzeźwości jego podwładnego. Skwarek wyszedł z firmy, uniemożliwiając w ten sposób przeprowadzenie badania. Madoń udzielił Skwarkowi nagany za samowolne opuszczenie stanowiska pracy. Skwarek 26 lutego wrócił. Nagnę przyjął, odwołania nie składał. Przeprosił też przełożonego za swoje zachowanie.

W ocenie sądu fakt, że oskarżyciel nie odwołał się od kary nagany i przeprosił za swoje zachowanie, pośrednio potwierdza przytoczony przebieg zdarzenia.

Po przesłuchaniu świadków i analizie materiału sąd pierwszej instancji uznał, że pracownica PKS-u w swoim wpisie podała prawdziwy zarzut. Andrzej Skwarek tłumaczył, że w pracy nie pił. Opuszczenie zakładu miało - według radnego - mieć związek z jego stanem zdrowia i wizytą u lekarza. Po incydencie Skwarek przyniósł do pracy zwolnienie lekarskie.

Łukasz Prusak

Pijana matka rozbiła ogrodzenie, wiozła małe dziecko

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

Pijana matka rozbiła auto o płot

9 stycznia w Droblinie w pow. bialskim pijana matka wjechała volkswagenem w ogrodzenie posesji. 35-latka miała ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Przewoziła 6-letnie dziecko. Chłopiec podróżował bez fotelika i zapiętych pasów.

- Policjanci janowskiego komisariatu będą sprawdzać, czy kobieta swoim zachowaniem nie naraziła dziecko na utratę zdrowia bądź życia - informuje Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik bialskiej policji.

35-latka będzie odpowiadać też za jazdę po pijanemu.

(McM)

Firma Erbud z Jasionki weszła na plac budowy

Ruszyły prace przy budowie nowego OIOM-u w Łukowie

20 mln zł. Tyle wyda w tym roku na inwestycje szpital św. Tadeusza. Najdroższą jest budowa nowego Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej.

Firma Erbud z Jasionki weszła na plac budowy pod koniec października 2020 r.

- Trwają prace wyburzeniowe - informuje Dariusz Orzeł, zastępca dyrektora ds. inwestycji i remontów SP ZOZ w Łukowie.

Pracownicy budowalni „uzbrojeni" m.in. w młoty pneumatyczne kują i kruszą stare mury oraz posadzki. 500 mkw. powierzchni po byłej kuchni jest prawie gotowe na prace instalacyjne i wykończeniowe.

Nowy oddział powstanie w ciągu roku za blisko 9 mln zł. Aż 8 mln zł z tej kwoty pochodzić będzie z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Oddział zostanie umieszczony na parterze budynku głównego i będzie sąsiadować z SOR-em - wyremontowanym kosztem 1,2 mln zł i doposażonym za blisko 6 mln zł. Nowy OIOM ma powstać w pomieszczeniach po byłej kuchni. Do zagospodarowania jest tam pół tysiąca metrów kwadratowych. Drugie tyle szpital planuje dobudować w formie patio.

Mariusz Furlepa
dyrektor szpitala w Łukowie

Wszystko w jednym miejscu

- Wszystko będziemy mieć w jednym miejscu: OIOM, SOR i salę operacyjną. Jest to ważne w kontekście dalszych planów modernizacyjnych. W przyszłości mamy zamiar starać się o remont dzisiejszego bloku operacyjnego

Przy okazji tej inwestycji wzmocnione zostaną fundamenty budynku głównego.

Blok operacyjny

Projekt obejmuje też budowę nowej sali operacyjnej. - Wszystko będziemy mieć w jednym miejscu: OIOM, SOR i salę - wylicza szef łukowskiego szpitala.

Jak podkreśla Mariusz Furlepa, jest to ważne w kontekście dalszych planów modernizacyjnych. Lecznica w przyszłości ma zamiar starać się o remont dzisiejszego bloku operacyjnego. Ten znajduje się na czwartym piętrze budynku głównego i składa się z trzech sal operacyjnych.

Po ewentualnej przebudowie, w myśl obecnych przepisów, znajdą się tam tylko dwie sale operacyjne. Trzecia - nowa - będzie funkcjonować właśnie przy nowym OIOM-ie.

Co więcej, jej powstanie pozwoli zapewnić ciągłość kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia.

OIOM trzeba będzie jeszcze wyposażyć. Tu z pomocą ma przyjść kasa z Unii i pilotowany przez Urząd Marszałkowski program „Zdrowie Lubelskie". Z tego tytułu na oddział ma trafić sprzęt warty blisko 6 mln zł.

Nowa winda i dezynfekatornia

Budowa oddziału to nie wszystkie prace zaplanowane na ten rok w św. Tadeuszu. Za 1,5 mln zł lecznica planuje budowę windy, która poprawi komunikację między oddziałami a szpitalną apteką. Do tego powstanie nowa stacja do dezynfekcji.

Jak mówi Dariusz Orzeł, szpital zainwestuje m.in. 600 tys. zł, które otrzymał od darczyńców na walkę z Covid-19.

- Za wszystkie wpłaty serdecznie dziękujemy - podkreśla zastępca dyrektora.

Inwestycje „w terenie"

Sporo będzie się działo w Stoczku Łukowskim i Wojcieszkowie. W tej pierwszej miejscowości SP ZOZ podda generalnemu remontowi tamtejszy ośrodek zdrowia. Koszt inwestycji to 4,5 mln zł. Po remoncie w nowych pomieszczeniach swoje miejsce znajdą: przychodnia, apteka, stacja ratownictwa medycznego, warsztaty terapii zajęciowej oraz pomieszczenia na rehabilitację. 12 stycznia ma się rozstrzygnąć przetarg, który wyłoni wykonawcę inwestycji.

Z kolei w Wojcieszkowie, ośrodek zdrowia powstanie od podstaw.

- Mamy już dokumentacje projektową i kosztorysową. Złożyliśmy wniosek o pozwolenie na budowę - informuje Dariusz Orzeł.

W ciągu trzech miesięcy SP ZOZ ogłosi przetarg na budowę. Nowy ośrodek wart 2 mln zł ma być gotowy do końca 2022 roku.

Łukasz Prusak

W piątek poznamy starostę?

POW. PARCZEWSKI: 15 stycznia zbierze się Rada Powiatu, aby odebrać ślubowanie od nowej radnej, Anety Szewczyk z PSL. Potem radni prawdopodobnie wybiorą starostę. Wśród kandydatów wymieniani są m.in. wicestarosta Artur Jaszczuk czy Krystyna Jaśkiewicz, w przeszłości wójt gminy Sosnowica.

Rada Powiatu musi się zebrać, aby uzupełnić swój skład po tym, jak w grudniu zmarł starosta Jerzy Maśluch (starosta jest też jednocześnie radnym). 15 stycznia mandat obejmie oficjalnie i ślubowanie złoży Aneta Szewczyk z Parczewa, która w 2018 roku kandydowała do Rady Powiatu z list PSL. Aneta Szewczyk ma 41 lat, jest mężatką i mamą trójki dzieci. Od 18 lat zawodowo związana z Miejskim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie. Czy tego dnia radni wybiorą starostę? Artur Jaszczuk, wicestarosta, nie potwierdził jednak tej informacji.

– Zaprzysiężenie odbędzie się na pewno. Co do wyboru nowego starosty, to nic na ten temat nie mogę powiedzieć – ucina Jaszczuk.

W programie piątkowych obrad nie ma rzeczywiście podpunktu „wybór starosty". Ale nie można wykluczyć, że zostanie on zgłoszony w punkcie „przyjęcie porządku obrad", już po złożeniu ślubowania przez Anetę Szewczyk.

Piątkowa sesja zacznie się o godzinie 14. Będzie transmitowana w Biuletynie Informacji Publicznej.

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A

eprasa.pl c0eeb56be2

Choć z rekomendacji PiS Janusz Złotucha dostał stołek wicestarosty, to teraz struktury się do niego nie przyznają. – Nie jest

Wicestarosta zaszczepił się i o w ciągu tygodnia usłyszała c

Nadążyć za zaszczepionym wicestarostą - niełatwa rzecz. Raz twierdzi, że należy do grupy zero i szczepienie mu się należy. Innym razem, że był królikiem doświadczalnym. Był też pacjentem... I do szczepienia został wytypowany.

Wspólnota Opolska jako pierwsza podała informację o szczepieniu poza kolejnością wicestarosty opolskiego. To po naszej publikacji samorządowcem zainteresowały się media regionalne i ogólnopolskie. A to, co im naopowiadał, wprawia w zdumienie.

Śledząc doniesienia medialne, postanowiliśmy przedstawić chronologicznie, jak zmieniały się zachowania Janusza Złotuchy i wersje tłumaczeń. Również tych przedstawianych przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, w którym poddał się szczepieniu.

Zaprosił na swoje szczepienie

28 grudnia. O tym, że Janusz Złotucha chce się zaszczepić przeciwko Covid-19, dowiedzieliśmy się ...od niego samego. Wicestarosta zadzwonił do nas po świętach i zaprosił do uwiecznienia tego wydarzenia na zdjęciach. Nie towarzyszyliśmy mu w szczepieniu. Starostwo przesłało nam zdjęcia.

Samorządowiec jeszcze nie opuścił punktu szczepień, jak do nas zadzwonił i zrelacjonował jego przebieg oraz to, jak się czuje. A wówczas czuł się doskonale. Na tyle, że prawił nam komplementy. Zachęcał też mieszkańców, aby poszli w jego ślady i masowo się szczepili.

Afera z Jandą

2 stycznia. Nowy rok przynosi aferę szczepionkową. Na jaw wychodzą szczepienia kilkunastu celebrytów w Warszawie, o których mówią wszystkie media. Podobnie, jak wicestarosta opolski, poza kolejnością, zaszczepili się m.in. Krystyna Janda, Wiktor Zborowski, Krzysztof Materna, Magda Umer, Andrzej Seweryn i jego córka Maria, Michał Bajor. Pomogła im w tym fundacja Krystyny Jandy i Warszawski Uniwersytet Medyczny. Celebrytów spotkała fala hejtu w internecie. I krytyka ze strony rządzących. Szybko okazało się jednak, że to nie były jedyne gwiazdy. Chrapkę na szybką szczepionkę mieli również samorządowcy z Polski powiatowej. Oni też szczepili się w grupie „zero". Niezależnie od opcji politycznej. I na nich też rządzący nie zostawili suchej nitki. Mówili o nadużywaniu władzy i szkodzeniu Narodowemu Programowi Szczepień.

- „Żeby była sprawa jasna, jeżeli ktoś z obozu obecnej władzy w sposób nieetyczny, wykorzystując swoją pozycję czy stanowisko, z naruszeniem procedur i kolejki zaszczepił się przed personelem medycznym czy osobami z grupy szczególnego ryzyka, powinien wylecieć ze stanowiska na zbity pysk" – skomentował na Twitterze Joachim Brudziński, wiceprezes PiS (pisownia oryginalna).

Wicestarosta krytykuje rządzących i wycofuje się ze słów

4 stycznia. Przez weekend warszawska afera szczepionkowa zatacza coraz większe kręgi. Dzwonimy do wicestarosty. I oczekujemy wyjaśnień, dlaczego zaszczepił się jako jeden z pierwszych w powiecie, choć zgodnie z wytycznymi nie mógł.

Janusz Złotucha nie ma sobie nic do zarzucenia. Zapewnia, że na szczepienie nie nalegał, a jedynie poprosił. Twierdził też, że przysługiwało mu z racji wieku, bo ma 66 lat i ze służbą zdrowia jest związany praktycznie na co dzień.

- To dlaczego mam być pokrzywdzony? – pytał retorycznie wicestarosta.

Szczepieniem samorządowca pochwaliła się również spółka, która wytłumaczyła, z jakiego powodu go zaszczepiła.

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha, pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia.

Tego dnia prosiliśmy również Janusza Złotuchę, by odniósł się do krytyki ze strony rządzących. Nie zostawił na nich suchej nitki.

- „Ci, co tak krzyczą, to jest tchórzostwo, obłuda i hipokryzja" – krytyką na krytykę odpowiada samorządowiec z Opola Lubelskiego. Mówi też o ciemnocie.

Jego zdaniem afera szczepionkowa to temat zastępczy wywołany przez rządzących.

Fot.Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha pełniący funcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanej na stronie internetowej PCZ informacji

- Zobaczymy, czy po takiej akcji chamskiej, nie licząc się z godnością tych ludzi, bo się poniewiera, robi precedens, nie wiadomo wokół jakiego tematu, chce się przykryć własną nieudolność. Hipokryzja i chamstwo przez tą grupę, która to podnosi, a przede wszystkim nieudolnych rządzących, przemawia – łajał bez ogródek wicestarosta opolski.

Janusz Złotucha radził też wiceprezesowi PiS i ministrom czym powinni się zająć.

– Niech pan Brudziński załatwi sprawę pieniędzy z Poczty Polskiej. Dlaczego pan Brudziński nie krzyczy z forum publicznego, gdzie się podziały te pieniądze? Pozostali ministrowie niech załatwią sprawę respiratorów, które praktycznie były nie do użycia i masek, że nic to nie chroniło, tylko wydano tyle pieniędzy – punktował.

Po dobrym kwadransie Janusz Złotucha ochłonął. Zadzwonił do nas, bo nie chciał, by to, co powiedział pod adresem rządzących, zostało opublikowane. Obawiał się konsekwencji z ich strony. Jednak dla rzetelnego oddania całego przebiegu kontaktów, zdecydowaliśmy się dosłownie zacytować to, co wówczas powiedział.

Dał też nowy komentarz, w którym sfolgował mocno z tonu.

- „Krytykujący nas samorządowców, co się zaszczepili, niech się zastanowią, czy to działanie miało sens z naszej strony. Szczepionek nigdy nie zabrakło dla nikogo. (...) a przykład, który dały te osoby, na pewno będzie procentował zaszczepieniem większej ilości w następujących turach – podsumował PiS-owski wicestarosta.

Nerwowe telefony od samego rana

5 stycznia. Jak co wtorek ukazuje się kolejne wydanie Wspólnoty Opolskiej. A w niej głównym tematem jest bulwersująca sprawa wicestarosty opolskiego, który choć nie należy do tzw. grupy zero, to szczepi się przeciwko Covid-19 poza kolejnością.

O godz. 9:54 dzwoni na naszą komórkę wicestarosta. Nie odebraliśmy, nie słyszeliśmy dzwonka. Janusz Złotucha zostawia wiadomość. Jeśli będziemy mieli ochotę, to prosi nas o kontakt. Pozwala sobie też na niewybredny komentarz.

- (...) trzeba mieć jakąś etykę i człowieczeństwo. Żeby chamstwo takie uprawiać w stosunku do mojej osoby, to jeszcze nie widziałem, żeby ktoś tak postępował. Ale Pan Bóg pani zapłaci za to wszystko" – mówi wyraźnie poirytowany Złotucha.

O godz. 10:43 dzwoni po raz drugi. I po raz drugi zostawia wiadomość na poczcie głosowej. Pyta, czy nam wstyd odebrać telefon i czy nie mamy honoru.

Szczepienie Złotuchy poszło w świat. O godz. 13.30 Radio Eska na swoim portalu informuje o tym fakcie. Wicestarostę – ku zaskoczeniu nawet niektórych działaczy PiS - bierze w obronę wiceprezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, który w kampanii prezydenckiej był rzecznikiem PiS na Lubelszczyźnie. Konrad Sawicki tłumaczy, dlaczego samorządowiec był uprawniony do szczepienia. Tymczasem dla prominentnych członków PiS tłumaczeń żadnych nie ma: starosta nie może zaszczepić się w grupie zerowej, zarezerwowanej dla medyków. I basta.

O godz. 15:47 na naszą redakcyjną pocztę przychodzi e-mail z sekretariatu starosty, z załączonym pismem. Janusz Złotucha zarzuca nam kłamstwa, oszczerstwa i żąda sprostowania.

Do wicestarosty oddzwoniliśmy, gdy mieliśmy taką możliwość. Nie chciał jednak z nami rozmawiać.

- „Zrobiła pani ze mnie idiotę i z siebie. To dziękuję bardzo. Nie ma możliwości, żeby pani jednej informacji ode mnie wyciągnęła, bo pani sonduje, sonduje, a później, jak pani pisze: jak Janda, a może pani jest jak Iga Cembrzyńska. Do widzenia!" – kłapie słuchawką.

Wysłaliśmy więc maila z pytaniami. A pytaliśmy m.in. czy podda się do dymisji i o co chodzi z wojewodą i szefem NFZ, o których wspomina w piśmie. Czy wiedzieli o jego szczepieniu i wyrazili zgodę? Pytamy też, czy przeprosi medyków.

Odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Wicestarosta zadzwonił do nas. Odebraliśmy.

- „Co mi pani jakieś pytania zadaje? To są moje prywatne sprawy. Jak pani chce dochodzić, to niech pani mnie do prokuratury podaje. A ja już panią w tej chwili podaję, piszę pismo. I o co pani chodzi, żeby znowu pani przekręciła wszystko i napisała to, co pani sumienie dyktuje ze względu na to, żeby mieć poczytność? Nie, nie będzie pani z mojej osoby korzystała i jeździła po mnie, jak nie wiadomo po kim. Wszyscy są oburzeni. Niech pani zajmie się sobą i swoją rodziną, bo ja nie jestem tutaj do pani dyspozycji: co, jak, żeby tutaj udzielać pani informacji" – nie kryje oburzenia wieloletni samorządowiec.

Królik doświadczalny

6 stycznia. Wicestarosta o swoim szczepieniu z innymi mediami rozmawia. Bardzo chętnie. Ale tylko na początku. Bo później ich unika. Szczególnie kamery boi się jak ognia.

Dzień po naszej publikacji Dziennik Wschodni donosi o zaszczepieniu się wicestarosty z Opola Lubelskiego. Samorządowiec uzasadnia swoje szczepienie częstymi kontaktami z pracownikami szpitala i PCZ. I nie tylko. Wyznaje też szczerze, jak na spowiedzi, że szczepienie należało mu się.

eprasa.pl c0eeb56be2

członkiem Prawa i Sprawiedliwości – powtarzają od Warszawy po Opole Lubelskie

mało znanym samorządowcu ała Polska

Opole Lubelskie, 5 stycznia 20201 r.

Janusz Złotucha

Wicestarosta Opolski

Pani Agnieszka Ciekot

Redaktorka Wspólnoty Opolskiej

Zwracam się z żądaniem sprostowania na pierwszej stronie gazety „Wspólnota Opolska" nieprawdziwych oszczerstw pod moim adresem.

Byłem pacjentem z grupy tzw. zerowej i jako taki miałem prawo do szczepienia w I terminie. Jeżeli Pani o tym nie wiedziała to jakim prawem wypisuje Pani bzdury które są kłamstwem.

Wiarygodne informacje może Pani uzyskać od Prezesa PCZ P. Gabriela Maja. O fakcie tym poinformowany jest szef NFZ oraz Wojewoda Lubelski.

Pani artykuł to antypropaganda szerokiego udziału ludzi w akcji szczepienia. Co zdecydowało o takiej formie: chęć zysku ze sprzedaży gazety czy polecenia przełożonego. Wiem trochę więcej na ten temat. W przypadku nie sprostowania i przeproszenia mojej osoby kieruję sprawę do sądu o zniesławienie oraz odszkodowanie na cele społeczne.

Rozumiem wszystko, ale obowiązuje Panią etyka dziennikarska. Pani Redaktor, posuwa się Pani do nieetetycznych zachowań. Życzę Pani zdrowia i uczciwości w pracy. Nie można deptać innych ludzi a jeżeli można to co na to Pani sumienie.

Janusz Złotucha
Wicestarosta Opolski

Do wiadomości:

1) Pan Orzechowski – właściciel wydawnictwa

Po naszej publikacji „Wicestarosta jak Janda. Zaszczepiony poza kolejnością", tego samego dnia, ale 18.180 lat później - bo roku 20201 - otrzymaliśmy takie oto pismo. Janusz Złotucha żąda sprostowania i straszy nas sądem

Sławomir Plis,
szef opolskich struktur PiS:

- Moim zdaniem sprawa ta powinna być w pierwszej kolejności wyjaśniona przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, podmiot, który udzielił świadczenia oraz inne organy kontrolne, w tym przede wszystkim Narodowy Fundusz Zdrowia. Pan Janusz Złotucha nie jest członkiem partii Prawo i Sprawiedliwość, dlatego też organy statutowe organizacji nie będą w tej sprawie zajmowały stanowiska.

Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS)

- Nigdy nie dopuściłbym do tak skrajnej sytuacji. Ale jeśli już to tak, dymisja to wyjście honorowe. Uważam jednak, że wicestarosta nie poda się do dymisji. Wicestarosty w ogóle w tej grupie nie powinien się szczepić. Uchwała Rządu - Narodowy Plan Szczepień jasno określa osoby będące w pierwszej fazie szczepień tak zwanej „0". Zachowanie wicestarosty jest nieetyczne i niemoralne. Interpretacja prawna oraz kontrola NFZ powinny rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości dotyczące tego zdarzenia. Po tych analizach należałoby rozważyć ewentualny wniosek o odwołanie. Premier, prominentni działacze PiS ewidentnie krytykują osoby nadużywające władzy przy szczepieniach. Wizerunek powiatu również ucierpiał. Sprawa nabrała dużego rozgłosu przez to niechlubne zachowanie.

Zenon Rodzik,
radny powiatowy (PSL)

- Pytanie, czy będzie dymisja? Wątpię, ponieważ pan Piotrowski i Złotucha to ostatnio „nierozłączki", tylko trzyma ich nie złota klatka, a głębokie koryto. Ponadto, jeśli już to powinna być dymisja również starosty Piotrowskiego, bo na pewno było to za jego zgodą i aprobatą, co wynika chociażby z faktu, że była wcześniejsza informacja i zaproszenie mediów. Na pewno jako opozycja żadnego przypadku złamania prawa nie pozostawimy bez reakcji, chociaż dialog i wyjaśnienia z obecną władzą jest niezwykle trudny, bo uważają, że jest prawo dla drugiego sortu i prawo inne dla PIS i popleczników. Moim zdaniem Piotrowski nie złoży wniosku o dymisję ze względu na kolesiostwo i coraz krótszą ławę rządzącą.

– „To moja praca, jestem na pierwszej linii. Absolutnie nie mam sobie nic do zarzucenia. Mogłem się zaszczepić, bo należę do grupy „0". Do szczepienia zostałem wyznaczony tylko ja z pięciu członków Zgromadzenia Wspólników Powiatowego Centrum Zdrowia" – tłumaczy się wicestarosta Złotucha na łamach Dziennika Wschodniego. - „Współpracownicy wręcz prosili mnie, abym poddał się szczepieniu. Chcieli zobaczyć, czy szczepionka nie daje skutków ubocznych. Dałem się namówić na rolę królika doświadczalnego" – stwierdza na koniec.

Kto go wyznaczył do szczepienia? Tego już nie powiedział.

- Na pewno nie było to Zgromadzenie Wspólników, które ostatni raz obradowało we wrześniu – odsuwają podejrzenia jego członkowie, z którymi rozmawialiśmy.

Choć Złotucha sam zalicza siebie do grupy „zero", to w niej nie jest. Co do tego nie ma wątpliwości resort zdrowia i czołowi politycy partii rządzącej. Nie sprawuje też nadzoru nad służbą zdrowia, co po Dzienniku Wschodnim powielały inne media.

- Do 2013 roku rzeczywiście w powiecie opolskim wicestarosta miał w zakresie obowiązków nadzór nad Samodzielnym Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej. W chwili przekształcenia szpitala w spółkę nadzór sprawuje Walne Zgromadzenie Wspólników tj. Zarząd Powiatu – precyzuje starosta opolski Dariusz Piotrowski, który jest z automatu przewodniczącym Zgromadzenia Wspólników.

Złotucha jest jednym z pięciu jego członków.

Tymczasem od wybuchu afery szczepionkowej w Opolu Lubelskim, PiS jak struś chowa głowę w piasek. Media każdego dnia trąbią o zaszczepieniu się poza kolejnością Złotuchy. A opolski PiS milczy. Szef lokalnych struktur udaje, jakby sprawy nie było. W odróżnieniu od struktur opatowskich, które po szczepieniu tamtejszego starosty zabrały głos i podjęły kroki – usunęły starostę z szeregów PiS.

W Opolu Lubelskim partyjne doły dziwią się postawie swojej wierchuszki. Brak reakcji ze strony Sławomira Plisa to dobry znak dla Złotuchy. Wie, że może spać spokojnie, bo na wyciąganie konsekwencji politycznych w jego przypadku się nie zanosi. W starostwie słychać też głosy, że wicestarosta miał dostać zapewnienie od Plisa, że nie zostanie odwołany ze stanowiska.

W środę Plis został wywołany przez nas do odpowiedzi.

Medialne show trwa. PiS przemawia

8 stycznia. Mijają kolejne dni i pojawiają się kolejne medialne doniesienia z Opola Lubelskiego. Janusz Złotucha „bryluje" w kolejnych artykułach. Pisze o nim portal Wirtualna Polska, Gazeta Wyborcza, Kurier Lubelski. Dwa pierwsze powołują się na artykuł z Dziennika Wschodniego. Nowe światło na szczepienie samorządowca rzuca Kurier.

Janusz Złotucha w rozmowie z dziennikarką jest szczery do bólu.

- „Szczepią się ludzie odważni i ja tę odwagę miałem. Do szczepienia miałem prawo. Po pierwsze, jako obywatel Janusz Złotucha: jestem seniorem, mam 66 lat. Poza tym – z racji zajmowanego stanowiska. Mam częsty kontakt ze służbą zdrowia, jestem członkiem Zgromadzenia Wspólników PCZ – wymienia. - To dla dobra innych ludzi było zrobione, dla współpracowników. Dzięki zaszczepieniu już nikogo nie zarażę. Będę też zachęcał innych do szczepień – nic mi teraz nie dolega, mogę przekonywać innych, żeby się nie obawiali" – zapewnia wicestarosta opolski na łamach Kuriera Lubelskiego.

Zapewnia też o czymś innym, równie ważnym. I po raz pierwszy wyraża skruchę.

- „Nikogo nie okradłem, nie zabiłem. Nikomu szczepionki nie zabrałem, dla nikogo nie zabraknie".

Po chwili dodał: - „Mogę jedynie przeprosić pracowników służby zdrowia, że tak zrobiłem".

Z mało znanego samorządowca w ciągu tygodnia o wicestaroście usłyszała i poznała go cała Polska. Drugą najważniejszą osobą w powiecie opolskim zainteresowały się również stacje telewizyjne Polsat, TVP i TVN. Janusz Złotucha przed kamerą wystąpić jednak nie chciał. Mimo iż dziennikarze Polsatu czekali na niego pod starostwem w piątek ponad dwie godziny. Nie pojawił się. Nie skory był też już do udzielania wylewnych informacji na temat swojego szczepienia. Z dziennikarzami rozmawiał przez telefon.

Szef struktur PiS w powiecie opolskim zabrał głos dopiero w piątek. Przesłał nam krótkie stanowisko. Sławomir Plis nie potępił postępowania wicestarosty. Nie odpowiedział też na dwa kluczowe nasze pytania, najczęściej obecnie zadawane. A pytaliśmy m.in. o to, czy wicestarosta powinien poddać się do dymisji, czy starosta powinien złożyć wniosek o odwołanie Złotuchy ze stanowiska. Zaprzeczył, że obiecywał Złotusze trwanie na stanowisku. Jak twierdzi Plis, takiej rozmowy nie było.

Na pytania skierowane do rzeczniczki partii, Anity Czerwińskiej, otrzymaliśmy jedno lakoniczne zdanie: „Szanowni Państwo, wicestarosta Złotucha nie jest członkiem PiS".

To prawda. Janusz Złotucha nie jest członkiem Prawa i Sprawiedliwości. Prawdą jest też to, że z listy PiS startował w wyborach do Rady Powiatu. I to struktury PiS rekomendowały go na dobrze płatny stołek wicestarosty.

Rzeczniczkę PiS pytaliśmy o ewentualne kroki, jakie mogą zostać podjęte wobec samorządowca z Opola Lubelskiego.

Czy starosta złoży wniosek o odwołanie Zlotuchy?

10 stycznia. Dariusz Piotrowski na to pytanie unika odpowiedzi jak ognia. Poinformował nas jedynie o wyjaśnieniach, jakich zażądał od prezesa Powiatowego Centrum Zdrowia.

- „Z wyjaśnień, jakie otrzymałem w trybie pilnym od prezesa szpitala Gabriela Maja, wynika, iż Pan Janusz Złotucha został zakwalifikowany przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu do etapu „O" osób wskazanych wg. wytycznych Ministerstwa Zdrowia. Nie zgłosił się sam. Szczepienie nie odbyło się w tajemnicy i informacja dotycząca tego zdarzenia pojawiła się tego samego dnia, tj. 30 grudnia. Wszystkie osoby, które zgłosiły chęć, zostały wyszczepione w w/w terminie. Dla nikogo nie zabrakło szczepionki. Ponadto kolejna partia preparatu trafiła do punktu zabiegowego. Nikt z zarządu powiatu czy też pracowników starostwa nie zaszczepił się poza kolejnością" – odpisał nam Dariusz Piotrowski, starosta opolski, który czeka na wyniki kontroli NFZ.

Tymczasem Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia zażądał w trybie pilnym wyjaśnień i je otrzymał od władz PCZ. Jak informuje rzeczniczka, trwają czynności wyjaśniające. A od ich wyników będą zależały dalsze decyzje, jakie podejmie Fundusz.

Starosta Piotrowski przeprosiłby wszystkich za zaistniałą sytuację.

- „Nie jestem na miejscu wicestarosty, więc trudno o takie decyzje. Myślę że sam wyciągnie wnioski zaistniałej sytuacji. Być może powinien odpocząć i udać się na dłuższy urlop" - dodał.

Choć głosy o honorowym zachowaniu i dymisji Janusza Złotuchy pojawiają się wśród radnych z PiS, to opozycja z PSL w dymisje nie wierzy. Były starosta opolski Zenon Rodzik (PSL), uważa, że razem ze Złotuchą do dymisji powinien poddać się również Piotrowski.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl c0eeb56be2

Zarazę przyniosło dzikie ptactwo - kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne

Ptasia grypa zaatakowała kolejny powiat. Tysiące indyków padło koło Wohynia

Wysoce zjadliwa grypa ptaków wróciła do Lubelskiego. Kilka dni temu zakażenie wykryto w Kaniwoli (pow. łęczyński), teraz zaraza została zdiagnozowana w powiecie radzyńskim. Zainfekowane zostały indyki z kurników w Lisiowólce w gminie Wohyń. Zaraza zagraża też dziesiątkom ferm pod Międzyrzecem.

Fot.Kamil Kulig

Takie tablice służby weterynaryjne umieszczają na fermach, w których wykryto ptasią grypę. Na zdjęciu gospodarstwo w gm. Ludwin

Tak po przejściu ptasiej grypy wyglądał jeden z kurników z gm. Uścimów na początku ub. roku

Oczy hodowców drobiu z całej Polski zwrócone są na małą wieś Lisiowólka w gminie Wohyń, będącej swoistym zagłębiem drobiowym. W powiecie radzyńskim wykryto bowiem pierwsze w 2021 roku ognisko wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI).

Prawie trzydzieści tysięcy ptaków

W Lisiowólce zakażenia wykryto w dwóch kurnikach. Utrzymywanych było tam 28,5 tys. indyków rzeźnych.

– Ponad 90 proc. ptaków w gospodarstwie padło. Próbki zostały pobrane po zgłoszeniu od właściciela, wynik okazał się pozytywny – powiedział Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Ptaki, które nie zdążyły paść w wyniku zakażenia wirusem, zostały uśmiercone. Wszystkie truchła zutylizowano, a gospodarstwo i znajdujący się w nim sprzęt poddano dezynfekcji.

– Na szczęście w bliskim sąsiedztwie tego gospodarstwa nie znajdują się inne fermy drobiu. Mamy nadzieję, że wirus się nie rozprzestrzeni. To byłyby niezwykle groźne, bo w naszej gminie mamy 10 ferm specjalizujących się w hodowli drobiu – mówi Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń.

– Na tę chwilę (8 stycznia – dop. red) nie mam sygnałów, że wirus dotarł do innych kurników. Ale trzeba być czujnym i pilnować swoich stad – zaleca Leszek Golecki, powiatowy lekarz weterynarii w Radzyniu Podlaskim. – Zabezpieczyć je, zastosować się do wszelkich reguł bioasekuracji – dodaje.

Podstawową zasadą w tym przypadku – tłumaczy lekarz – jest trzymanie drobiu w zamkniętych pomieszczeniach, aby nie miał dostępu do rzek czy różnych oczek wodnych, w których mogą być groźne odchody dzikiego ptactwa.

Zapowietrzenie i zagrożenie

W promieniu 3 km od ogniska ptasiej grypy wojewoda wyznaczył obszar zapowietrzony. Na tym obszarze zakazuje się m.in. wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego drobiu lub innych ptaków oraz ssaków utrzymywanych w gospodarstwach bez zgody powiatowego lekarza weterynarii. Zakazane jest też transportowanie drobiu na tym obszarze, jak również mięsa drobiowego – chyba, że zostało pozyskane poza obszarem zapowietrzonym.

W promieniu kolejnych 7 km wyznaczony został obszar zagrożony, w którym obowiązują podobne ograniczenia, choć w mniejszym zakresie – dozwolone jest choćby transportowanie mięsa drobiowego.

Zarządzono też wyłożenie mat dezynfekcyjnych na drogach prowadzących w kierunku ogniska ptasiej grypy.

Po świńskiej grypie przyszła ptasia

Wysoce zjadliwa grypa ptaków zagraża też dziesiątkom ferm pod Międzyrzecem Podlaskim (pow. bialski). Część z nich znalazła się już w strefie zagrożonej lub zapowietrzonej. Doniesienia z Lisiowólki wywołały tam duży niepokój, m.in. w gminie Drelów.

– Po likwidacji stad trzody chlewnej wskutek epidemii świńskiej grypy, wielu rolników zdecydowało się na hodowlę drobiu – tłumaczy wójt gm. Drelów, Piotr Kazimierski. – W gminie jest pewnie 30-40 ferm, niektóre mają po 3-4 kurniki. Ludzie dużo zainwestowali w chów zagrodowy. Hodowla jest „dopieszczona", gdyż z części ferm mięso trafia na eksport nawet do USA oraz do restauracji McDonald`s – podkreśla wójt.

Gmina słynie z urokliwych akwenów, które jednak teraz mogą stać się dla gospodarzy przekleństwem.

- Zbiornik w Zahajkach oraz wiele terenów zalanych wskutek ekspansji bobrów, ściągają przemieszczające się ptaki. Nie odleciały żurawie, żerują tam gęsi oraz kaczki przybyłe z północy. Ludzie patrzą w niebo z obawą, czy podczas przelotów dzikiego ptactwa coś paskudnego nie spadnie do fermy – dodaje wójt i obawia się, że mnożące się restrykcje importowe wprowadzone przez służbę weterynaryjną kilku krajów mogą osłabić opłacalność hodowli.

Zaczęło się koło Łęcznej

Ognisko w gm. Wohyń było pierwszym w Polsce w 2021 roku, ale nie pierwszym w ostatnich dniach w naszym regionie. Tuż przed końcem ub.r. w Kaniwoli w gminie Ludwin (pow. łęczyński) masowo zaczęły padać kaczki rzeźne. Stado liczyło ponad 11 tys. sztuk. Okazało się, że to wysoce zjadliwa grypa ptaków.

W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dwa stada o łącznej liczbie około 42 tys. ptaków. Kaczki były trzymane w trzech kurnikach i należały do jednego gospodarstwa.

– Położenie gospodarstwa jest nieszczęśliwe, bo grypę przyniosły tu dzikie ptaki, których jest bardzo dużo na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Są to np. dzikie kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne – wylicza Paweł Piotrowski, wojewódzki inspektor weterynarii.

Ognisko w Kaniwoli było szóstym w 2020 roku w województwie lubelskim. Poprzednie pięć ognisk wyznaczono w styczniu 2020 roku w Starym Uścimowie w powiecie lubartowskim i zostały one wygaszone. Walkę z zarazą utrudniały tam lokalizacje kurników, które znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie. Służby zdecydowały, że trzeba zutylizować grubo ponad 100 tys. ptaków.

Dominik Smagała, Monika Mackiewicz, pim

OBSZAR ZAPOWIETRZONY (3 KM OD OGNISKA)

Gmina Wohyń: Lisiowólka, część miejscowości Ostrówki i Bojanówka.

Gmina Radzyń Podl.: Kolonie Ustrzewskie.

Gmina Drelów (pow. bialski): Aleksandrówka.

OBSZAR ZAGROŻONY (OD 3 KM DO 10 KM OD OGNISKA)

Gmina Wohyń: Wohyń, Ossowa, Bezwola, Planta, Branica Suchowolska, Zbulitów Mały, część miejscowości Ostrówki (na wschód od drogi powiatowej 1126L).

Gmina Radzyń Podlaski: Branica Radzyńska, Branica Radzyńska Kolonia, Zbulitów Duży, Marynin, Stasinów, Ustrzesz, Radowiec, Białka, Bedlno Radzyńskie, Płudy, Siedlanów.

Gmina Komarówka Podlaska: Przegaliny Duże, Brzeziny, Przegaliny Małe.

Gmina Kąkolewnica: Turów, Zosinowo, Żakowola Radzyńska, Jurki, Żakowola Poprzeczna, Żakowola Stara.

Gmina Drelów (pow. bialski): Worsy, Szóstka, Wólka Łózecka, Łózki.

Fot.mm

Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń
- W gminie mamy 10 ferm specjalizujących się w hodowli drobiu. Zagrożenie jest naprawdę bardzo duże

Lech Sprawka, wojewoda
- W gospodarstwie pod Wohyniem było 28,5 tys. indyków. Ponad 90 proc. ptaków padło, resztę uśmiercono

Za zwierzęta padłe hodowcy otrzymają zapomogę w wysokości 70 proc. ich rynkowej wartości. Natomiast rekompensata za ptaki zabite prewencyjnie wyniesie 100 proc.

eprasa.pl c0eeb56be2

Dyrektor Janusz Hordejuk zapowiedział, że sam wystąpi do Narodowego Funduszu Zdrowia o kontrolę prawidłowości szczepień w jego szpitalu

Burmistrz Parczewa się zaszczepił. „Miałem prawo i skorzystałem”

„Burmistrz Paweł Kędracki został zaszczepiony przeciw COVID-19, a brakuje szczepionek dla pielęgniarek” - zaalarmowała na Facebooku posłanka Lewicy Monika Pawłowska. Dodała, że za zgodą wojewody Lecha Sprawki w parczewskim szpitalu zaszczepiło się też kilku innych prominentnych działaczy PiS. Burmistrz, dyrektor lecznicy i wojewoda zaprzeczają oskarżeniom.

Szczepienia tzw. grupy zero ruszyły w parczewskim szpitalu 4 stycznia.

- Zostałem zaszczepiony 5 stycznia po południu - przyznaje Burmistrz Kędracki. - Było to zgodne z przepisami prawa - skorzystałem z tzw. szybkiej ścieżki przy szczepieniu przeciwko Covid-19. Tego dnia taką możliwość dawała rekomendacja Ministerstwa Zdrowia oraz wytyczne Narodowego Funduszu Zdrowia - dodaje.

Żona Kędrackiego jest medykiem. Poza tym, on sam, ze względów zdrowotnych, jest w grupie największego ryzyka.

Bez wahania

Burmistrz wyjaśnia, iż dowiedział się, że zostało kilka dawek i bez wahania zgodził się na szczepienie.

- Powiedziano mi, że gdyby dawki nie zostały wykorzystane, trzeba byłoby je wyrzucić do kosza, gdyż każda z nich ma swoją określoną datę przydatności - tłumaczy.

Żona Kędrackiego pracuje jako ordynator na oddziale geriatrii.

- Nie ma tygodnia, by nie stykała się z osobami, które mają wynik pozytywny. Cieszę się, że zostałem zaszczepiony. Nie jestem ani celebrytą, ani aktorem, funkcjonariuszem czy biznesmenem. Nie wpychałem się w kolejkę. Osobiście żałuję, że osoby, które miały możliwość, nie skorzystały ze szczepień. Wiem o całych firmach, które odmówiły. Ani jedna osoba się nie skusiła - mówi.

Bzdura i kłamstwo

Burmistrz twierdzi, że kłamstwem posłanki Pawłowskiej jest to, jakoby wojewoda Lech Sprawka wydawał jakiekolwiek zgody czy nakazy wykonania szczepień osób związanych z Prawem i Sprawiedliwością.

- To bzdura i kłamstwo zmyślone na potrzeby politycznych rozgrywek. Ludzie nie dzielą się na barwy partyjne, zaszczepionych i niezaszczepionych, a na rozsądnych i nierozsądnych. Takiej świadomości tej pani życzę - dodaje.

Jak przyznaje Kędracki, obecnie przebywa na kwarantannie. Już po raz drugi. Tuż po przyjęciu szczepionki miał kontakt z osobą zakażoną.

- Martwię się, co będzie dalej - kończy.

Dyrektor potwierdza

Janusz Hordejuk, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Parczewie potwierdza, że burmistrz Paweł Kędracki został zaszczepiony.

- Tego dnia żona burmistrza miała dyżur. Zostały ostatnie próbki szczepionki. Nie chcieliśmy, żeby się zmarnowała. Kędracki pojawił się w szpitalu i przyjął szczepionkę, która miała ważność do 6 stycznia. Podjąłem decyzję o procesie szczepienia - nie ukrywa.

Hordejuk zapewnił nas, że 11 stycznia sam wystąpi do Narodowego Funduszu Zdrowia o kontrolę prawidłowości szczepień.

Janusz Hordejuk
dyrektor SPZOZ w Parczewie
- Chciałbym, by informator posłanki podał nazwiska pielęgniarek, które nie zostały zaszczepione, a tego chciały

Paweł Kędracki
burmistrz Parczewa
- Cieszę się, że zostałem zaszczepiony. Nie jestem ani celebrytą, ani aktorem, funkcjonariuszem czy biznesmenem. Nie wpychałem się w kolejkę

- Mam decyzję ministra zdrowia oraz prezesa NFZ-u. Mogę ją pokazać każdemu, kto tylko chciałby ją ujrzeć. Nie chcieliśmy, by dawka się zmarnowała. Każdy dyrektor szpitala mógł podjąć i podejmował taką decyzję. Burmistrz był jedną z ostatnich osób, które otrzymały szczepienie - dodaje.

A inni działacze Prawa i Sprawiedliwości, o których wspomina posłanka Pawłowska, zostali zaszczepieni?

- Po aferze ze szczepieniami celebrytów łamalibyśmy prawo? Proszę sobie samemu odpowiedzieć - ucina.

Do tego zarzutu posłanki odniósł się też wojewoda Lech Sprawka. „Takie są standardy pracy pani poseł: insynuacja, obrzucanie błotem i manipulacja” - skomentował pod jej wpisem w internecie.

Wszystkie pielęgniarki

Posłanka Pawłowska zarzuca też szpitalowi, że niektóre pielęgniarki nie otrzymały szczepienia.

- Mieliśmy listę 80 pracowników, którzy chcieli się zaszczepić. Na liście znalazły się wszystkie pielęgniarki, które wyraziły chęć. Zaszczepiliśmy pracowników kadr, księgowości, lekarzy, stomatologów, dentystów - wylicza.

Hordejuk podkreśla, iż zna osobę, która przekazała informacje posłance Pawłowskiej o „niby” nieprawidłowościach. - Chciałbym, by podała imiona i nazwiska pielęgniarek, które nie zostały zaszczepione, a tego chciały - apeluje.

Mateusz Połynka

Efektywne wykorzystanie szczepionek

Burmistrz Paweł Kędracki zaszczepił się 5 stycznia. NFZ podał wcześniej, że do 6 stycznia, oprócz szczepienia pracowników szpitali, dopuszczalne jest także szczepienie członków ich rodzin oraz pacjentów, którzy w tym czasie są hospitalizowani, a których stan zdrowia na to pozwala.

Według NFZ, chodziło tutaj o jak najefektywniejsze wykorzystanie szczepionek dostarczonych do szpitali w okresie świąteczno-noworocznym, gdy absencja pracowników jest zwiększona.

Pozwólcie otworzyć restauracje, chcemy wyjść z domów

Łukowscy restauratorzy powinni otworzyć lokale mimo zakazów - wynika z internetowej ankiety Łuków24.pl.

Na Facebooku zapytaliśmy naszych Czytelników, czy łukowscy przedsiębiorcy powinni otworzyć swoje lokale mimo pandemicznych obostrzeń i tzw. narodowej kwarantanny.

Aż 92 proc. głosujących odpowiedziało „tak”. 8 proc. wybrało „nie”. To odpowiednio 612 osób na „tak” i 56 na „nie”.

Padniemy, jeśli nie otworzymy

Agata Opolska bardzo poważnie rozważa otwarcie obu swoich lokali w Łukowie: restauracji Bella Agatina i domu weselnego Ambasador.

- Pracowalibyśmy w reżimie sanitarnym - podkreśla. Dodaje, że sytuacja finansowa jest na tyle trudna, że nie ma nic do stracenia.

- Inaczej padniemy - zaznacza.

W kręgle nie pograsz

Katarzyna Szczuchniak-Goławska, prowadząca największą w Łukowie kręgielnię Arkabos, mówi, że od marca ub.r. nie zarabia. Dzięki pierwszej rządowej „tarczy” udało się utrzymać zatrudnienie 8 osób na etatach. Drugie tyle - pracujących na umowach o dzieło - trzeba było zwolnić.

- Teraz w jeden miesiąc zarabiam tyle, co kiedyś w jeden weekend - wyjaśnia Szczuchniak-Goławska.

Arkabos serwuje dania na wynos z dowozem. O kręglach, czy wypiciu piwka ze znajomymi klienci mogą zapomnieć.

- Codziennie mamy po 20 telefonów od ludzi z pytaniem, czy mogą pograć w kręgle - mówi właścicielka.

Sporym zainteresowaniem cieszyła się również sala zabaw dla dzieci. Miejsce to tętniło życiem.

- Ludzie chcą wyjść z domów. Wcale się im nie dziwię - zauważa Szczuchniak-Goławska. Mimo ciężkiej sytuacji, nie zamierza jednak otwierać lokalu.

- Nie mogę tego zrobić, bo musiałabym zwrócić pieniądze z „tarczy” - tłumaczy.

„Strzech” rozważa otwarcie, ale..

Robert Markowski, właściciel popularnej łukowskiej pizzerii Pod Strzechą, mówi, że popiera niepokornych przedsiębiorców branży gastro, którzy mimo zakazów otworzyli swoje lokale. On również rozważa taką ewentualność, ale jeszcze nie teraz.

- Gdyby restrykcje miały się przedłużyć, otworzę „Strzechę” - deklaruje.

W tej chwili pizzeria serwuje „placki” z dowozem.

Policja w restauracji

W związku z epidemią koronawirusa, działalność gastronomiczna w kraju została ograniczona wyłącznie do wydawania posiłków na wynos lub z dowozem.

Tymczasem właściciele restauracji U Trzech Braci w Cieszynie na Śląsku postanowili zaprosić swoich klientów. Policja i sanepid zażądały zamknięcia lokalu. W niedzielę w obronie restauratorów, którzy nie zamierzają poddać się zakazom, stanął poseł Lewicy Przemysław Koperski i kilkudziesięciu mieszkańców.

Do „Trzech Braci” wkroczyli policjanci. W sumie interweniowało - jak podają śląskie media - kilkudziesięciu funkcjonariuszy.

To nie spodobało się klientom, którzy zgromadzili się w restauracji, nie zachowując odległości oraz ignorując nakaz noszenia maseczki. Skandowano: „zdejmij mundur, przeproś matkę”.

Sąd: ograniczenie praw i wolności konstytucyjnych, w tym prawa do prowadzenia działalności gospodarczej, nie może nastąpić poprzez rozporządzenie, ale przez wprowadzenie stanu klęski żywiołowej

- Chcemy normalnie funkcjonować, to jest ostatni dzwonek, żeby Polska się obudziła - powiedziała jedna z osób uczestniczących w zdarzeniu.

Wieczorem policjanci otoczyli wejście do lokalu. Do restauracji mogły wejść jedynie te osoby, które chciały odebrać zamówienie. Ostatecznie mundurowi opuścili budynek. Żegnały ich oklaski.

Przełomowy wyrok

Nadzieję daje przedsiębiorcom wydany w październiku wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu. Uzasadnienie poznaliśmy ma początku stycznia.

Sąd uchylił karę 10 tys. zł, którą sanepid nałożył na fryzjera, kontynuującego działalność w czasie, gdy rząd nakazał zamknięcie m.in. salonów fryzjerskich i kosmetycznych.

Jak wynika z uzasadnienia, ograniczenie praw i wolności konstytucyjnych, w tym prawa do prowadzenia działalności gospodarczej, nie może nastąpić poprzez rozporządzenie, ale przez wprowadzenie stanu klęski żywiołowej.

Łukasz Prusak

eprasa.pl c0eeb56be2

Ala Baraniak po operacji serca w Rzymie

POWIAT LUBARTOWSKI: Udało się. Po kilkukrotnym przełożeniu terminu, prawie 3-letnia Alicja Baraniak z Rudki Gołębskiej w gminie Kamionka przeszła skomplikowaną operację na sercu we włoskiej klinice.

"Ala właśnie pojechała na blok operacyjny. Bądźcie z Nią " - prosili o modlitwę rodzice

Lubartowianie razem w walce o serce dziecka!

Ala, jak życzyłby sobie każdy przyszły rodzic miała przyjść na świat zupełnie zdrowa. Stało się jednak inaczej. Dziewczynka urodziła się w Lubartowie 21 kwietnia 2018 roku z wrodzoną złożoną wadą serca i od pierwszego oddechu walczyła o życie.

„Nasza córeczka Ala ma śmiertelnie chore serce. Tylko operacja uratuje życie naszego dziecka. Prosimy, jak tylko umiemy – pomóż nam! Alunia jest dla nas wszystkim..." - apelowali na portalu Siepomaga.pl. Edyta i Marcin Baraniak, rodzice chorej jedynaczki.

Dzięki ich determinacji udało się zakwalifikować dziecko do leczenia we Włoszech. Światowej sławy kardiochirurg prof. Adriano Carotti z Rzymu, specjalista od ciężkich wad serca, podjął się jej operacji. Cena za leczenie, a tym samym życie dziecka wynosiła 29 tys. euro.

- Profesor ma skorygować wadę serca oraz zrekonstruować zwężoną tętnicę płucną. A co najważniejsze, Ala zachowa dwie komory serduszka. Dzięki temu będzie mogła żyć i to żyć normalnie! - pokładali nadzieję rodzice.

Profesor wykonał wszystko, co zaplanował i jest zadowolony z efektu

Oprócz zbiórki na leczenie w serwisie Siepomaga.pl lubartowianie pomagali kwestując dla Ali podczas Święta Roweru, Półmaratonu bez granic (w 2019 roku), Maratonu pływackiego MOSiR. Na wiosnę tamtego roku udało się zebrać 140 tys. zł na zagraniczną operację serduszka.

O Ali można najwięcej dowiedzieć się na blogu prowadzonym przez rodziców na facebooku pn. „ALove Serduszko"

Pandemia pokrzyżowała plany

Ze względu na wybuch światowej pandemii koronawirusa planowany początkowo w połowie tamtego roku termin operacji musiał jednak ulec zmianie. Czekanie w tym przypadku, kiedy stawką może być życie dziecka, dłużyło się w nieskończoność...

- Odwołano wszystkie planowe operacje krajowe i zagraniczne, wiedzieliśmy, że spowoduje to powstanie długich kolejek i listę wielu dzieci oczekujących na operację - martwili się rodzice. - Z serduszkiem Ali jest jak z tykająca bombą. Z każdym dniem niewydolność się pogłębia, rośnie ryzyko wystąpienia bardzo poważnych powikłań ze strony serca i płuc. Ala męczy się przy najprostszych czynnościach, nie może w pełni cieszyć się dzieciństwem. Kiedy to widzimy, serce się kraje - rozpaczali.

Kiedy już wydawało się, że można odetchnąć i zacząć pakować walizki, okazało się, że termin został przełożony z powodu... kataru Ali. To, co wydaje się prozaicznym powodem, w tym przypadku miało istotne znaczenie. Dziecko przed tak poważnym zabiegiem musi być zupełnie zdrowe, by uniknąć ryzyka powikłań.

Na szczęście katar przeszedł Ali, ale jej serduszko pracowało coraz słabiej. Lekarz prowadzący skierował ją po raz kolejny na operację, tym razem w trybie pilnym i z dnia na dzień przyszła informacja, że rodzice z dzieckiem mają się stawić w klinice w Rzymie.

Po drodze okazało się, że co prawda mogą przylecieć razem, czyli Ala z rodzicami, ale tata nie może być przyjęty do szpitalnego hotelu, dopóki nie zostanie wykonany na miejscu powtórny test na covid. Wyjazd rodziny w pełnym składzie stanął znów pod znakiem zapytania, bo jak znaleźć kogoś, kto w obecnej sytuacji zgodzi się przenocować obcą osobę przez kilka dni?

I znów na drodze pojawili się dobrzy ludzie. Udało się znaleźć miejsce, w którym tata Ali mógł nie tylko przenocować, ale także otrzymał wsparcie, jakiego się nie spodziewał. Potraktowano go jak członka rodziny, z pomocą w przemieszczaniu się po Rzymie, wyżywieniem i zwyczajną troską włącznie.

Ala właśnie pojechała na blok operacyjny

7 stycznia prof. Adriano Carotti z rzymskiego szpitala Ospedale Pediatrico Bambino Gesù przeprowadził operację na sercu małej lubartowianki.

Po ośmiu godzinach czekania i niepewności okazało się, że wszystko poszło według planu i nie było nieprzewidzianych komplikacji. Rodzice mogą odetchnąć z ulgą. Pierwsza i najtrudniejsza część tej walki już za nimi. Malutka wraca do zdrowia, jest pogodna, wyraźnie widać poprawę.

„Operacja się zakończyła. Profesor wykonał wszystko, co zaplanował i jest zadowolony z efektu. Alusia 20 godzin po operacji została rozintubowana i oddycha samodzielnie. To najwspanialsza wiadomość, jaką mogliśmy usłyszeć. Wszystkie parametry są w normie, popatrzcie na jej rączkę, jest różowiutka, a nie sina. Udało nam się nawet uciąć krótką rozmowę! I chociaż otacza ją wiele kabelków, drenów i sprzętów monitorujących jej stan to patrząc na nią, nie możemy wyjść z podziwu, jak dobrze wygląda. Oby kolejne godziny przynosiły dalszą poprawę" - informowali na drugi dzień w internecie szczęśliwi rodzice, dziękując wszystkim przyjaciołom za modlitwę i wsparcie w trudnych chwilach.

Magdalena Sych, JW

Co pokazał rezonans kontrolny Filipka? Są dobre wieści

Trwające od 8 miesięcy leczenie w Stanach przyniosło efekty. 8-centymetrowy guz w głowie malca uległ zmniejszeniu i nie ma nowych ognisk nowotworu.

2,5-letni Filip Bulanda z Jawidza, w powiecie łęczyńskim od roku zmaga się ze złośliwym nowotworem mózgu. Od ośmiu miesięcy wraz z rodzicami przebywa na leczeniu w USA. Wyniki rezonansu pokazały, że wygrał właśnie pierwsze poważne starcie i w wyniku terapii protonowej w Stanach guz w głowie malca jest mniejszy.

„Rezonans wykazał, że guz jest stabilny, nie powiększył się, nie ma żadnych nowych nieprzyjaciół (ognisk), a nawet, co więcej - minimalnie się zmniejszył! Boże Dziękujemy Ci" - oddychają z ulgą rodzice jedynaka. „Gdy lekarz prowadzący zobaczył Filipka jak pomyka śmiało po korytarzu, nie dowierzał. Mówił, że to jest nie możliwe widząc go w tak świetnym stanie psychicznym i fizycznym" - przyznają.

Jednak to nie koniec walki. Karolina i Damian Bulanda szukają teraz ratunku dla synka w szwajcarskiej klinice.

„Walka trwa, jeszcze nikt nie powiedział, że to koniec. Każdy walczy do końca, każdy kto kocha, wierzy i ma nadzieję... - Jesteśmy na etapie konsultacji w Szwajcarii. Co z tego wyjdzie na pewno napiszemy, jak czegoś się dowiemy" - deklarują rodzice.

Magdalena Sych

Nie przestaniemy szukać i dalej będziemy konsultować Filipka. Musimy działać. Jeżeli jesteście chętni do dalszej pomocy naszej rodzinie i przekazanie swojego grosika, będziemy Wam bardzo bardzo wdzięczni już do końca naszego życia.
Można przekazać 1% podatku dla Filipka. Umożliwi to rodzicom zakup leków, chemii, wykonywanie badań kontrolnych i zakup potrzebnego sprzętu rehabilitacyjnego.

Numer KRS
0000396361
Cel szczegółowy 1%
0065425 Filip

Gdy lekarz prowadzący zobaczył Filipka jak pomyka śmiało po korytarzu, nie dowierzał.Mówił, że to jest nie możliwe widząc go w tak świetnym stanie psychicznym i fizycznym

HURRAAAAA!

„Pomimo tak strasznych rokowań jakie były jeszcze nie tak dawno, Jyba pokazał kto ma tę moc. Jaki jest silny! I kto tu rządzi... Dzisiejszy dzień (7 stycznia - przyp.red) był jak ta przysłowiowa wisienka na torcie. I mimo, że nie ma takiego zakończenia, jakie było planowane, Filipek dla nas już jest Zwycięzcą!" - piszą rodzice zza oceanu, dziękując w internecie z całego serca wszystkim darczyńcom, którzy wsparli finansowo ich w walce o życie dziecka

eprasa.pl c0eeb56be2

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

ANTONI (3 latka) i **PIOTR** (9 miesięcy) Gosek, Strzyżew

ALAN NIEWĘGŁOWSKI
5 lat, Radzyń Podlaski

JAN ŚLEDŹ
roczek, Zawadki

MELANIA GRZESZYK
roczek, Brzozowica Duża

LILIANA PAWŁOWSKA
3 lata, Biała Podlaska

GABRYŚ DUSZAK
7 miesięcy, Parczew

NIKOLA KLEJ
1 miesiąc, Radcze

KUBUŚ BARTOSZUK
5 lat, Płudy

NADIA LATUSZEK
3 lata, Strzyżew

ALEKSANDRA FIRLA
9 miesięcy, Krasew

XAVIER PAWŁOWSKI
5 lat, Biała Podlaska

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Zdjęcia pupili przysyłacie

- mailem na adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość
np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn (Koszt MMS-a 4,92 zł)
- można też przynieść do redakcji

UWAGA!

Żeby wziąć udział w konkursie, prosimy w zgłoszeniu podać swój adres (do wiadomości redakcji). Zdjęcia wysłane bez tych danych, zostaną opublikowane, ale nie biorą udziału w konkursie.

Drodzy Czytelnicy,

tak wielu z was chce się pochwalić swoim pupilem, że na publikację zdjęć czasem trzeba poczekać, prosimy o cierpliwość. Wszystkie zdjęcia opublikujemy. Przypominamy jednak, że żeby zdjęcie ukazało się w naszym tygodniku, trzeba podać imię i nazwisko właściciela zwierzaka oraz miejscowość.

ZUZIA
Właścicielka: Kasia Zawadzka, Puławy

BEZA, INKA I MAX
Właścicielka: Urszula Warszawska, Szczekarków

ŁEZKA
Właścicielka: Urszula Warszawska, Szczekarków

GARFIELD
Właściciel: Jacek Siejka, Żerocin

KITKA
Właścicielka: Róża Bogdańska, Kuraszew

KAJA
Właścicielka: Zuzia Kamińska, Porosiuki

FRED
Właścicielka: Monika Łysiak, Zaliszcze

LOLA
Właścicielka: Patrycja Oreszczuk, Parczew

MAMBA
Właścicielka: Aleksandra Lewczuk, Międzyrzec Podlaski

TYGRYS
Właściciele Patryk i Sebastian Pacek, Annobór

SHIRA
Właścicielka: Joanna Niewęgłowska, Radzyń Podlaski

eprasa.pl c0eeb56be2

Pamięć o dawnym Ostrowie przechowana w Izraelu (cz. IX - ostatnia). Happy end historii Mischy Eckhausa

Dla kogo śmierć, dla kogo miłość

Ta historia kończy się cudownie dobrze, jak mało która opisana w różnych „Księgach Pamięci" (bo takich jak ta powstało kilkaset). Ostrowski Żyd Mischa Eckhaus kończy swoją drogę z Ostrowa Lubelskiego, przez Stalingrad, Syberię, jedzie do Kowla, gdzie ostatni raz widział swoją żonę Bronię. I dowiaduje się, że ona żyje! I że mają dziecko! I że mogą żyć długo i szczęśliwie. I będą tak żyli.

Zarząd państwowej szkoły w Ostrowie Lubelskim z żydowskimi uczniami. W środku oczywiście ksiądz! Fotografia z Memorial Book of Ostrow Lubelsk

Eckhaus, przedwojenny działacz komunistyczny z Ostrowa, z wyrokiem na koncie, przez kilkanaście miesięcy tułał się z jednego brzegu Bugu na drugi, próbując ustalić, gdzie mu i jego bliskim będzie bezpieczniej - czy pod okupacją niemiecką (przypominam, machina Holocaustu w swojej pełnej formie jeszcze nie ruszyła...) czy w Sowietach, co do których szybko stracił złudzenia. Po agresji hitlerowskiej wyjechał z Kowla i został wcielony do Armii Czerwonej. Walczył pod Stalingradem, potem znalazł się w łagrze. Oswobodzony dostał zgodę na przeniesienie do armii polskiej i polecenie wyjazdu do Lublina. Po drodze wstąpił do Kowla i dowiedział się, że jego żona przeżyła, jako jedna z bardzo nielicznych i że przebywa w niedalekiej miejscowości Różycze.

Dopiero po wojnie do Eckhausa dotarła świadomość, że Żydzi byli wszędzie ofiarami planowej zagłady

Szczęście było przy Miszy

Łatwo jest zrozumieć, jak bardzo mnie ta wiadomość poruszyła. Byłem żołnierzem w mundurze Armii Czerwonej, w kieszeni miałem papiery nakazujące mi jechać do Lublina i zapisać się do polskiej armii. Jak jednak mogłem nie pojechać do Różyczek i nie zobaczyć własnej rodziny. Długo się nie zastanawiałem, wpakowałem się w pociąg. Kiedy dojechałem, znowu szczęście uśmiechnęło się do mnie: spotkałem chłopca, który szybko zaprowadził mnie w miejsce, gdzie mieszkała Bronia. Po latach rozłąki, oddalenia, marzeń, nadziei i rozczarowań. Cieszyłem się z tego najbardziej wyczekiwanego momentu spotkania, z obawami, łzami i śmiechem, emocjami i ekscytacją. A najważniejsze w tym było dziecko, moja krew z krwi i kość z kości, moje światło, które przeżyło razem z matką hitlerowskie piekło.

Między szpitalami

W grudniu 1944 Bronia była bardzo chora. Było to spowodowane wszystkim, co ją spotkało od kiedy się rozstaliśmy. Była w szpitalu i pozostałem z nią na prawie dwa miesiące. Mój syn, Ryszard był też chory, leżał w innym szpitalu w innym mieście. Jego płacz, kiedy musiałem go zostawić i jechać do Broni ciągle brzmi w moich uszach. Kiedy Bronia mogła opuścić szpital, mogliśmy pojechać do Łodzi, gdzie po raz pierwszy dowiedziałem się o zagładzie Żydów w całej Europie. W swoich podróżach ciągle napotykałem na dowody wyniszczenia i mordowania Żydów, ale dopiero tutaj zorientowałem się, że Żydzi byli mordowani we wszystkich miastach Polski.

Eckhaus nie chciał wrócić do Ostrowa po wymordowaniu Żydów

Przeklęty Ostrów

Dokumenty pokazują, że 19 maja 1942 roku Ostrów Lubelski stał się wielkim centrum deportacji Żydów. Około 3062 Żydów wywieziono z Ostrowa, pozostawiając tylko tych, którzy byli silni i mogli pracować. Kobiety, dzieci i starców załadowano do transportów jako pierwszych. Do dziś nie wiem, jak oni wszyscy umarli, czy w którymś obozie, czy po prostu zostali zastrzeleni i zakopani gdzieś w piasku koło miasta. Ostrów, mój dawny dom, okazał się przeklętym miejscem, ostatnim punktem drogi Żydów, którzy zostali zwiezieni z Poznania, Słowacji, Lubartowa i Lublina.

Bronia i Mischa tułali się po Łodzi, Wałbrzychu, Austrii, Niemczech aż przystań znaleźli w Australii

Szukając nowego domu

Z Łodzi pojechaliśmy do Wałbrzycha, gdzie mieszkaliśmy do końca 1945 roku, ale i tu nasza wędrówka się nie zakończyła. Podróżowaliśmy pieszo i często w bardzo złych warunkach. Byliśmy smutni i schorowani. Wspominam jedną upiorną noc, kiedy 150 z nas urządzało obóz w lejącym deszczu. Wszyscy byli wykończeni, wszyscy oprócz mojego dzielnego, sześcioletniego syna, który pocieszał nas, mówiąc, że przecież nie jest tak źle.

Później wyruszyliśmy do Austrii i znaleźliśmy się czasowo w obozie dla przesiedleńców w Enns. Spędziliśmy tam prawie rok. W 1947 wyruszyliśmy do Niemiec i znowu byliśmy w obozie dla przesiedleńców w Rosenheim. Dopiero w 1951 udało nam się opuścić przeklęte Niemcy i razem z Bronią i moim ośmioletnim synem wyemigrować do Australii, która stała się naszym domem.

Jak ocalała Bronia?

Tu kończą się wspomnienia Eckhausa. Ale „Księga Pamięci" zawiera też relację Broni. Przy jakiejś okazji przyjrzymy się jej opowieści o dzieciństwie w Ostrowie Lubelskim, dziś tylko parę słów o ocaleniu z Zagłady. Żydów z Ukrainy Niemcy nie wywozili do obozów zagłady i komór gazowych, mordowali ich przeważnie na miejscu. W Kowlu w czerwcu 1942 na podmiejskiej polanie rozstrzelano w ciągu 3 dni 8 tysięcy osób, w sierpniu w jeden dzień 5 tysięcy, po czym przeczesano oba kowelskie getta i zgładzono jeszcze 2 tysiące niewinnych ludzi. Broni, z uśpionym końską dawką aspiryny dzieckiem, udało się wymknąć z obławy. Była młoda, silna, miała „dobry" wygląd. Wiele nocy przetrwała pod gołym niebem, znalazła sobie też anioła opiekuńczego w postaci niejakiej pani Wołoszańskiej, która w krytycznych momentach ratowała ją schronieniem i pożywieniem. Po wojnie odnalazła swoją dobrodziejkę i zgłosiła ją do medalu Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Zbigniew Smółko

Schizma w parafii Okrzeja - do kogo należy maleńki kościółek w Gozdzie? (cz. IV)

Jedni wrócili, drudzy nie. Podział został

W Polsce tak zawsze. Jak się dwie grupy zjednoczą, to w efekcie otrzymujemy co najmniej trzy. Tak też było w Okrzei i Goździe, kiedy ks. Modrzejewski i wielu mariawitów powróciło do jedności z Kościołem.

Fot.wiki - fot. Artur Jemielita

Kaplica mariawitów nurtu felicjanowskiego, siedziba parafii pw. Najświętszego Sakramentu. Nabożeństwa odprawiane są codziennie o godz. 12, a uroczysta adoracja 27. dnia każdego miesiąca. Celebruje je kapłan ludowy, czyli wierny świecki

W 1906 roku 900 parafian z Okrzei, idąc w ślad za charyzmatycznym wikariuszem, odeszło z parafii i przystało do mariawitów. Była to, zdobywająca wtedy znaczną popularność zwłaszcza w Kongresówce, grupa religijna, nawołująca do pokuty, adoracji Najświętszego Sakramentu, oddawania czci Matce Boskiej, ale też - co było powodem rozdziału z oficjalnym Kościołem - uznawała za źródło wiary objawienia płockiej zakonnicy, matki Franciszki Kozłowskiej. Prężny początkowo ruch począł jednak szybko wytracać impet, pogrążając się w wewnętrznych sporach o rozumienie nauczania Mateczki i jej rolę (radykałowie traktowali ją jako inkarnację Ducha Świętego!), kapłaństwo kobiet i kapłaństwo świeckich.

Uroczysty powrót w Okrzei

Przerażony ponoć wizją zniesienia celibatu i przydzielenia mu zakonnicy za żonę ksiądz Modrzejewski powrócił do katolicyzmu. Odbyło się to z wielką pompą, nawet na Śląsku gazety dostrzegły to doniosłe wydarzenie. Pisał „Górnoślązak": *W dniu 26 lutego na zakończenie rekolekcyi przybył do Okrzei JE ks. dr Czesław Sokołowski, biskup sufragan podlaski. Na wieść o zamierzonym powrocie Mariawitów do Kościoła, napłynęły wielkie rzesze ludu z okolicznych parafii. W dniu 27 lutego Maryawici przed sumą ustawili się przed kościołem w Okrzei i tu ks. Jan Modrzejewski w przemowie prosił biskupa o przyjęcie tych, których odwiódł od wiary katolickiej...* Ksiądz Modrzejewski spotkał się zresztą z uznaniem władz kościelnych, doceniły jego talenty organizacyjne, był potem nawet proboszczem w Klementowicach i Jastkowie.

Podział wśród podzielonych

Wedle zapewnień gazety przy mariawityzmie pozostało tylko sześć rodzin, ale wydaje się, że liczba ta jest poważnie zaniżona. Bowiem miejscowych mariawitów wystarczyło na tyle, żeby w1935 dokonali schizmy już między sobą! Doszło wtedy do podziału w całym ruchu: część poszła za radykałem biskupem Kowalskim - tzw. nurt felicjanowski, od miejsca głównej siedziby, druga zachowała bardziej konserwatywne stanowisko (nurt płocki). Obie grupy do dziś zachowały swoją odrębność i mają placówki w Gozdzie. „Płocczanie" (Starokatolicki Kościół Mariawitów) w 1962 roku zbudowali nawet kościółek, stojący po prawej stronie jadąc do Okrzei. Druga grupa, Kościoła Katolickiego Kościoła Mariawitów utworzyła parafię Najświętszego Sakramentu i modły odprawia w dobrze utrzymanej kaplicy. Odprawia je kapłan ludowy - wedle nauczania grupy „felicjanowskiej" sakramenty mogą sprawować równie dobrze świeccy. Wcześniej proboszczem była biskupka siostra Maria Spodarówna. Wspólnie użytkowany jest cmentarz, znajdujący się kilometr za wsią. Wspólnie odprawiane są też niektóre nabożeństwa.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c0eeb56be2

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. III)

Tragedia w Pałacu Błękitnym. Dziewczynka umierała w mękach

W każdej epoce makabryczna śmierć młodej, ślicznej, bajecznie bogatej dziewczyny trafia na czołówki gazet. Nawet jeśli minęło 240 lat... Ale wcześniej jeszcze parę słów o błogosławionym rozwodzie - pozwólcie, że będzie jak w bajce... - ładnej, mądrej i dobrej Marii Czartoryskiej z brzydkim, okrutnym i zdradzieckim Ludwikiem Wirtemberskim.

Przypomnijmy: przywleczony przez rodziców niemiecki arystokrata, spokrewniony i spowinowacony z panującymi rodami Moskwy, Wiednia i Berlina okazał się agresywnym prostakiem, brutalem i sadystą, który chorą po porodzie żonę, w ataku szału potrafił wywlec za włosy z łóżka. Jak każdy drań tego typu potem gorąco przepraszał, klękał, obiecywał poprawę, zaklinał się, że to wszystko z ogromnej miłości. Jedynym, który w to wierzył, był jego teść, książę Adam Kazimierz. Książę cierpliwie użerał się z wierzycielami Ludwika i spłacał kolejne długi. Izabela, z mocno zaciśniętymi powiekami - byle nie widzieć nieszczęścia córki - pękała z dumy i świeciła w oczy reszcie arystokracji, że cesarz austriacki tytułował ją „kuzynką". Dla pruskiego szelmy załatwili nawet indygenat, czyli uznano go za równego w prawach z polską szlachtą.

Ostateczna kompromitacja

Ludwik, niespecjalnie wiadomo w zasadzie dlaczego, miał w Polsce opinię zdolnego oficera. W zasadzie jego kompetencje zawodowe nie wykraczały poza, musztrującego pruskich piechurów, sierżanta. Temperament predestynował go jeszcze niżej. Wyznawane zasady zaś dyskwalifikowały go jako żołnierza i człowieka honoru. Jak zatem został szybciutko polskim generałem i jednym z dowódców armii w czasie wojny z Moskalami w 1792 roku? Primo: był zięciem Czartoryskiego, niżej więc usytuować się go nie dało. Po wtóre: niespecjalnie widać było od niego lepszych, generałami zostawali nawet 19-letni smarkacze, naczelne dowództwa sprawowali magnaci, którzy armaty słyszeli tylko walące na wiwat, operacji liniowych nie prowadzili w życiu. Po trzecie zaś: nominacje rozdawał Stanisław August, który np. w Kościuszce dostrzegł talent wielkiego malarza i wysłał go na studia w tej dziedzinie do Paryża. Wirtemberg został więc wodzem na Litwie. Początkowo nawet się tam nie wybierał, ale książę Adam zagroził mu odcięciem od rodzinnej kasy. Dotarłszy na miejsce nie kiwnął palcem w bucie. Jedyne czym się zajmował, to knucie spisków przeciw przybranej ojczyźnie i symulowaniem chorób. Przejęto jego korespondencję z królem pruskim, w której expressis verbis deklarował, że zamierza sabotować działania wojenne udając chorobę i nie zrobi nic, co mogłoby zaszkodzić Rosjanom. Po latach polski historyk rozdział o nim zatytułuje „Gdybyż go powieszono chociaż na kwadrans". Niestety, pobłażliwość wobec kanalii i jurgieltników była absolutnie przestrzeganą zasadą.

Najstarsza córka księcia Adama i Izabeli zajęła się ogniem od kominka

Bicie wybaczyła, zdrady kraju już nie

Zamiast sznura dostał tylko list rozwodowy od Marynki. Chociaż tyle. Niemcowi udało się wymóc, że został przy nim ich syn. Jabłko nie upadło daleko od jabłoni, Adaś służył carowi w armii Królestwa Polskiego, w czasie powstania listopadowego walczył po stronie rosyjskiej, dowodził bezpośrednio ostrzałem pałacu w Puławach, matka, babka i siostry ledwo uszły z życiem.

Po błogosławionym w skutkach rozwodzie Marynka czas dzieliła między Puławy, drugą siedzibę Czartoryskich Sieniawę i podróże zagraniczne. W Puławach była motorem powstania kolekcji pamiątek narodowych, mając co najmniej takie zasługi jak księżna Izabela. Parała się piórem, jako autorka, częściowo autobiograficznej powieści psychologicznej „Malwina", zyskała sobie miano pierwszej polskiej powieściopisarki. Znam jedną osobę, która przeczytała połowę.

Dostojna lwica salonów

Kochała się w niej połowa arystokracji, mądry Tadeusz Matuszewicz, bystry Jan Maksymilian Fredro, dzielny Eustachy Sanguszko - wszystko na nic. Mazurki dedykował jej Chopin. Ona sama cichym uczuciem darzyła księcia Józefa (a która nie darzyła...), nic jednak z tego nie wyszło. Traumie po małżeństwie z Ludwikiem trudno byłoby się dziwić. Pod koniec życia mieszkała u brata Adama Jerzego w Paryżu.

Portret Tereski ołówka Kucharskiego, obecnie zaginiony. Powstał w 1774, kiedy dziewczyna miała 9 lat, więc zapewne tylko antycypuje przyszłą, podkreślaną przez wielu pamiętnikarzy urodę. Podobno była już zaręczona z Konstantym Radziwiłłem

Przez jakiś czas czwartek był na dworze Czartoryskich dniem żałoby

Terenia, biedna Terenia...

W poprzednim numerze „Wspólnoty" pisaliśmy o świeżutkiej historii z Puław: w kościele św. Józefa robotnicy odkryli skrytkę, w której księżna Izabela ukryła pamiątki po swojej najstarszej córce, Teresce. Tragedia z 1780 roku odbiła się szerokim echem.Opisuje Julian Ursyn Niemcewicz, najzdolniejszy dziennikarz pochodzący z Podlasia (ze Skoków nad Bugiem), który jako kadet jeszcze wiele razy widział dziewczynę na balach u swojego mecenasa:*Spędziliśmy dziewięć dni na ustawnych godach. Opuściliśmy Białę* (Książęcą, dziś Podlaską, byli na ślubie Radziwiłłówny - przyp. ZS). *Wjeżdżając na most od Pragi książę, lubiący z ludem rozmawiać, spotkał furmana wiozącego drzewo.*

- Cóż tam słychać mój bracie - zapytał

- A cóż odpowiedział furman - nic, tylko że córka starsza księcia spaliła się.

Książę dalej pytać nie mógł. Co za cios dla ojca. Było to ulubione dziecko, rzadkiej piękności i przymiotów.

Tu pewna niedyskrecja: są rzeczy trudno stopniowalne, ale tu żal księcia był szczególny: Tereska, pierworodna w domu, zdaje się, że jako jedyna z dzieci księżnej Izabeli była rzeczywiście córką jej męża. Pozostałe, owszem, uznawał za swoje i darzył przywiązaniem, ale też sam nie miał złudzeń, że przy ich powołaniu na świat kluczową rolę odegrali Stanisław August, ambasador Repnin czy diuk de Lauzun. W epoce nie była to sytuacja odosobniona.

Baby straciły głowę

Co wydarzyło się, opisał będący wówczas w pałacu brat Tereski, Adam Jerzy (choć sam za wiele nie widział - był młodszy i akurat chory, o tragedii dowiedział się kilka dni później):

Szczęśliwe takie życie nasze trwało lat kilka, aż przerwane zostało nieszczęśliwym wypadkiem i śmiercią najstarszej mojej siostry. Wszyscyśmy ją bardzo kochali, bo bardzo się nami, młodszem rodzeństwem zajmowała. Otóż, stojąc przy kominku zapaliła na sobie suknię i w największej trwodze biegła przez pokoje. Panna Konstancya Narbutt nie mogła jej dogonić, a grający z panią Petit w pikietę pan Norblin, schwyconym płaszczem ją otulił i ugasił płomienie, lecz oparzenie było zanadto wielkie. Przez dni kilka żywiliśmy nadzieję wyleczenia ran, choć ciężkich, lecz będąc niezbyt silnego zdrowia, uległa im i zgasła.

Franciszek Karpiński w swoim pamiętniku uzupełnia ciąg wydarzeń:

Grzejąc się księżniczka Teresa przy kominku, ciąg powietrza w komin zapalił na niej lekkie muśliny i mimo przytomnych w pokojach wielu kobiet, z których jedna z przestrachu zemdlała, a insze przytomność potraciły, biegając przelękniona, tym bardziej jeszcze rozżarzała na sobie płomień. Przygaszony na koniec ogień na księżniczce, ale mniej może z oparzelizny niżeli z przestrachu w malignę wpadłszy, po kilku dniach umarła. Stary pieczeniarz nie byłby sobą, gdyby nie nadmienił, że *z której okoliczności napisane wiersze moje powszechnie podobały się, a najpierwej zjednały mi łaskę księżny, matki tej nieszczęśliwej zmarłej panny.*

Fot.archiwum

Naszyjnik Tereski znaleziony niedawno w kościele w Puławach, odebrany szabrownikom. Na to, że przedmioty należały do córki Adama Kazimierza Czartoryskiego i Izabeli z Flemmingów świadczyły monogramy i ślady ognia, prawdopodobnie więc dziewczynka miała je na sobie w chwili tragicznego pożaru

Mąż Marynki w czasie wojny 1792 roku potajemnie paktował z Prusakami i sabotował operacje wojskowe

Matkę leczono elektrowstrząsami

Tragedię całą ukryto początkowo przed Izabelą. Znowuż książę Adam:

Matka nasza była wówczas chorą i wydała na świat córkę, Gabryelę, która żyła tylko dni kilka. Długo tajono przed nią śmierć najstarszego dziecka, a doktor John umyślnie ją dłużej trzymał w łóżku. Gdy wkrótce dowiedziała się o nieszczęściu, padła sparaliżowana i z pomocą jedynie szczudeł mogła się poruszać. Kuracya elektryczna przywróciła jej władzę w nogach.

Księżna ogłosiła czwartki jako dzień rodzinnej żałoby, kiedy planowała oddawać się modlitwie i uczynkom miłosierdzia, ale wydaje się, że długo ów zamiar nie przetrwał, stronę dalej już przyszły lider Hotelu Lambert opisuje kolejne dworskie przyjemności.

Przenosiny do Puław

Widomym efektem tragedii w Pałacu Błękitnym była zmiana upodobania księżnej do Powązek - domek Tereski przesunięto w głąb parku, ale widocznie każdy zakamarek wywoływał wspomnienia, więc częściej książęcą parę można było zobaczyć w Puławach albo Sieniawie. Stąd też zapewne znalezisko akurat w kościele św. Józefa. Być może było i coś na Powązkach, ale kompleks z czasów księżnej Izabeli tam się nie zachował.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c0eeb56be2

ROZMOWA Z Radosławem Kursą, byłym zawodnikiem Orląt Radzyń Podlaski

Orlęta bez Kursy. Odejdzie „Kociak”?

Piłkarze radzyńskich Orląt wznowili zajęcia. Najważniejszą informacją jest to, że w rundzie wiosennej zespołowi nie pomoże Radosław Kursa. 32-latek najprawdopodobniej zagra w czwartoligowej Świdniczance Świdnik Mały. Być może ekipę opuści wychowanek i filar zespołu Arkadiusz Kot.

fot. Radosław Szelech

Dlaczego odchodzisz?
- Jestem zmęczony codziennymi i samotnymi dojazdami z Lublina do Radzynia Podlaskiego. W jedną stronę musiałem jechać 86 kilometrów, a dla „starego dziadka” to trochę dużo. Żona jest w ciąży. Będę miał drugiego potomka. Muszę coś robić, zająć się czymś, bo za chwilę moja kariera, a może przygoda z piłką dobiegnie końca. Wraz z koleżką mamy firmę Finanse Czarno na Białym i wiem, że gdy w grudniu byłem blisko, pilnowałem interesów, było pozytywnie, jeśli chodzi o kondycję firmy.

Jak długo dojrzewała w Tobie decyzja o odejściu z drużyny?
- Z myślami biłem się przez całą rundę jesienną. Po zakończeniu rozgrywek, gdy zobaczyłem natłok pracy, podjąłem ostateczną decyzję. To były trudne momenty, bo odszedłem z drużyny trzecioligowej. Wiem, że teraz będę grał o szczebel niżej. To już nie to samo, ale coś za coś.

Pierwszy sezon...
- Był bardzo, bardzo udany. Zrobiliśmy dobry wynik, a ponadto pod wodzą Rafała Borysiuka wywalczyliśmy zwycięstwo w Pro Junior System. Jak dobrze pamiętam, do kasy Orląt wpadło czterysta tysięcy złotych. To ogromne pieniądze jak na nasze realia.

A później?
- Było średnio. Półtora roku wyglądało przeciętnie. Jako zespół walczyliśmy cały czas, by być nad kreską. Przyszła pandemia, a do tego pierwsza część sezonu to coś, czym nie ma co się zbytnio chwalić.

Nie lepiej było powiedzieć „pass” po ostatniej kolejce sezonu?
- Mogłem tak zrobić, dokończyć rozgrywki w Orlętach, odejść z twarzą, tak fajnie. Nie mogłem sobie na to pozwolić. Potomek przyjdzie na świat w czerwcu. Chcę być blisko rodziny. Każdy dojazd na trening u mnie spod domu to półtorej godziny w jedną stronę. Każdy dzień rujnowało moje plany. Nie mogłem zbyt wiele podziałać w firmie. Do tego mam córkę, która w lutym skończy pięć lat. Marcelina wymaga tego, by od czasu do czasu widzieć się z tatą.

Zagrasz w Świdniczance Świdnik?
- Raczej tak. Pasuje mi ten kierunek, nawet ze względów logistycznych. Podoba mi się również pomysł rozwoju klubu. Po spotkaniu z prezesem byłem naładowany pozytywną energią. W zespole jest kilku dobrych znajomych. Plany są ambitne, bo Świdniczanka prędzej czy później chce powalczyć o trzecią ligę. Fajnie byłoby pomóc.

Pamiętasz moment, w jaki sposób trafiłeś do Orląt?
- Doskonale. Byłem w bardzo trudnej sytuacji. Na trzy dni przed startem sezonu trener Mariusz Sawa zakomunikował mi, że nie znalazłem się w kadrze Motoru Lublin. Dużą rolę odegrał Tomasz Tymosiak, były gracz Orląt, który zadzwonił do trenera Rafała Borysiuka. Porozmawialiśmy, doszliśmy do porozumienia. Dzień później byłem w gabinecie prezesa Krzysztofa Grochowskiego. W weekend zagrałem pierwszy oficjalny mecz. Z kim? No z Motorem. Zremisowaliśmy 1:1.

Najpiękniejszy moment w barwach trzecioligowca?
- Wygrywaliśmy puchar na szczeblu wojewódzkim, było sporo zwycięstw ligowych, ale najbardziej byłem zadowolony po spotkaniu z Hutnikiem Kraków. Zremisowaliśmy 2:2, a w składzie oprócz mnie i Macieja Wojczuka grała sama młodzież. Walczyliśmy o zwycięstwo w Pro Junior System. Jak już mówiłem, triumfowaliśmy w klasyfikacji i zdobyliśmy ogromne pieniądze z puli Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wyszedłem po raz pierwszy w roli kapitana.

Pojawisz się na obiekcie w Radzyniu Podlaskim?
- Oczywiście. Gdy tylko publiczność będzie mogła uczestniczyć w widowiskach sportowych, przyjadę i nie jeden raz. Bardzo dobrze będę wspominał czas spędzony w Orlętach. Mogę śmiało powiedzieć, że w tym klubie czułem odpowiedzialność za drużynę. Związałem się z tym miejscem i trudno mi odchodzić.

Kilkukrotnie słyszałem od zawodników odchodzących z Orląt: Krzysztof Grochowski to złoty człowiek. Podzielasz to zdanie?
- Jak najbardziej. Prezes to człowiek, na którego zawsze można liczyć. Dzięki niemu zmieniłem swoje życie. Pomógł mi i dzięki temu z żoną mogliśmy podjąć decyzje, by podnieść swój status. Nie mogę na niego powiedzieć złego słowa. To co powiedział, zawsze zrobił. Jest słownym człowiekiem, który kocha piłkę i prezesuje klubowi bezinteresownie, często dokładając własne pieniądze do tego interesu. Na koniec z uśmiechem podaliśmy sobie rękę. Powiedzieliśmy sobie „do zobaczenia”.

Jako trener?
- Pobyt w Radzyniu Podlaskim częściowo uniemożliwiał mi pracę trenerską. Mam zrobione kursy i chciałbym podjąć się kolejnego wyzwania i uczyć grać w piłkę adeptów futbolu. Myślę, by w przyszłości zostać trenerem. Będę miał więcej czasu i chciałbym nadgonić zamiłowania właśnie w tej sferze. Może kiedyś poprowadzę Orlęta. Byłaby to piękna historia.

Czujesz się spełnionym piłkarzem?
- Oczywiście, że nie (śmiech - przyp. red.). Jeden na stu, a może na tysiąc może powiedzieć, że jest zadowolony ze swojej kariery. Ze swojej przygody z piłką mogłem wycisnąć dużo więcej. Byłem w paru fajnych miejscach, dobrych klubach. Jeden z nich jest wybitny, najlepszy na świecie. Mam na myśli Widzew Łódź. Tutaj miałem okazję zadebiutować w Ekstraklasie. To co widziałem, poznałem, to moje. Będzie co opowiadać dzieciom. Zaliczyłem trochę występów w reprezentacjach młodzieżowych. Od ósmego roku życia jestem w piłce. Przez 13 lat grałem za poważne pieniądze na kontraktach. Niczego nie żałuję.

A poważne kontuzje?
- Może ze dwie. Jedna wyłączyła mnie z grania na pół roku. Byłem w Motorze. W spotkaniu z Garbarnią Kraków bez przeciwnika naderwałem w 70 procentach łydkę. Wcześniej, w Widzewie miałem problemy z Achillesem. A ponadto? Radek Kursa był niezniszczalny (śmiech - przyp. red.).

Który z trenerów spotkany na swojej drodze był najbarwniejszy?
- O mój Boże (śmiech - przyp. red.). Debiutowałem w Ekstraklasie u śp. Janusza Wójcika. Chyba więcej nie muszę mówić. Człowiek-legenda. Ćwiczyłem pod wodzą Michała Probierza. Dopiero po latach poczułem, co chciał ze mną osiągnąć. Rządził twardą ręką. Niszczył młodzież, ale pozytywnie. Kto przeżył, ten grał. Wydaje mi się, że w pewnym momencie nie przeżyłem. W reprezentacji grałem u Dariusza Dziekanowskiego, wspomnę o Pawle Janasie, Waldemarze Fornaliku. Naprawdę to w naszej piłce postacie wybitne.

A najlepsi współpartnerzy?
- Kolonia z Widzewa: Ugochukwu Ukah, Stefano Napoleoni, Joseph Dayo Oshadogan, który miał niesamowitą nadwagę, ale równie niesamowicie dobrze grał w piłkę. Występowałem z Kubą Rzeźniczakiem, Kubą Wawrzyniakiem czy żywą legendą klubu z Łodzi - Marcinem Robakiem. Wspomnę o Marcinie Kowalczyku, którego spotkałem w MKS-ie Kluczbork.

A przeciwnicy?
- Grając w reprezentacji Polski polecieliśmy na turniej w Katarze. Przeciwko nam wybiegli Niemcy: Marco Reus, Holder Badstuber, Mario Gotze, Toni Kroos. Widać było, że będą to zawodnicy światowego formatu.

mp

Same odejścia w Orlętach

W miniony czwartek piłkarze Orląt rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej. Na pierwszych zajęciach pojawiło się 21 zawodników.

Już bez Kursy

Wśród ćwiczących zabrakło Alberto Pereza Sastre. Albertin miał pojawić się w Radzyniu Podlaskim dzień przed ukazaniem się aktualnego wydania. Z zespołem pożegnał się Radosław Kursa. - Dla nas to duża strata. Był mocnym ogniwem Orląt. Taka typowa „czwórka” z lewą nogą. Dość powiedzieć, że na teraz nie mam kim go zastąpić, ale pracujemy nad tym - mówi Jacek Fiedeń.

Bramkarz poszukiwany

Szkoleniowiec biało-zielonych rozgląda się za bramkarzem. W kadrze pozostało dwóch golkiperów: Robert Nowacki i Maksymilian Ciołek. Bartosz Klebaniuk od stycznia przeniósł się do drugoligowej Pogoni Siedlce. - Jesteśmy zainteresowani jednym graczem, który ma umiejętności na trzecią ligę. W najbliższej przyszłości powinno wiele się wyjaśnić. Mogę przyznać, że wszystko jest na dobrej drodze - dodaje.

Bez „Kociaka”?

Czy wiosną w zespole zagra Arkadiusz Kot? Wiadomo, że nie wznowił treningów. 26-latek może mieć problemy z regularnym trenowaniem oraz pogodzeniem pracy zawodowej. Wychowanek klubu i wieloletni podstawowy zawodnik nie chciał komentować obecnej sytuacji.

Już z „Chyłką”

Do zdrowia wraca Mateusz Chyła. 21-letni obrońca ostatni mecz zagrał 9 września 2020 roku. W starciu z Lewartem doznał kontuzji, która wyeliminowała go z gry na wiele miesięcy. - Liczę, że Mateusz będzie gotowy do gry w rundzie wiosennej. Będzie wchodził w obciążenia treningowe, ale spokojnie - mówi szkoleniowiec.

Liczniejszy sztab

Asystentem Fiedenia został Krzysztof Bodziak, który grał w piłkę w Górniku Łęczna. Ponadto do sztabu został dołączony Paweł Marcinkowski. Trenerem bramkarzy jest Artur Dadasiewicz, który zastąpił na stanowisku Mateusza Bożyma.

Hala, siłownia, Lubartów

W tym tygodniu zespół będzie spotykał się od poniedziałku do piątku. W poniedziałek i środę zespół będzie ćwiczył w hali oraz w siłowni. We wtorek, czwartek i piątek drużyna wyjedzie do Lubartowa, by szlifować formę na boisku ze sztuczną nawierzchnią.

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
23.01., Huragan Międz. Podl.
30.01., Lublinianka Lublin
06.02., Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejówek
27.02., Lewart Lubartów

eprasa.pl c0eeb56be2

Nie uzupełnienia, a wzmocnienia w Podlasiu

7 stycznia na pierwszych zajęciach pojawili się piłkarze Podlasia. Bialczanie ćwiczyli również w piątek i sobotę. Rafał Borysiuk miał do dyspozycji 21 zawodników, w tym pięć nowych twarzy.

Duża liczba zajęć i sparing

- Rozpoczęliśmy od testów szybkościowych i wydolnościowych, które wykonał były zawodnik naszej drużyny Karol Buzun. Później mieliśmy zajęcia wprowadzające. Tydzień zakończyliśmy grą wewnętrzną. Od tego tygodnia czeka nas właściwa praca. Od poniedziałku do czwartku będziemy trenować dwa razy dziennie. W piątek spotkamy się raz, zaś w sobotę o godz. 11 zagramy na naszym sztucznym boisku z Lutnią Piszczac - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Bez Antka i Karola

Wiosną w zespole Podlasia nie zagra dwóch zawodników. Antoni Jemioł może szukać sobie nowego klubu. 21-letni gracz jesienią wystąpił w 14 meczach (507 minut), zobaczył cztery żółte kartki, a w spotkaniu z Wisłą Puławy zanotował bramkę samobójczą. - Podziękowałem Antkowi. Zapewne znajdzie sobie klub w niższej klasie rozgrywkowej - mówi szkoleniowiec.

W drugiej części sezonu w ekipie trzecioligowca zabraknie Karola Wardy. Wychowanek Unii Krzywda i gracz TOP-u 54 Biała Podlaska zostanie wypożyczony do Lutni Piszczac. - 17-latek zagrał w dwóch meczach, jedenaście minut. To perspektywiczny gracz, który potrzebuje ogrania i mam nadzieję, że w czwartej lidze będzie dostawał dużo więcej minut u Przemysława Grajka - dodaje.

Z Broni i Sparty

Z zespołem ćwiczy pięciu nowych zawodników. Wiadomo, że jednym z nich jest Jan Głowacki. 19-latek jesienią występował w trzecioligowej Broni Radom. W drużynie testowany jest Jakub Hińcza. 20-latek ostatnio reprezentował barwy GKS-u Nowiny. Wystąpił w siedmiu spotkaniach (651 minut) i zdobył jedną bramkę. Jest wychowankiem Rodziny Kielce, a w grupach młodzieżowych przywdziewał trykot Korony Kielce.

W ostatnich dniach Filip Szabaciuk wybrał się na testy do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn

Tajemnica

Oprócz Jana i Jakuba szkoleniowiec przyglądał się trzem zawodnikom. - Niech to pozostanie tajemnicą. To gracze z niższych klas rozgrywkowych, ale zasięgałem wiedzy o ich umiejętnościach. Naszym celem jest wzmocnienie drużyny. Nie potrzebujemy uzupełnień. Chcemy mieć silniejszy zespół niż w pierwszej części sezonu. W tym tygodniu pojawią się kolejni zawodnicy - dodaje trener Podlasia.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
16.01., Lutnia Piszczac
23.01., Świdniczanka Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Międz. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

mp

Lider z Puław już trenuje

Piłkarze Wisły rozpoczęli przygotowania 11 stycznia w samo południe. Przed zespołem sześć lub siedem gier kontrolny.

Testy, gra, zajęcia

- Pierwszy tydzień to czas wprowadzający. Zawodnicy są po treningach indywidualnych. Każdy wysyłał swoje wyniki. We wtorek mamy zaplanowane badania wydolnościowe oraz mocy, testy siły. Każdemu wykonamy pomiary. W środę planujemy grę wewnętrzną, zaś w czwartek i piątek wyjdziemy na boisko szlifować formę - mówi Mariusz Pawlak.

Na Turcję przyjdzie czas

Zespół spędzi cały okres przygotowawczy w Puławach. - Mamy do dyspozycji dwa sztuczne boiska. Nie ma sensu nigdzie jechać. Sparingi zagramy u siebie z wyjątkiem gier ze Stomilem Olsztyn i Avią Świdnik. Na Cypr czy Turcję jeszcze przyjdzie czas - śmieje się.

„Skała" i Włodek wracają

Lider III ligi będzie ćwiczył w niezmienionym składzie. Wiadomo, że dwóch zawodników otrzymało wolną rękę w poszukiwaniu klubów. - Na dzień dzisiejszy nie ma niepokojących sygnałów, by ktoś z czołowych gracz miał nas opuścić. Do zdrowia wracają dwaj piłkarzy. Po urazach do pełnej dyspozycji będą: Przemysław Skałecki i Włodzimierz Puton. Wiem, że chłopcy biegali i pojawiły się drobne urazy, ale nie będą eliminować z normalnych przygotowań - przyznaje szkoleniowiec.

Dobrą wiadomością dla Mariusza Pawlaka jest powrót do pełnej dyspozycji Włodzimierza Putona (z lewej)

Będą przyjścia?

Czy możemy spodziewać się transferów do klubu? - Na dzisiaj nie mamy tego potwierdzonego. Może być sytuacja, że ktoś do nas dołączy, a równie dobrze będziemy przygotowywać się do rundy wiosennej w niezmienionym składzie. Nie chcemy zmieniać na siłę. Rozmawiamy, ale to nie jest najważniejsze. Priorytetem jest start przygotowań - dodaje.

Tęsknota Pawlaka

Po ostatnim treningu w 2020 roku zawodnicy rozjechali się do domów. Mariusz Pawlak ruszył na północ Polski. Czas świąteczno-noworoczny spędził w Gdańsku. - Wiosną mieliśmy dużo wolnego. Chcieliśmy wrócić do normalnego rytmu. Na krótko było, zrozumiałem zaostrzenie przepisów, ale leciały tygodnie i wszyscy byli zmęczeni siedzeniem w domu. Teraz mieliśmy kilkunastodniową przerwę i fajnie było spędzić ten czas w gronie najbliższych. Czas wracać do pracy i spełniać swoje marzenia. Tęskniłem za zespołem, codziennymi zajęciami. Ruszamy do przygotowań. Chcemy awansu. To normalne - kończy.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
23.01., Wisła Sandomierz
27.01., Lublinianka Lublin
30.01., Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

mp

Gębal w kadrze Lewartu

W miniony czwartek do treningów wrócili gracze Lewart Lubartów. Nową postacią jest 16-latek.

Wróci?

21-latkowi skończyło się wypożyczenie z Wisły Puławy. „Żelek", który jesienią zdobył siedem goli w 18 występach chciałby spróbować sił w wyższej klasie rozgrywkowej. Wiadomo, że manager Marek Citko szuka mu klubu, gdzie będzie mógł kontynuować przygodę z piłką. - Rozmawiałem z Krystianem i w razie niepowodzenia w Lewarcie ma drzwi otwarte. Wiadomo, że chcielibyśmy, by pomógł drużynie w rundzie rewanżowej, ale z drugiej strony rozumiem jego marzenia. Każdy trenuje i gra, by występować w jak najwyższej lidze - mówi Tomasz Bednaruk.

22 zawodników

Szkoleniowiec na premierowych zajęciach miał do dyspozycji 22 zawodników. Brakowało Dawida Pożaka, którego zatrzymały sprawy zawodowe. Bartosz Zbiciak był zwolniony ze względu na sesję na uczelni.

16-latek w kadrze?

Z zespołem ćwiczył Dawid Gębal. 16-latek jest wychowankiem Lewartu Lubartów, a ostatnio był wypożyczony do BKS-u Lublin. - To ciekawy chłopak, który będzie z nami trenował. Wiadomo, że jest młodym graczem, ale kiedyś musi zacząć przygodę z seniorami. Wierzę, że będzie robił postępy i klub będzie miał z niego pociechę w niedalekiej przyszłości - dodaje.

„Długi" zostanie?

W przerwie grudniowo-styczniowej na testy do lidera I ligi wybrał się Jakub Długosz. 20-latek przez kilka dni był sprawdzany przez trenerów Termaliki Bruk-Bet Nieciecza. - Wiem, że byli zadowoleni z jego postawy. Sprawdzanych było kilku zawodników i usłyszałem, iż spisał się najlepiej. Jest młodym zawodnikiem i z pewnością będzie monitorowany przez Termalikę. Na ten moment zostaje w Lewarcie i to dobra wiadomość. Rywalizacja o miejsce pomiędzy słupkami z Adrianem Wójcickim zapowiada się ciekawie - przyznaje Bednaruk.

Zagrają?

W tym tygodniu zespół będzie trenował na sztucznej nawierzchni w poniedziałek, środę i piątek. Wtorek i czwartek to zajęcia na siłowni. - W planach mieliśmy podsumowanie tygodnia grą kontrolną z Granitem Bychawa, jednak ze względu na obostrzenia, czwartoligowcy nie mogą normalnie trenować. Być może znajdziemy nowego przeciwnika, a jeśli się nie uda, będziemy mieli wolne. Równie dobrze spotkamy się z Granitem po zakazie, czyli przykładowo 18 stycznia - mówi popularny „Dziki".

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
17.01., Granit Bychawa
23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Międz. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orlęta Radzyń Podl.

Najpiękniejszy zawód świata

Zespól wrócił do treningów po dosyć długiej przerwie. - Dosyć odpoczynku. Wszyscy chcieliśmy wrócić do piłkarskiej codzienności. Podobnie jak zdecydowana większość trenerów mogę przyznać, że wykonuję najpiękniejszy zawód na świecie. Każdy z nas czekał na wznowienie treningów. Widać było to po zawodnikach. Każdemu brakowało zajęć, spotkania w szatni, żartów. Na zajęciach dało się dostrzec duże zaangażowanie i oby tak dalej - dodaje.

Nie próżnowali

Szkoleniowiec biało-niebieskich przyznaje, że drużyna przystąpiła do zajęć z pewnego pułapu. - Niby chłopcy mieli wolne, ale widać, że nie próżnowali. Aktywnie spędzali ten czas. Ważyliśmy graczy. U nikogo nie było zbędnych kilogramów. To świadczy, iż moi podopieczni są świadomi swoich obowiązków. Mieli rozpiski, według których trenowali. W przyszłym tygodniu planujemy testy szybkościowe. Chcemy to powtórzyć tuż przed startem rozgrywek - kończy.

mp

eprasa.pl c0eeb56be2

ROZMOWA Z Damianem Artymiukiem, zawodnikiem Lutni Piszczac

Żona wypatrzyła mnie z trybun

W zespole z Piszczaca zdobyłeś...
- W samych meczach ligowych mam 98 bramek.

Kiedy pęknie „setka"?
- Chciałem przekroczyć magiczną liczbę jeszcze w 2020 roku. Niestety, uraz mięśnia dwugłowego uda okazał się poważniejszy niż myślałem. Musiałem przejść mały zabieg i do powrotu na boisko szykuję się na początek lutego. Mam nadzieję, że „setka" pęknie w marcu lub w kwietniu.

Co dokładnie się działo?
- Miałem problem mięśniowy. Przeszedłem przeszczep komórek macierzystych, aby odbudować uszkodzony mięsień.

W jakich okolicznościach trafiłeś do Lutni?
- Zostałem wypożyczony z Podlasia Biała Podlaska. W zespole z Piszczaca miałem zebrać doświadczenia seniorskie. Pograłem rundę i po skończeniu wypożyczenia trener Michał Kwiecień przekonał mnie do dalszego grania na chwałę Lutni. Oba kluby porozumiały się w mojej sprawie, Do drużyny przyszedłem w marcu 2011 roku, więc za chwilę będzie dziesięć lat.

Damian Artymiuk i Karolina wzięli ślub ostatniego dnia 2020 roku

Piszczac to Twoje miejsce na ziemi?
- Tak mogę powiedzieć.

Gdybyś dostał ofertę z innego klubu?
- Z pewnością rozważyłbym inną propozycję. Jeśli byłbym zdrowy i miałbym możliwości dalszego rozwoju, to czemu nie.

98 goli strzeliłeś jako kawaler, ale teraz...
- Mam nadzieję, że nadal będę strzelał i będę to robił jako mąż. Ostatniego dnia 2020 roku wzięliśmy ślub cywilny. Nie wyszło tak, jak to sobie zaplanowaliśmy. Plany pokrzyżowała pandemia. Ślub mieliśmy mieć 2 stycznia. Planowaliśmy powiedzieć sobie sakramentalne „tak" w kościele, a później miało być drobne przyjęcie dla najbliższych. To nie przepadło. Gdy ustanie koronawirus, ustalimy nową datę.

Żoną została piękna Karolina...
- Poznaliśmy się poniekąd dzięki Lutni. Karolina przychodziła na mecze i wypatrzyła mnie z trybuny. Dowiedziałem się, że jest sąsiadką byłego zawodnika klubu Mateusza Czebreszuka. Od „Henia" dostałem kontakt do Karoli. Zadzwoniłem, spotkaliśmy się i tak od dziewięciu lat jesteśmy razem.

Lutnia zajmuje miejsce poza grupą mistrzowską. Przed Wami trzy decydujące mecze...
- Mam nadzieję, a może inaczej, jestem przekonany, że wywalczymy awans do gry z lepszymi zespołami na wiosnę. Przed nami starcia z drużynami, z którymi jesteśmy w stanie wygrać.

Skąd takie przeświadczenie?
- Będziemy silniejsi. Przemysław Grajek potrafi dobrze przygotować zespół. Do tego pojawią się nowi zawodnicy, którzy podniosą poziom sportowy drużyny.

Masz marzenia sportowe?
- Bardziej cele. Chciałbym zdobyć setną bramkę w barwach Lutni i spokojnie utrzymać się w czwartej lidze.

mp

III LIGA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11	Chełmianka Chelm	20	28	33:30
12	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14	Korona II Kielce	20	23	37:45
15	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16	KS Wiązownica	20	21	25:45
17	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21	Hetman Zamość	20	7	18:60

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)
Podlasie - Orlęta
Wólczanka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chełmianka - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)
Orlęta - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczanka
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chełmianka
Podhale - pauza

IV LIGA gr. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. P.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole L.	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22., KOLEJKI (27/28 marca)
Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

PLAN SPARINGÓW LUTNI

16.01., Podlasie Biała Podlaska
23.01., Gryf Gmina Zamość
31.01., Grom Kąkolewnica
03.02., Pogoń II Siedlce
07.02., Cresovia Siemiatycze
13.02., Wissa Szczuczyn
17.02., Huragan Międz. Podl.
20.02., Motor II Lublin
28.02., Orlęta Łuków

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Hołownia i Miszta wśród palm

Co można robić na początku stycznia? Piłkarze Legii Warszawa rozpoczęli przygotowania. Przez kilkanaście dni będą przebywać w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Mistrzowie Polski dotarli do kompleksu Jebel Ali Beach Hotel w minioną środę. W sobotę zespół rozegrał pierwszym mecz kontrolny. Legia wygrała 8:0 z Liwą FC, czyli czwartą drużyną drugiej grupy tamtejszej trzeciej ligi. W pierwszym składzie pojawił się Cezary Miszta - wychowanek AMPlusa Łuków, zaś w bloku defensywnym pojawił się Mateusz Hołownia, który pierwsze kroki stawiał w Niwie Łomazy, a następie w TOP-ie 54 Biała Podlaska. Obaj wystąpili tylko w pierwszej połowie.

Przed drużyną jeszcze trzy mecze kontrolne. Zmierzą się z: FC Emirates Club, 18 stycznia czeka ich bój z Dynamem Kijów, zaś na zakończenie zgrupowania, 21 stycznia, podejmą rosyjski FK Krasnodar.

mp

W sparingu z Liwą FC w pierwszym składzie wystąpił Cezary Miszta (z prawej), który pochodzi z Wólki Świątkowej (fot. Marcin Szymczyk/Legia.Net)

Szansę pokazania umiejętności otrzymał Mateusz Hołownia (fot. Marcin Szymczyk/Legia.Net)

PLAN SPARINGÓW HURAGANU

23.01., Orlęta Radzyń Podl.
30.01., Lewart Lubartów
06.02., Podlasie Biała Podl.
13.02., Mazovia Mińsk Maz.
17.02., Lutnia Piszczac
21.02., Grom Kąkolewnica
27.02., Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

23.01., TOP-54 Biała Podl.
30.01., Sęp Żelechów
06.02., Pogoń Siedlce
13.02., Grom Kąkolewnica
20.02., Mazovia Mińsk Maz.
27.02., Lutnia Piszczac
07.03., Delta Warszawa

eprasa.pl c0eeb56be2

ROZMOWA Z Marcinem Kornelukiem, grającym trenerem LZS-u Dobryń, byłym reprezentantem Polski drużyn młodzieżowych

Marzyłem o grze w AZS-ie lub Podlasiu. Nie o Barcelonie

W czerwcu skończy 40 lat. Jest wychowankiem Podlasia Biała Podlaska. Jako nastolatek wyjechał do Krakowa, gdzie uczył się w Szkole Mistrzostwa Sportowego. Swego czasu chciał go w Wiśle Kraków Adam Nawałka, który jeszcze niedawno był selekcjonerem reprezentacji Polski. Wrócił w rodzinne strony. Przez trzy i pół sezonu grał w radzyńskich Orlętach, a następnie w Podlasiu, Lutni Piszczac, GLKS-ie Rokitno, LZS-ie Dobryń. Obecnie jest grającym trenerem tej ostatniej z ekip.

Moja przygoda z piłką zaczęła się od...
- Od zawsze kopałem w piłkę. Pierwszymi ważniejszymi zawodami był turniej dzikich drużyn. Najlepszych chłopców zaprosił na zajęcia Sławomir Stańczuk. Trafiłem do Podlasia i od tamtej pory przywdziewałem barwy klubu z mojego miasta.

Pierwszy mecz w seniorach?
- W lidze zagrałem przeciwko Błękitnymi Kielce. Wszedłem na boisko za Rafała Majkowskiego. Skończyło się bezbramkowym remisem. Wcześniej było spotkanie Pucharu Polski. Walczyliśmy z Pogonią Siedlce. W bramce rywali był Artur Boruc. Debiut był niespodziewany, bo graliśmy już po zakończeniu roku akademickiego. Studenci wyjechali na wakacje i zespół był stworzony z zawodników z okolic oraz najzdolniejszych juniorów. Wygraliśmy 2:1. Dla mnie było to dużo przeżycie i wyróżnienie. Miałem 17 lat.

Pierwsze boisko?
- W Białej Podlaskiej na ulicy Narutowicza. Obecnie znajduje się tam wielki parking za centrum handlowym. Kiedyś obijałem budynki sąsiadów. Później rywalizowałem z rówieśnikami przy szkole „Jedynce". Mieliśmy do dyspozycji asfalt. Nie muszę mówić, ile razy z kolan leciała krew.

A później?
- Piaszczysta murawa na Podlasiu. Trudno było znaleźć tam kępkę trawy. Wtedy nikt nie patrzył na warunki. Cieszyliśmy się z możliwości trenowania. Nikt nie narzekał. Po każdym treningu miałem piach w ustach, ale co tam.

Dlaczego wybrałeś piłkę nożną?
- Nie umiem wyobrazić sobie życia poza futbolem. Miłość do piłki zaszczepił we mnie Zbigniew Kokoszka, mój wujek. Grał w Podlasiu. Miał ksywę „Kogut".

Inne sporty?
- Kiedyś biegałem przełaje w parku u pana Wilczka. Byłem na dwóch czy trzech treningach.

Przełomem był wyjazd do Krakowa?
- W czasach liceum trafiłem do Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Szybko zostałem dostrzeżony i byłem powoływany do reprezentacji Polski od lat 15 aż do zespołu ekipy olimpijskiej, która walczyła o wyjazd do Aten. Selekcjonerem był wówczas Edward Klejdinst.

Pamiętny mecz w 1999 roku...
- Graliśmy w Białej Podlaskiej jako reprezentacja do lat 18 z Białorusią. Wyszedłem w pierwszym składzie. Chciałem się pokazać, ale nerwy dały znać o sobie. Spotkanie oglądało bardzo dużo osób. Na trybunach pojawiło się wielu znajomych, rodzina. Zremisowaliśmy, a gola dla Białorusi zdobył Aliaksandr Hleb. Trzy dni później graliśmy rewanż w Parczewie. Wszedłem w 73. minucie. Grało mi się zdecydowanie lepiej.

Najlepszy zawodnik, przeciwko któremu grałeś?
- Właśnie Hleb. Białorusin już wtedy przerastał umiejętnościami wszystkich swoich kolegów z reprezentacji, jak również biało-czerwonych. Nie było żadnego zdziwienia, gdy dowiedziałem się, że trafił za grube miliony euro do FC Barcelony.

Którzy zawodnicy, z którymi grałeś wypłynęli na szerokie wody?
- Patryk Rachwał, który miał dużo występów w Ekstraklasie.

Marcin Korneluk w barwach Podlasia rozegrał 163 mecze i zdobył 22 bramki

Na ważniejsze mecze przyjeżdżał Euzebiusz Smolarek. Michał Stasiak, Michał Goliński, Łukasz Garguła. Krzysztof Osiński, który teraz jest trenerem bramkarzy Śląska Wrocław. Piotr Kosiorowski jest dyrektorem w Pogoni Siedlce. Marcin Kuś grał w pierwszej reprezentacji za Zbigniewa Bońka. Sebastiana Milę poznałem w kadrze olimpijskiej.

Pierwsze buty piłkarskie...
- Kupiła mi mama, śp. Janina na bazarze. Były to korkotrampki z Białorusi. Później dostałem korki firmy Wałbrzych, które otrzymałem od pana Stasia, który kiedyś był magazynierem Podlasia. Po pierwszych kilku minutach nie miałem już dwóch paznokci.

A prawdziwe, takie profesjonalne?
- Podczas pobytu w Krakowie. Szkoła miała podpisaną umowę z hurtownią sportową. Mogłem pójść i wybrać sobie buty. Koledzy z mniejszych miejscowości zazdrościli, bo taki sprzęt można było dostać w większych ośrodkach. Właśnie w grodzie Kraka miałem pierwsze oryginalne dresy, ortalion, kurtkę.

Szczególny trener, którego spotkałeś na swojej drodze?
- Moim opiekunem w SMS-ie był Antoni Szymanowski, który zaliczył ponad 80 meczów w reprezentacji. Pracowałem z Wojciechem Stawowym, który teraz prowadzi ŁKS Łódź. Na AWF-ie w Krakowie miałem okazję poznać profesora Henryka Dudę.

Szczególni piłkarze w Twoim życiu?
- Chciałem grać tak jak: Rafał Wej, Maciej Biegajło, Robert Podlecki, Marek Rybkiewicz, Rafał Majkowski, Marcin Dziewulski, Tomasz Buraczewski. Byli o kilka lat starsi ode mnie, ale zawsze lubiłem oglądać ich z wysokości trybun. Później miałem okazję z nimi występować. Nie mogę zapomnieć o Dariuszu Semeniuku, z którym widzę się teraz codziennie. Jest moim szefem w pracy. Imponował mi swoimi umiejętnościami Arkadiusz Błaszczyk. Los tak chciał, że razem z „Bolkiem" pracujemy u „Semena". Pozdrawiam panowie i do pracy (śmiech - przyp. red.). Chciałem się wzorować na takich zawodnikach. Nie myślałem o występach w Barcelonie czy Realu. Marzyłem, by grać w pierwszej drużynie Podlasia czy AZS-u.

Pierwsze zarobione pieniądze w piłce...
- Dostałem premię meczową za debiut w seniorach z Błękitnymi Kielce. Wystąpiłem przez sześć minut. Były to niewielkie pieniądze. Dzień po spotkaniu pojechałem na zgrupowanie reprezentacji. Postawiłem po hamburgerze kilku kolegom z kadry.

Pierwszy samochód...
- W czasach gry w Orlętach Radzyń Podlaski. Zakupiłem opla omegę od Marka Piotrowicza. To było wielkie przeżycie.

Pierwsza bójka...
- Wolałem rozwiązywać spory rozmową, a nie siłą, chociaż na boisku kilka razy dostałem czerwoną kartkę za przepychanki.

No i pamiętna sytuacja z flagą na stadionie Podlasia...
- Dokładnie. Kibice Chełmianki wbiegli przez ogrodzenie i przegonili naszych fanów. Zabrali flagi. Ruszyliśmy z Michałem Papińskim. Koniec końców udało się odzyskać ukochane barwy.

Ulubiona kreskówka...
- „Smerfy".

Ulubiony przedmiot w szkole, oprócz wychowania fizycznego...
- Geografia. Byłem ciekawy świata.

Ten znienawidzony?
- Matematyka. Byłem gnębiony przez nauczycielkę.

Przykładny uczeń...
- Raczej tak. W Krakowie musieliśmy się uczyć i grać. Po trzech lekcjach jechaliśmy na trening, obiad i wracaliśmy na dwie lekcje.

Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie...
- Kiedyś próbowałem rozpalić ognisko w domu. Dobrze, że weszła babcia i uświadomiła, co mogło się stać.

Matura...
- Zdana. Nie miałem większych problemów. Myślałem, że będzie gorzej z języka angielskiego. Byłem pozytywnie zaskoczony.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie...
- FC Barcelona.

Kobietę życia poznałem...
- Ania jest siostrą mojego kolegi ze szkoły podstawowej. Jesteśmy ze sobą od 18 lat. Jest moim największym fanem. Zawsze mogę na nią liczyć. Kocham ją!

Najlepsza drużyna...
- FC Barcelona.

Pamiętny mecz...
- Debiut w AZS-ie i pierwszy mecz w kadrze przeciwko Rumunii. Gdy usłyszałem hymn... Coś niesamowitego.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłem...
- Polskie morze.

Zwolennik czy przeciwnik pirotechniki...
- Jestem zwolennikiem. Pracuję w firmie zajmującej się fajerwerkami, więc nie może być inaczej. Gdybym powiedział inaczej, w dniu wydania „Wspólnoty" mógłbym szukać nowego miejsca zatrudnienia (śmiech - przyp. red.). Zapraszam na zakupy w firmie MAXSEM u Dariusza Semeniuka, jednego z najlepszych piłkarzy w historii bialskiej piłki.

Jak radzę sobie w kuchni...
- Z głodu nie umrę, chociaż Ania przygotowuje posiłki.

Popisowe danie...
- W czasach nauki w Krakowie to parówki z mikrofalówki (śmiech - przyp. red.).

Bilet na mecz życia czy w kosmos?
- Wybieram mecz FC Barcelony z Realem Madryt.

Górskie spacery czy morze?
- Oczywiście wielka woda.

Grzyby czy ryby?
- Wolę zbierać grzyby.

Wieś czy miasto?
- Biała Podlaska. Moje miejsce na ziemi.

Filharmonia czy festyn?
- W filharmonii nie byłem, a festyny to nie moja bajka.

Dres czy kołnierzyk?
- Wolę luźne ubranie.

Piwo czy whisky?
- Napój z pianką.

Miejsce urodzenia?
- Biała Podlaska.

Samochód?
- Volkswagen Jetta.

Ksywa...
- „Kornel".

mp

eprasa.pl c0eeb56be2

Ani słowa o polityce. Szczepan Niebrzegowski - starosta powiatu radzyńskiego

Miałem 48 lat i strzelałem gole

Kim pan chciał zostać w dzieciństwie?
- Jak większość chłopców, sportowcem. Od najmłodszych lat kochałem szeroko pojętą kulturę fizyczną. Oprócz gimnastyki artystycznej, jazdy figurowej na lodzie, może jeszcze kilku dyscyplin, próbowałem bądź chciałem spróbować wszystkiego. Kończyłem liceum w Łukowie i tam była bardzo popularna siatkówka. Jestem leworęczny i to mi bardzo pomagało. Bardzo dobrze radziłem sobie w tenisa stołowego, ale i tak wygrywała piłka nożna.

To było dosyć dawno temu...
- Dokładnie. Graliśmy piłką palantową. Prawdziwa piłka w latach 60. kosztowała 312 zł i 50 gr. Była to ogromna kwota. Średnie zarobki wynosiły nieco ponad 1000 zł. Z perspektywy czasu uważam, że była to dobra lekcja techniki, bo trzeba było trafić w coś małego. Na wsi nie było innych atrakcji, więc sport był czymś, czym parały się dzieci. Dwa ognie, podchody, chowanego. Nie siedzieliśmy w domach jak teraz, gdzie jest dużo innych możliwości. Dzieciństwo w dużej części działo się na powietrzu. Gdy uczyłem w szkole wielokrotnie, mówiłem wychowankom, że nie zamieniłbym się z nimi na czasy dzieciństwa.

Był pan nauczycielem matematyki...
- Nie sądziłem, że pójdę w taki zawód, chociaż w mojej rodzinie większość osób to pracownicy oświaty. Czy chciałem być policjantem, strażakiem? Nie ciągnęło mnie do munduru. Przez 35 lat uczyłem matematyki, aczkolwiek w pierwszych latach małej szkoły uczyłem: wiedzy o społeczeństwie, historii, wychowania fizycznego.

Jak to się stało, że rozpoczął pan przygodę z piłką nożną?
- To było dosyć późno. Miałem 27 lat. Wybudowano salę gimnastyczna w Ulanie. Wiosną rozgrywany był turniej wiejski. Przyjechały Orlęta Radzyń Podlaski, Unii Żabików. Nie mając zespołu, szybko ją zbudowaliśmy na chłopcach z podwórka. Które zajęliśmy miejsce? Pierwszej. Ulańscy piłkarze okazali się najlepsi. Po tym turnieju Edward Wachnik, kierownik drużyny z Żabikowa przeprowadził ze mną rozmowę. Zaproponował grę w Unii. Odpowiedziałem, że trochę za późno na taką zabawę. Wówczas miałem już żonę, dwoje dzieci. Nie dał za wygraną.

Przekonał?
- Przekonał mnie. Dałem się namówić i do przełomu wieków występowałem w ekipie z Żabikowie. Występowaliśmy w „Okręgówce" lub w Lidze Wojewódzkiej. Co ciekawe, były czasy, gdy byliśmy wyżej notowani niż drużyna z Radzynia Podlaskiego. Byliśmy ekipą z charakterem. Na treningi z Ulana do Żabikowa dojeżdżałem rowerem.

Na jakiej pozycji pan grał?
- Najlepiej czułem się jako pomocnik: w centrum, na boku. Po latach żałowałem, że trener nie dał mi szansy na prawej pomocy. Mogłem skorzystać z lewej nogi, ściąć do środka i uderzyć.

Najdziwniejsza sytuacja na boisku?
- Pamiętam! Bramkarz przeciwników wybił piłkę, „świecę". Z powietrza uderzyłem z całej siły w plecy sędziego. Arbiter aż zajęczał. Podgwizdywał przeciwko nam i pod nosem rzuciłem „należało się". Dostałem czerwoną kartkę, jedyną w wieloletniej karierze piłkarskiej. Złożyliśmy odwołanie do związku piłkarskiego i została cofnięta.

Najpiękniejszy gol?
- Niezbyt często ogląda się bramki z połowy boiska. Ja takich kilka mam na swoim koncie. Szczególnie zdarzało się to w czasach, gdy grałem w Absolwencie Domaszewnica. Występowaliśmy na niezbyt długim boisku. To sprzyjało, by oddać strzał z daleko.

Kończył pan grać jako „dziadek"...
- Dokładnie. Miałem 48 lat i biegałem po boisku. Czułem się bardzo dobrze. Przez kilkanaście lat grania nie miałem poważnej kontuzji. To przedłużało moment zakończenia przygody z piłką. W Milanowie usłyszałem z trybun „dziadek gola". Pomyślałem, że to już czas.

Ekipa Absolwenta ze starostą w składzie (fot. Mirosław Piasko)

Jak na to patrzyła żona?
- Wielki „szacun" dla mojej małżonki. Była tolerancyjna i zgodziła się na to, że jej mąż zamiast na rodzinny spacer jedzie na mecz. Nigdy w domu nie miałem wymówek, problemów z powodu futbolu. Wielkie podziękowania mojej żonie, która tolerowała moją pasję. Ja zdecydowałem, kiedy muszę skończyć grać w piłkę. W tym roku minie 39 lat, od kiedy jesteśmy małżeństwem. W Hollywood byłby to z pewnością rekord (śmiech - przyp. red.).

Ulubiony piłkarz w dzieciństwie?
- Włodzimierz Lubański, Kazimierz Deyna. Mieli niesamowitą technikę. Podobała mi się ich rycerskość. Nie pamiętam, by któryś z nich dostał czerwoną kartkę. Zawsze okazywali szacunek do przeciwników.

Obecnie ulubiony piłkarz oprócz Roberta Lewandowskiego?
- Właśnie w miniony weekend nie obejrzałem spotkania Bayernu. Nie wiedziałem, że zagrają na początku weekendu. A tak śledzę ekipę „Lewego", właśnie w dużej mierze ze względu na tego gracza. Oprócz Lewandowskiego? Uwielbiam Premier League. Lubię oglądać Tottenham Londyn, Liverpool. Sentyment czuję do Manchesteru United. Drużyna z charakterem, która potrafi wygrać przegrane mecze. „Czerwone Diabły" dużo przeszli. Kiedyś w katastrofie zginęło większość zawodników. Obecnie podziwiam napastnika Man. Utd. Marcusa Rashforda.

Ogląda pan Ekstraklasę?
- Nie przepadam. Gdy po spotkaniu Manchesteru United z przykładowo West Hamem włączę Górnik Zabrze z Zagłębiem Lubin, to muszę sprawdzić, czy na pilocie nie ma aktywnej funkcji zwalniania (śmiech - przyp. red.). Różnica klas jest ogromna.

Jest pan zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?
- Jestem zwolennikiem bezpieczeństwa na obiektach. Uważam, że we wszystkim potrzebny jest zdrowy rozsądek. Znam przykłady, gdzie ktoś krzyczy, że race są złe, a za chwilę odpala je na ulicach, to coś jest nie tak. Jeździłem z uczniami na mecze Legii. Zdarzały się przypadki odpalania rac. U niektórych widziałem, że dla nich to sytuacje nerwowe, stresujące. Chciałbym dożyć czasów, kiedy na mecze w Polsce na trybunach będzie mogła przyjść cała rodzina. Nie będzie wulgaryzmów, zamieszek. W krajach, gdzie piłka jest słabiutka, race mają zwiększyć show. Chciałbym, by u nas było odwrotnie.

Już za tydzień
W kolejnym wydaniu tajemnice Szczepana Niebrzegowskiego. Co szczególnego znalazł pod choinką? Co piecze z przepisu, który ma ponad sto lat? Jakiej muzyki słucha?

mp

Obecny starosta Szczepan Niebrzegowski w czasach gry w Absolwencie Domaszewnica (fot. Mirosław Piasko)

Zbigniew Smółko
wiceprzewodniczący Rady Powiatu Radzyńskiego, nałogowy piłkarz, dziennikarz sportowy Wspólnoty:

Był taki cwany napastniczek, jest porządny pomocnik

Pamiętam głównie jego bramki dla Absolwenta, najsprytniejszy był na boisku. Pamiętam też koniec jego kariery, pracowaliśmy już razem w samorządzie, jakoś tak w ciągu kilku miesięcy rozsypali się on i inny radzyński piłkarz - radny - Adaś Świć... Niedawno się próbował reaktywować, skutek średni, ale żeby nie było: Pani Asiu, ja go namawiałem, ale to nie ja namówiłem. Jaki wpływ na jego obecną aktywność ma to, że był piłkarzem? Myślę, że duży. Nie, żeby po podpisaniu jakiegoś papieru odruchowo wykonywał „cieszynkę", ale pewne rzeczy widać. Po pierwsze sport uczy zdrowego rozsądku, przyzwyczaja, że każda głupota wyjdzie w 90 minut, nie musisz czekać kadencję. Pewne „skillsy" da się przełożyć z jednej branży na drugą. Szczepan dalej atmosferę w szatni robi dobrą, to duża zaleta. W rolniczym powiecie dobrze mieć niezły przegląd pola. Często jest tak, że napastnik pod koniec kariery cofa się bliżej własnej bramki, starosta też trochę działa bardziej jako rozgrywający. Oczywiście, jak na mój gust ewidentnie za bardzo ciągnie go na prawe skrzydło. Wierny barwom klubowym, choć to taki typ, że odnalazłby się i w innej drużynie. No i kurczę, muszę przyznać, skuteczny...

eprasa.pl c0eeb56be2

Zakończono prace dofinansowane przez lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków

Jak św. Klara okazała się św. Katarzyną, a św. Jakub - św. Rochem

GMINA KĄKOLEWNICA: Odnowiono XVIII-wieczny obraz Matki Bożej Różańcowej ze św. Dominikiem i Różą z kościoła pw. Św. Filipa Neri w Kąkolewnicy. O dziełach sztuki, skrywających niejedną historię, opowiada nam proboszcz, ks. Janusz Sałaj.

Św. Jakub w „babińcu"

- W kościele w Kąkolewnicy jest kilka obiektów godnych uwagi - rozpoczyna swoją opowieść proboszcz parafii Św. Filipa Neri, ks. Janusz Sałaj. - Pierwszym, który zwrócił moją uwagę był obraz św. Jakuba. Wisiał w zakrystii, jak popularnie mówią: w „babińcu".

Kiedy ksiądz miał podjąć decyzję o przyjściu do Kąkolewnicy, św. Jakub „przechylił szalę". - Kiedy się wahałem, zobaczyłem ten obraz - wspomina. - Pomyślałem sobie: „Jakub! Ty wołasz, żebym zrobił z Tobą porządek". Obraz był w złym stanie. - Kiedy wzięliśmy się za niego, okazało się, że istniał dzięki... brudowi. Tylko on go trzymał, był tak zniszczony. Czas robi swoje, obraz ma blisko 200 lat - przypomina ks. Sałaj.

Z Białej Podlaskiej do Kąkolewnicy

- Prawdopodobnie obraz znajdował się w poprzednim, drewnianym kościele (zbudowanym w 1767 r. i po stu latach rozebranym). Ten obecny liczy 150 lat - wspomina ks. proboszcz.

Wyposażenie świątyni pochodzi z kościoła o. bazylianów w Białej Podlaskiej. - Kiedy zlikwidowano tam zakony, ołtarze zostały tu przeniesione, także z obrazami - przypomina ks. Sałaj.

Obraz św. Jakuba znajdował się przy wejściu do kościoła, był narażony na niekorzystne warunki atmosferyczne, ostatnio umieszczono go w bocznej nawie po lewej stronie (znajduje się tam także obraz św. Mikołaja).

Obraz dopasowany do ołtarza

Z lewej strony ołtarza znajdują się trzy obrazy. Najwyżej jest św. Józef - był odnawiany jako drugi.

- Kiedy robi się renowację, przeprowadzane są bardzo szczegółowe badania: kolorów, warstw farby. Okazało się, że obraz św. Józefa był dostosowany do tego ołtarza - podkreśla ks. proboszcz. - Był podszywany, w innym miejscu przycinany. Wydawało się, że był w świetnym stanie. Kiedy go zdjęli, okazało się, że to praktycznie ruina. Teraz został odrestaurowany, łącznie z ramą - opisuje ks. Janusz.

Kolejnym obrazem jest wizerunek Matki Boskiej Różańcowej. - Przy sprzątaniu remontowanego kościoła, ktoś przejechał po nim ścierką. Warstwa werniksu została zdjęta. W ołtarzu nie było tego widać, ale zniszczenia były ogromne. Był porwany, poszarpany, trzymała go tylko farba - wspomina proboszcz.Obraz figurował jako MB Różańcowa. - Maryja przedstawiona jest w chmurze, znajduje się poza ziemią. Trzyma Pana Jezusa, który dotyka rękami różańca. To spotykany motyw - opisuje ks. Sałaj. - W karcie zabytku zapisano, że na dole znajduje się św. Dominik i św. Klara. Podczas renowacji, po ściągnięciu zanieczyszczeń, okazało się, że to nie święta Klara - uśmiecha się na wspomnienie. - Świętych poznajemy nie po twarzy, ale po atrybutach, które trzymają - zaznacza.

Pies z pochodnią, kula ziemska i cierniowy wieniec

Nazwa dominikanów pochodzi od łacińskich słów: *dominus canis* (psy pańskie). - Mieli być wierni Panu Bogu i chrześcijaństwu. Wierni jak psy. Tam z boku jest pies - symbol. W pysku trzyma płonącą żagiew, to światło różańca promieniujące na cały świat. Obok w habicie klęczy św. Katarzyna z Sieny. Poznajemy ją po atrybucie, ma na głowie wieniec cierniowy. Była 26. dzieckiem swoich rodziców. Dzisiaj to science-fiction. Jako najmłodsza była najbardziej kochana, rodzice chcieli wydać ją za mąż. Ona zetknęła się z charyzmatem dominikanów, chciała iść do zakonu. Nie pozwolono na to, wstąpiła do trzeciego zakonu (stąd biały habit). Jej przeżycia symbolizuje cierniowa korona.

Matka Boża w sukience

Ks. Janusz zwraca uwagę na jeszcze ciekawszy obraz. - Nazywałem ją Matką Bożą w sukience. Kiedy obraz MB Różańcowej był przesuwany, z tyłu, w wybitej czerwonym suknem skrzyni, we wnęce, był obraz MB Kąkolewskiej. Jednak ręce i twarz Matki Bożej kompletnie nie pasowały do obrazu - podkreśla proboszcz. - Dowiedziałem się, że kiedyś nie wyrzucano starych obrazów, tylko malowano na nich twarze i ręce, nakładano sukienkę i było to jakby „przechowywanie" tego obrazu. Twarz i ręce były wypchane od spodu pakułami. Konserwator przyznała, że pierwszy raz widzi coś takiego. Co było namalowane pod twarzą? Po badaniu rentgenem okazało się, że nie tylko pod twarzą, ale i pod całym obrazem jest inny obraz. - Ktoś go przemalował - zdradza nam ks. Janusz. - Obraz poddany był renowacji niemal 300 lat temu.

Fot.M. Gawłowska

Obraz Matki Boskiej Różańcowej. Pod Maryją znajduje się św. Dominik, pies z płonącą pochodnią oraz św. Katarzyna Sieneńska

Moda z czasów Bony

Razem z konserwatorami doszli do wniosku, że odkryją kawałek sukienki Matki Bożej. - Sposób malowania, farby i suknia wskazywały na modę panującą za czasów królowej Bony. To rzuciło jakieś światło - opisuje czas odkryć ks. proboszcz.

Stanęli przed dylematem, co zrobić? „Zdjąć" namalowaną twarz, ręce? - Wtedy ludzie powiedzą, że to nie ich obraz - uśmiecha się ks. Sałaj. W międzyczasie wyszła kolejna ciekawostka. Kiedy poproszono o konsultację panią profesor z Krakowa, okazało się, że ten pierwotny obraz to kopia z Sokala, miejscowości koło Lwowa.- Powstał jako wotum malarza za odzyskany wzrok. Bazował na Matce Bożej Częstochowskiej. Sokalska Matka Boża była nazywana „Matką Pocieszenia". Powstały 2 lub 3 kopie, ufundowane przez Radziwiłłów, wdzięcznych za cudowne ocalenie jednego z ich dzieci. Jedna z kopii trafiła do Białej Podlaskiej. Kiedy przenoszono ołtarze, także i obrazy trafiły tutaj. Znalazł się ktoś, kto uznał, że on lepiej namaluje Matkę Bożą - zrobił makijaż, przemalował sukienkę, zrobił smutniejszą twarz. Potem nałożono sukienkę, a co wystawało - wycięto i wyrzucono.

Druga kopia znajduje się w Krakowie. - Padła propozycja, że można obraz odrestaurować na jej podstawie - wybiega w przyszłość ks. Sałaj. Renowacji doczekał się też obraz św. Antoniego. - Kiedy go wyjęliśmy, okazało się, że dostał grzybicy stóp i paznokci - żartobliwie wyjaśnia proboszcz. - Obraz został oczyszczony, usunięto pleśń i grzyby.

Zdjęcia z prac konserwatorskich na:

radzyn.24wspolnota.pl

O komentarz poprosiliśmy zajmującą się odnowieniem kąkolewnickich obrazów konserwator Magdalenę Gawłowską:

W 2020 roku zostały poddane konserwacji dwa obrazy należące do wystroju ołtarza bocznego: „Św. Józef z Dzieciątkiem" oraz „Matka Boska Różańcowa ze świętymi Dominikiem i Katarzyną Sieneńską".

Późnobarokowy ołtarz pochodzi z kościoła reformatów w Białej Podlaskiej. Czas powstania obrazów określa się na koniec XVIII wieku. Obrazy zostały wtórnie umieszczone w ołtarzu w czasie aranżacji wnętrza nowo wybudowanego kościoła w 1870 roku.

Zdublowano obrazy na nowe płótna lniane, na masę woskowo -żywiczną - to je wzmocniło.

Usunięto metodą chemiczną stare werniksy i retusze, ubytki zaprawy wypełniono kitem, a zniszczoną warstwę malarską scalono farbami olejno-żywicznymi. Obrazy zabezpieczono werniksem i naciągnięto na nowe krosna. Restauracji poddano także ramy, które po dezynsekcji i wzmocnieniu konstrukcji pozłocono złotem płatkowym.

Jedyny stygmatyk Ducha Świętego

Kościół jest pod wezwaniem Św. Filipa Neri (to obok św. Piotra patron Rzymu) jako jedyny w diecezji siedleckiej. W głównym ołtarzu jest przesuwany obraz patrona parafii. - Jest źle namalowany historycznie, powstanie nowy obraz - wyjaśnia ks. Janusz. - Św. Filip Neri był jedynym stygmatykiem Ducha Świętego. Stygmaty rozumiemy jako rany Chrystusa. Filip bardzo często udawał się do katakumb św. Sebastiana. Zobaczył świetlistą kulę, która przez głowę wnikała w jego ciało. Poczuł ogromny ból, od tej pory zawsze było mu gorąco. Stąd filipianie nie mają koloratki, a na sutannę wkładają białą koszulę. Kiedy zrobiono sekcję po śmierci, okazało się, że miał popękane żebra i potężne serce. W tamtym momencie Duch Św. napełnił jego serce, rozrywając żebra. W 2015 r. minęło 500 lat od jego urodzin.

Św. Roch miał psa

Na ołtarzu bocznym, z prawej strony, znajduje się św. Roch. - Często kojarzy nam się z cmentarzami w Łukowie, Międzyrzecu. To pielgrzym, który w kartotece zabytków funkcjonuje jako Jakub. Ma kij, muszlę, kapelusz, psa. Jak wyjaśnia ks. Sałaj, pies i rana na nodze to atrybuty św. Rocha. - Był pielgrzymem, wędrował do Rzymu, dotrzeć tam było jego marzeniem. Zetknął się z zarazą, zaangażował się w pomoc. Dotarł w końcu do Rzymu. Kiedy wracał, znowu napotkał epidemię, sam się zaraził. Ukrył się w lesie. Ci, którym pomagał, odzyskiwali zdrowie. Zaczął słynąć cudami, ludzie zaczęli go poszukiwać. Jest patronem obecnych czasów - podsumowuje ks. Sałaj.

Fot.mm

Ks. Janusz Sałaj, proboszcz parafii Św. Filipa Neri w Kąkolewnicy

Kościół pełen świętych

- W bocznym ołtarzu jest obraz Serca Jezusowego. Na samej górze jest św.Walenty, początkowo patron chorych na epilepsję, a teraz zakochanych. Z lewej strony w bocznej nawie jest św. Mikołaj, bardzo dobrze zachowany. Wyżej znajduje się św. Izydor. Za Mikołajem jest jeszcze wizerunek św. Anny - opowiada ks. Janusz. Przyznaje, że sprawy konserwatorskie trwają bardzo długo i są kosztowne. - Chodziłem za tym 3 lata - mówi. Jako wotum wdzięczności sam odnowił obraz św. Jakuba. Renowacja Matki Bożej Różańcowej to koszt prawie 24 tys. zł, rama i jej pozłocenie - 9 tys. zł. Kolejne dwa obrazy - ok. 16 tys. zł plus 4,5 tys. za ramę. - Złożyłem wnioski o dofinansowanie, przyszła odpowiedź, że dostanę na jeden obraz, mogę sobie wybrać - relacjonuje ksiądz proboszcz. Liczy, że otrzyma wsparcie na obraz Matki Bożej w sukience. Koszt renowacji zamknął się w kwocie 70 tys. zł.

Jakub Hapka

eprasa.pl c0eeb56be2

- To bardzo dobry sygnał na przyszłość - ocenił przyjęty budżet radny Stanisław Zalewski

Budżet z nadwyżką uchwalony. „Tok myślenia jest właściwy”

Gmina Kąkolewnica: Chwaląc nadwyżkowy budżet na 2021 rok, radni zwracali uwagę na konieczność kolejnych inwestycji. Na ostatniej sesji wrócił też problem opłat za śmieci.

Zaplanowano łączną kwotę dochodów w wysokości 44 076 682,50 zł (m.in. opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi - 1 070 000 zł). Wydatki to 42 942 260,70 zł.

Planowana nadwyżka w wysokości 1 134 421,80 została przeznaczona na rozchody: spłatę pożyczek i kredytów, wykup papierów wartościowych.

Rezerwa ogólna wyniosła 200 tys. zł. Celowa - 605 tys. zł (z przeznaczeniem na realizację zadań własnych: zarządzania kryzysowego - 105 tys. zł; oświaty i wychowania - 500 tys. zł).

Obietnica placu zabaw w Rudniku

Wcześniej radni wnioskowali o wykonanie placu zabaw w miejscowości Rudnik. Na komisji budżetowej i finansowej zostało to trochę zmodyfikowane. Zawarto dżentelmeńską umowę między radą a panią wójt, że inwestycja nie będzie wpisana do budżetu, ale i tak zostanie wykonana.

fot. JH

Anna Mróz,
wójt gm. Kąkolewnica

Abyśmy mieli zdrowie - dużo zrobimy

Po to robiliśmy pewne oszczędności, żeby wprowadzać pewne inwestycje, na które do tej pory nie było miejsca. Cieszę się z nadwyżkowego budżetu. Trzeba być dobrej myśli.

- Czy jakieś prace zostały już poczynione? - rozpoczął dyskusję wiceprzewodniczący rady, Jerzy Szkodkowski.

- Rozmawiałam z dzierżawcą działki, będziemy kontynuować rozmowy w 2021 r. - odpowiedziała wójt Anna Mróz.

Co opiniuje RIO?

Piotr Jezierski pytał o przesunięcie pieniędzy - zdjęcie 700 tys. zł z wydatków na oświatę. Radnego ciekawiło także utworzenie rezerwy.

- Regionalna Izba Obrachunkowa pozytywnie zaopiniowała pierwotny projekt. Czy podjęcie uchwały z przesunięciem nie będzie naruszać opinii Izby? Czy będzie zgodna z prawem?

- RIO opiniuje projekt przedstawiony w pierwotnej wersji w ustawowym terminie. Podczas prac nad projektem, czyli w czasie, kiedy obradują komisje stałe, można wnosić poprawki. Po autopoprawkach budżetu nie opiniuje już RIO. Wydaje opinię o już podjętej uchwale budżetowej. Po komisjach wszelkie wnioski były konsultowane z Izbą - poinformowała skarbnik gminy, Agnieszka Fijałek-Ładna.

Na co rezerwa?

- Na co potencjalnie będzie można przeznaczyć 500 tys. zł z rezerwy? - dopytywał Jezierski.

- Rada gminy ma prawo stworzyć dodatkową rezerwę celową. Są także wpisane rezerwy, które są obowiązkowe - ogólna i na zarządzanie kryzysowe - odpowiedziała skarbnik.

500 tys. zł ma zostać przeznaczone na wydatki związane z oświatą i wychowaniem.

- Rada gminy jest władna, podczas zmian w uchwale budżetowej, zmienić przeznaczenie tych pieniędzy - dopowiedziała Fijałek-Ładna. - Jeżeli w ciągu roku tych pieniędzy będzie brakowało, rada będzie mogła je przesunąć.

Budżet z nadwyżką

- To jeden z nietypowych budżetów, jest nadwyżkowy- włączył się do dyskusji radny Stanisław Zalewski. - Chciałbym, żeby ta nadwyżka utrzymała się jak najdłużej. Nie będę jednak przeciwny, jeśli przesuniemy ją na jakąś inwestycję.

Przy dwóch głosach „przeciw”, jednym wstrzymującym się i jedenastoma „za”, budżet na 2021 r. został przyjęty

Budżet „na plusie” ocenił jako bardzo dobry sygnał na przyszłość.

Sawicki pyta o wydatki za śmieci

Radny Mirosław Sawicki zapytał o wydatki w gospodarce odpadami komunalnymi.

- W uchwale budżetowej na 2021 r. mamy na to 1 070 000 zł. Mam rozumieć, że zmieścimy się w tej kwocie? Nie ma sygnałów, żeby mogła wzrosnąć? - pytał.

- Mam nadzieję, że 2020 r. się zbilansuje i z dochodów, które wpłynęły, wystarczy na wydatki. Taką optymistyczną prognozę zakładam na rok 2021 - odpowiedziała skarbnik. - Opłaty za odpady są w dużej mierze niezależne od nas. Zależą od ilości wystawianych odpadów, ale i od tego, ile płacimy dla ZZOK i dla PUK.

- Trzeba pochylić się nad niedoszacowaniem odpadów komunalnych - zasugerował radny Zalewski. - Należałoby zrobić większą ulgę niż 2 zł (dla kompostujących - dop. red.). Nie możemy wszyscy płacić za tych, którzy nie kompostują.

Wójt: Będą kolejne inwestycje

- Proszę się nie przerażać, że w innych gminach mają większy budżet inwestycyjny, a u nas będzie on trochę mniejszy - zabrała głos wójt Anna Mróz. - Zawsze jestem oszczędna we wprowadzaniu pewnych inwestycji.

Przyznała, że jest szansa np. na dodatkowe oświetlenie w niektórych miejscowościach, które nie widnieją w planie tegorocznych inwestycji. Wójt Mróz liczy też na podpisanie umowy z wykonawcą kanalizacji.

- Będą wprowadzone kolejne inwestycje. Nie wiemy jednak, jak będzie wyglądała sytuacja z Rządowym Funduszem Inwestycji Lokalnych, ile i czy w ogóle dostaniemy pieniądze. Nie wiadomo, jak będą „szły” drogi - wszystko się kurczy - zauważyła.

Kąkolewnica pierwsza w powiecie

Sekretarz Marcin Czyżak przywołał ranking finansowy samorządu terytorialnego. - W 2019 roku zajęliśmy 932. pozycję w kraju, natomiast 1. pozycję w powiecie. Następna gmina - Radzyń - jest za nami 100 pozycji. Idąc wskaźnikami ekonomicznymi, szacunki są dobre. Taki ranking świadczy o tym, że tok myślenia i postępowania jest właściwy. Może za rok będziemy o 100 pozycji wyżej? Pierwsze miejsce w powiecie cieszy.

Przy dwóch głosach „przeciw”, jednym wstrzymującym się i jedenastoma „za”, budżet na 2021 r. został przyjęty.

Jakub Hapka

Półkolonie zimowe. Moc atrakcji dla młodszych dzieci

Od 11 do 15 stycznia potrwają półkolonie dla dzieci z klas 1-4, które będą odbywać się w macierzystych szkołach uczniów.

Ferie w tej formie organizuje Ulańskie Forum Inicjatyw Społecznych we współpracy z Funduszem Składkowym Ubezpieczenia Społecznego Rolników, wójtem oraz dyrektorami szkół z terenu gmin Ulan–Majorat i Wohyń.

Na plan ferii złożą się gry i zabawy sportowe, gry i zabawy rekreacyjne, a także zajęcia: plastyczne, taneczne i muzyczne oraz teatralne.

Oprócz tego będą warsztaty kulinarne, zabawy na tafli lodowej podczas wyjazdu do Lublina, zajęcia na basenie (Lublin lub Radzyń Podlaski), zwiedzanie miasta z przewodnikiem oraz ew. zabawy na śniegu.

Więcej informacji pod nr 604 410 548 lub drogą mailową: mikolajuke@wp.pl

Dofinansowanie z KRUS:

Rodzice, ubezpieczeni w KRUS, składają zaświadczenie i otrzymują dofinansowanie z Funduszu Składkowego Ubezpieczenia Społecznego Rolników w wysokości 250 zł na każde dziecko.

Cena obejmuje wyżywienie (śniadanie, obiad), transport na basen i lodowisko, bilety wstępu, materiały do zajęć, opiekę wychowawcy i ratownika medycznego.

Jakub Hapka

Radny pyta o brak konkursów na dyrektorów szkół

Gmina Kąkolewnica: W tym roku mają być ogłoszone konkursy na dyrektorów w trzech szkołach. Na przedostatniej sesji sporo czasu zajęła dyskusja o decyzji wójt, która mianowała pełniących obowiązki dyrektorów. Jeden z radnych był przeciw, drugi popierał „okres próby kandydatów”.

- Dlaczego nie został ogłoszony konkurs na dyrektorów, a było tylko mianowanie? - dociekał radny Krzysztof Grzeszyk.

- Podjęłam taką decyzję w zgodzie z ustawą „covidowską”, daje ona taką możliwość - odpowiedziała wójt Anna Mróz.

Rok próby

- Czy pan, będąc podmiotem gospodarczym, prowadząc działalność, nie korzystał z umów próbnych na czas określony? - zapytał Grzeszyka radny Leszek Jóźwiak. - Wydaje mi się, że pani wójt, jako pracodawca, ma prawo sprawdzić, czy kandydat poradzi sobie na stanowisku dyrektora. Czy nie będzie człowiekiem konfliktowym? Jest to jak najbardziej zasadne, żeby powierzyć obowiązki na rok, a dopiero po roku podjąć jakieś kroki w tej sprawie - przekonywał Jóźwiak.

Grzeszyk: Mam prawo pytać

- Jeśli czegoś nie wiem, to staram się dopytać. Są procedury zatrudniania dyrektorów. Rozumiem, że pani wójt ma takie prawo, powierzając im obowiązki. Nie wiedziałem, na jakiej zasadzie się to odbyło, więc zapytałem. Mam takie prawo, więc niech mnie pan nie poucza, jak się zatrudnia - odpowiedział Jóźwiakowi Grzeszyk.

W 2019 roku nie było chętnych „na Turów”

- Rok wcześniej był ogłoszony konkurs na dyrektora SP w Turowie. Nie mieliśmy kandydatów - skomentowała inspektor ds. oświaty Agnieszka Gosek. - Nastała pandemia, weszły nowe akty prawne, które dają możliwość wydłużenia czasu pełnienia obowiązków.

Inspektor dodała, że w sytuacji pandemii powoływanie komisji konkursowej o szerokim składzie (przedstawiciele związków zawodowych, kuratorium, rad pedagogicznych, rodziców) byłoby nieco ryzykowne.

Inspektor oświaty: korzystna sytuacja

- Dla pani wójt, pracodawcy, jest to też dobry sposób na to, aby przyjrzeć się pracy dyrektora. Generalnie jest to korzystna sytuacja - stwierdziła Gosek.

W gminie są trzy szkoły, gdzie skorzystano z powyższego prawa. W 2021 r. planowane jest ogłoszenie konkursów we wszystkich szkołach.

Jakub Hapka

eprasa.pl c0eeb56be2

W Borkach nie będzie Multimedialnego Parku Nauki

Fiasko inwestycji za 40 mln zł

GMINA BORKI: Miał to być regionalny odpowiednik warszawskiego Centrum Nauki Kopernik, ściągający rocznie do gminy Borki 30-60 tysięcy odwiedzających. Z szumnych zapowiedzi nic jednak nie wyszło.

W 2017 roku Fundacja Digital Knowledge Observatory kupiła od gminy Borki zabytkowy, dziewiętnastowieczny pałac. Miał tu powstać prawdziwy poligon wiedzy, kino sferyczne i laboratorium.

Fundacja zapowiadała współpracę z lokalnymi przedsiębiorcami i miejsca pracy. Inwestycję oszacowano na 40 mln zł.

„Borki Nature and Science Park"

Ireneusz Tomczak, prezes Fundacji Digital Knowledge Observatory, w 2018 roku zapewniał: - Chcemy zbudować takie miejsce, w który będzie można prowadzić nowoczesne życie, lepiej się czuć. Wierzymy w nowoczesne technologie, dlatego chcemy, żeby to było dynamiczne centrum, prawdziwy poligon wiedzy. „Borki Nature and Science Park" to inwestycja w sieciowy produkt turystyczny z misją, będzie ściągała do Bork rocznie ok. 30-60 tys. odwiedzających. Skala inwestycji jest porównywalna do Centrum Nauki Kopernik w Warszawie.

Ireneusz Tomczak,
prezes Fundacji Digital Knowledge Observatory zapewniał:
- Chcemy zbudować takie miejsce, w którym będzie można prowadzić nowoczesne życie.
(wypowiedź z 2018 roku z I Forum Przedsiębiorczości – „Rafałki Biznesu" w gminie Borki)

Dużo reklamy, mało działania

Po szumnych zapowiedziach i wystąpieniach już w roku 2018 zaczęły się kłopoty, a fundacja wyjaśniała, że zerowy postęp w inwestycji wynika z kłopotów z wyłonieniem wykonawcy robót.

Dwa przetargi zakończyły się fiaskiem. Inwestycję postanowiono podzielić na etapy. Jednak poza pracami porządkowymi na placu, wycinką starych drzew w parku i rozpoczęciem remontu pałacyku, nadal nie było widać deklarowanego rozmachu inwestycyjnego.

Dlaczego fundacja zrezygnowała?

Na ostatniej sesji rady gminy wójt Radosław Sałata po raz kolejny został zapytany o los inwestycji. Przyznał, że nic z niej nie wyszło. Fundacja odsprzedała swoją własność.

- To dla gminy bardzo duża strata. Był to dla nas jeden z dwóch strategicznych inwestorów. Nie mniej jednak nadal jest drugi inwestor strategiczny, a także pojawił się trzeci - tłumaczy.

Nowy właściciel pałacu także chce zainwestować w gminie Borki.

- Chcę podkreślić, że stale poszukujemy inwestorów, by zasilić budżet gminny, a tym samym, by nasza gmina rozwijała się - dodał wójt.

Miało być tak:
„Digital Knowledge Village II - Borki Nature and Science Park" miało za zadanie łączyć rozrywkę z rozbudzaniem zainteresowania nauką. W odróżnieniu od tradycyjnych muzeów, stanowiska wiedzy miały zostać zaprojektowane w sposób interaktywny, aby zwiedzający mogli sami, w bezpiecznych warunkach przeprowadzać doświadczenia i badać zjawiska z różnych dziedzin nauk przyrodniczych, społecznych i szeroko pojętej humanistyki.
Cały park miał być położony na prawie 40 hektarach. W okolicy zakola rzeki miały powstać szlaki turystyczne i ścieżki survivalowe. Koszt całej inwestycji za 40 milionów złotych miało w 70 proc. pokryć dofinansowanie unijne z programu Polska Wschodnia.

Monika Mackiewicz

Starosta o współpracy z gminą: Zrobiliśmy więcej

Gmina Radzyń: - Udało nam się wspólnie zrobić więcej, niż obiecywaliśmy sobie rok temu o tej porze - podsumowywał współpracę z gminą Radzyń starosta radzyński, Szczepan Niebrzegowski.

Starosta gościł na ostatniej, zdalnej sesji gminnego samorządu. Wśród najważniejszych wykonanych zadań wymienił: drogę Białka - Ustrzesz, odcinek w Żabikowie, drogę Radzyń - Zbulitów (30 grudnia był odbiór techniczny nawierzchni bitumicznej na tym odcinku).

Fot. JH

Szczepan Niebrzegowski,
starosta radzyński

Ambitne, ale realne plany

Nasze zamierzenia inwestycyjne w 2021 r. są bardzo ambitne. Powiat radzyński ma przygotowany projekt budżetu grubo przekraczający 100 mln zł, z tego blisko połowa to są inwestycje. Gros z nich jest ściśle związana z terenem gm. Radzyń. Oczekujemy na decyzję premiera, dotyczącą drogi Zabiele-Paszki, Marynin-Wohyń oraz Białka-Płudy-Główne. Wierzymy, że te projekty uzyskają akceptację i otrzymają dobre dofinansowanie.

- Chciałbym podziękować za współpracę z gm. Radzyń także w wielu innych dziedzinach. Chodzi o współpracę ws. SP ZOZ (wójt Wiesław Mazurek zasiada w Radzie Społecznej) - przynosi ona szpitalowi szereg korzyści. Samorządy pomogły mu w najtrudniejszym okresie - w zakupie środków zabezpieczających dla pracowników - wyraził wdzięczność Niebrzegowski.

W 2021 r. - w systemie 50/50 - przygotowane są do wspólnej realizacji odcinki dróg: Ustrzesz - ulica Podlaska (Radzyń) oraz odcinek w Bedlnie do stacji PKP.

- Realizacja tych pomysłów jest ściśle powiązana z tym, ile i jaki procent dostaniemy na te drogi, jak wyjdą przetargi - podkreślił Niebrzegowski. - Wierzę, że te plany uda nam się wspólnie zrealizować. Jesteśmy spokojni, że decyzje premiera i wojewody będą korzystne dla mieszkańców gm. Radzyń.

Starosta zadeklarował: - Jeżeli otrzymamy dofinansowanie, starostwo tak przygotuje harmonogram prac, aby zarówno powiat, jak i gm. Radzyń w trudnym 2021 r. nie ponosiły kosztów związanych z realizacją inwestycji. Jeżeli dofinansowanie będzie takie samo jak dotychczas - w wysokości 70 proc. (Fundusz Inwestycji Lokalnych), to pozostałe 30 proc. kolegialnie wyłożą powiat i gmina w 2022 roku.

Jakub Hapka

Wyłoniono wykonawcę windy w DŚDS

Radzyń Podlaski: Dopiero czwarty przetarg przyniósł rozstrzygnięcie. Prace w domu samopomocy przeprowadzi firma z Radzynia.

Chodzi o dobudowę zewnętrznego szachtu windowego do budynku Dziennego Środowiskowego Domu Samopomocy dla Osób Niepełnosprawnych z Zaburzeniami Psychicznymi przy ul. Bulwary 12.

Miasto będzie realizowało inwestycję we współpracy z Radzyńską Spółdzielnią Mieszkaniową, która jest właścicielem tego obiektu. Wsparcia finansowego udzieli Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Rozbudowa nie tylko umożliwi realizację wszystkich obecnych zadań, ale również pozwoli na poszerzenie działalności placówki.

Fot. K. Niewęgłowski

Zamówienie na wykonanie dobudowy szachtu windowego zewnętrznego obejmuje dostawę i montaż dźwigu osobowego, a także: wykonanie robót rozbiórkowych, przygotowawczych, ziemnych, wykonanie fundamentów, ścian nadziemia, dachu, podłoża i posadzek, opaski i dojścia, instalacji elektrycznej i przebudowę instalacji co; roboty tynkarsko-malarskie, stolarkę okienną i drzwiową, roboty elewacyjne

– Mamy nadzieję i konkretne plany na powstanie tu domu dziennej opieki dla seniorów oraz osób z innymi niepełnosprawnościami. Po rozszerzeniu bazy będzie mogła się zwiększyć liczba osób objętych opieką, a jest na to wielkie zapotrzebowanie – mówi burmistrz Jerzy Rębek.

Podczas ostatniej sesji rady miasta burmistrz poinformował radnych o konieczności podpisania umowy z wyłonionym w przetargu wykonawcą – radzyńską firmą ATLANTIK Roberta Strojka.

Jakub Hapka

Z RADZYŃSKICH PARAFII

Parafia Św. Trójcy

Duszpasterze zapraszają rodziny na wyznaczoną Mszę św. z racji kolędy.

* 12 stycznia (wtorek), godz. 17 – ul. Partyzantów, Powstańców Styczniowych, Parkowa, Zamkowa, Krysińskiego.

* 13 stycznia (środa), godz. 17 – ul. Bohaterów, Gwardii, Witosa, Lendzinek I, Lendzinek II, Truskawkowa, Czereśniowa, Pomiarowa, Konstytucji 3 Maja (domy jednorodzinne i blok nr 9).

* 14 stycznia (czwartek), godz. 17 – ul. Kościuszki (domy jednorodzinne i bloki nr 65, 67, 71).

* 15 stycznia (piątek), godz. 17 – ul. Jana Pawła II, Dąbrowskiego, plac Wolności, Rynek, Pocztowa, Spokojna, Armii Krajowej, Traugutta.

* 16 stycznia (sobota), godz. 17 – ul. Ostrowiecka (domy jednorodzinne i bloki nr 5, 18, 30, 57, 58).

* 18 stycznia (poniedziałek), godz. 17 – ul. Warszawska (domy jednorodzinne i bloki nr 4, 6, 9, 10, 11, Ogrodowa, 11 Listopada, Chomiczewskiego).

* 19 stycznia (wtorek), godz. 17 – ul. Warszawska bloki nr 46, 48, 50.

* 20 stycznia (środa), godz. 17 – os. Bulwary bloki nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7.

* 21 stycznia (czwartek), godz. 17 – os. Bulwary bloki nr 8, 9, 10, 11.

Duszpasterze proszą, by na mszę przynieść w małym naczyniu czystą wodę do pobłogosławienia. Po mszy każda rodzina otrzyma „Folder Parafialny" i pamiątkowe obrazki.
Z wizytą duszpasterską związana jest ofiara na potrzeby parafii. Ofiary, które będzie można złożyć podczas Mszy św. kolędowej w zaadresowanych kopertach, będą w tym i przyszłym roku przeznaczone na remont wnętrza świątyni.

Sanktuarium MBNP

W tym roku ofiary złożone podczas Mszy św. kolędowych duszpasterze przeznaczą na konieczny do wykonania remont organów kościelnych. Ostatni wykonany był osiem lat temu.
Osoby, które nie będą mogły wziąć udziału we Mszy św. kolędowej w wyznaczonym terminie, duszpasterze zapraszają w przyszłym tygodniu - we wtorek lub środę o godz. 18.

Jakub Hapka

eprasa.pl c0eeb56be2

Kostium oddaje portret psychologiczny postaci

Bogata kolekcja radzynianki wzbogaci polską kinematografię

Fot.A. Jaszcz

Oprócz kolekcjonowania, pani Agnieszka próbuje swoich sił w tworzeniu strojów. Stworzyła damski komplet obozowy z samodziału wykonanego na terenie Białostocczyzny, a sformatowany według pasiaka rotmistrza Witolda Pileckiego

Fot.A. Jaszcz

Kolekcja Agnieszki Jaszcz to efekt wieloletnich poszukiwań, nawiązywania kontaktów, historycznej pasji ożywiania strojów i przedmiotów codziennego użytku

Fot.archiwum rodzinne

Agnieszka Jaszcz (z l.) - nauczycielka radzyńskiego SOSW przekazała Katarzynie Adamczyk swoją pokaźną kolekcję ubrań i rekwizytów z czasów II wojny światowej. Trafią m.in. do serialu „Ludzie i bogowie".

Radzyń Podlaski: Agnieszka Jaszcz, na co dzień nauczycielka Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Radzyniu Podlaskim, ma niecodzienne hobby - kolekcjonuje stroje i rekwizyty z różnych epok.

Ostatnio swoją bogatą kolekcją podzieliła się z Katarzyną Adamczyk - scenografką i kostiumografką, odpowiadającą za kostiumy w emitowanym w TVP1 serialu „Ludzie i bogowie". Zbiory radzynianki znajdą się w kolejnych filmach historycznych.

Z podziwu dla kunsztu przodków

- Moje zbiory pochodzą z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Włoch, Niemiec i... Lubelszczyzny. Są efektem sześciu lat poszukiwań, zamiłowania i podziwu dla kunsztu przodków - tak Agnieszka Jaszcz wyjaśnia genezę swojej bogatej kolekcji.

Składają się na nią: przybory, bielizna i pończochy, przedmioty codziennego użytku (tj. biżuteria, pasmanteria, dewocjonalia, ozdoby do włosów, kosmetyki, guziki, okulary, przedmioty biurowe, zegarki, wasąg, butelki i naczynia, kosze, pościel, obrusy, chusteczki, rękawiczki, fartuszki, nakrycia głowy, szaliki, tkaniny, wykroje, czasopisma i wiele innych).

Najstarsze rekwizyty mają ponad 150 lat

Najstarsze eksponaty (z lat 1865-1930) pochodzą od rodziny z Gorzowa Wielkopolskiego.

Dopełnia je kolekcja z epoki edwardiańskiej (1901-1910, czasy panowania brytyjskiego króla Edwarda VII) oraz z niemieckich, amerykańskich, kanadyjskich i brytyjskich zbiorów z lat 20., 30. i 40.

- To obuwie, nakrycia głowy, elementy ubiorów dziecięcych wraz z pościelą, torby, pończochy, chusty, skarpety, bielizna i peniuary, kołnierze w tym upinane lub sznurowane przodziki (nawet wykrój rękawa) - dopowiada Jaszcz.

Jakub Hapka

Fot.A. Jaszcz

Katarzyna Adamczyk

Jest autorką kostiumów i rekwizytów do takich spektakli jak: „Galeria" wg. Kaczmarskiego (Teatr Capitol Wrocław), 2004; „Scat, czyli od pucybuta do milionera" z muz. L. Możdżera (Teatr Capitol Wrocław), 2005; „Steruj krwią swoją do Oceanu Spokoju" (Teatr Polski Wrocław), 2007; „Zegar wg. J. Kaczmarskiego" (Teatr Polski Wrocław), 2007; „Francesco" z muz. P. Dziubka, 2007. Z Izabellą Cywińską zrealizowała scenografię i kostiumy do: „Baba Chanel" N. Kolady, (Teatr Polonia) 2013; „Wiśniowy sad" Czechowa (Teatr Nowy Poznań) 2013. Od 2010 roku ściśle współpracuje z Adamem Sajnukiem, na swoim koncie ma realizację kostiumów do spektakli: „Kompleks Portnoya wg. Rotha" (Teatr Warszawy) 2010; „Zaklęte rewiry" (Teatr Studio Warszawa), 2011 oraz scenografię i kostiumy do spektakli w Teatrze Ateneum, Polonia, Teatrze Warszawy, Syreny... Zaprojektowała kostiumy do filmów fabularnych - „Dziewczyna z szafy" w reż. Bodo Koxa (2013), „Mały Jakub", 2015 w reż. Mariusza Bielińskiego, „Człowiek z Magicznym Pudełkiem", 2016 w reż Bodo Koxa.

Rozmowa z Katarzyną Adamczyk, scenografką i kostiumografką

Kostium to coś więcej niż okrycie

W „Wspólnota": - Proszę opowiedzieć o kulisach pani pracy zawodowej.

Katarzyna Adamczyk: - Kostiumograf to osoba, która oprócz wiedzy z dziedziny historii kostiumu, krawiectwa i stylizacji, musi być również psychologiem. Praca dla teatru to w przypadku kostiumografa synteza wszystkich informacji o postaci, jakie musi przekazać widzowi jednym kostiumem, w który jest ubrany aktor. Kostium teatralny powinien wyrażać nastrój postaci, jej pochodzenie, status materialny, cechy osobowości. Natomiast w kostiumie filmowym mamy do czynienia z analizą postaci, gdzie każdy detal świadczy o ww. cechach. W filmie rozbieram postać na części pierwsze i ubieram według portretu psychologicznego bohatera.

W - Na kim się pani wzoruje?

- Projektując kostiumy, nie wzoruję się na konkretnej osobie, raczej kieruję się inspiracjami odnoszącymi się do stylu danego okresu historycznego, oglądam dostępną dokumentację fotograficzną, malarstwo. Doceniam pracę wybitnych kostiumografów, dla mnie mistrzynią jest Sandy Powell, która stworzyła fantastyczne kostiumy do wielu dzieł filmowych.

W - Co było pani największym wyzwaniem?

- Film „Człowiek z Magicznym Pudełkiem". Projektowałam w nim kostiumy dla postaci z przyszłości, 80 procent kostiumów było oryginalnych. Postaci pierwszoplanowe, drugoplanowe, a nawet statyści ubrani byli w kostiumy, które trzeba było stworzyć od podstaw. Dużym wyzwaniem był też spektakl teatru TVP pt. „Ekspedycja" w reż Wojciecha Adamczyka. Wszystkie kostiumy w spektaklu były ręcznie plecione, farbowane, ozdabiane. Każdy nowy projekt to dla mnie wyzwanie, zawsze poświęcam mu maksimum zaangażowania.

W - Nad czym obecnie pani pracuje?

- Nad spektaklem w Teatrze Ateneum w Warszawie, gdzie jestem autorką scenografii i kostiumów. Wkrótce, mam nadzieję, kolejna seria programów „To Był Rok", gdzie kostiumy są jednym z ważniejszych elementów. W tym roku planuję również pracę nad drugim sezonem serialu „Ludzie i Bogowie".

W - Jakie znaczenie historyczne, kulturotwórcze ma kolekcja pani Agnieszki Jaszcz?

- Agnieszka zgromadziła piękną kolekcję ubrań z okresu II wojny światowej. Ocaliła od zapomnienia wspaniałe egzemplarze przedmiotów użytkowych, o wielkiej wartości historycznej, które z powodzeniem mogą być używane w filmie, aby pokazać, jak wyglądało życie w latach 40. Sądzę, że niektóre z tych przedmiotów są jednymi z ostatnich zachowanych egzemplarzy. W zbiorach są również ubiory rodzin pruskich przełomu 1900 roku, bardzo ciekawe egzemplarze dla kostiumografa.

W - Gdzie z Radzynia trafią zbiory i czemu posłużą?

- Ubrania pani Agnieszki będą w moim magazynie kostiumowym, zostaną pokazane w serialu „Ludzie i Bogowie" oraz zapewne w innych produkcjach historycznych w filmie polskim. Rekwizyty i przedmioty użytkowe trafią do gabloty i będą udostępniane rekwizytorom filmowym.

W - Pani przyszłe plany?

Bardzo chciałabym zrealizować kostiumy do filmu z okresu przełomu wieków, to bardzo inspirujący temat. Jak na razie w Polsce takie produkcje są rzadko realizowane.

W - Czego pani życzyć?

- Życzyłabym sobie wielu realizacji filmowych z możliwością kreatywnego podejścia do kostiumów, np. serialu na skalę Harry`ego Pottera. W takich realizacjach trzeba użyć wszelkich technik krawieckich, malarskich i modelatorskich, taka produkcja to wyzwanie. Mam nadzieję, że przede mną.

W - Dziękuję za rozmowę.

eprasa.pl c0eeb56be2